



Pismo odznaczone  
Medalem Honorowym  
im. Józefa Tulińskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910

Cena 3,85 zł (w tym 5% VAT)

# przegląd pożarniczy

## Nowe drogi nowe problemy

STR. 24

**12** Gaszenie mgłą wodną

**16** Skandynawska praktyka ratownicza

**32** Prawa ręka szefa

**48** Uwagi o szkolnictwie pożarniczym

Ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu MAN TGM 18.340 BB (4x4)



STR. 30



**BOSCH**

Technologia bliżej nas

“Niezawodne  
narzędzie to  
dodatkowy  
czas – a czas  
to życie.”

—  
kpt. Patrick Rauber  
Ochotnicza Straż Pożarna  
Zuchwil, Szwajcaria

**Technologia węglików spiekanych Bosch –  
oszczędza czas, kiedy potrzebujesz go  
najbardziej.**

Brzeszczoły do pił szablanych Bosch w technologii węglika  
wolframu z łatwością przecinają słupki nadwozi wszystkich  
pojazdów.





Nasza okładka:

Nowe drogi  
– nowe problemy

fol. Lech Lewandowski

**W ogniu pytań**

Koniec z uznaniowością str. 8

**Ratownictwo i ochrona ludności**

Czasem mniej znaczy więcej (cz. 1) str. 12

Skandynawskie metody uwalniania poszkodowanych str. 16

Tajemnicza beczka str. 20

Organizacja działań ratowniczych podczas zdarzeń drogowych str. 24

**Technika**

Ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu MAN TGM 18.340 BB (4x4) str. 30

**Organizacja**

Wesprzeć szefa (cz. 1) str. 32

Minimalizm z wyboru str. 34

**Rozmaitości**

Pomagamy dzieciom bohaterów str. 36

Razem przeciwko losowi str. 36

Multimedialnie o zagrożeniach str. 38

**Prawo w służbie**

Rewolucja w zamówieniach publicznych (cz. 2) str. 40

**Sport i rekreacja**

Mistrzostwa pełne niespodzianek str. 43

Mistrz jest tylko jeden str. 44

**Historia i tradycje**

Czerwony kur na Opolszczyźnie str. 45

Stratilek – czeska jakość str. 46

Naprzeciw pogłoskom str. 48

Kariera maski Degea str. 52

**Stale pozycje**

Przegląd wydarzeń str. 5

Służba i wiara str. 53

www.poz@mictwo str. 55

To warto przeczytać str. 55

Straż na znaczkach str. 55



„Przegląd Pożarniczy” w sieci

**8**  
**Zmiany w dodatkach**



**12**  
**Mgła wodna vs ogień**



**16**  
**Techniki ewakuacji z dalekiej Północy**



**24**  
**Spory kompetencyjne na drogach**



**46**  
**W kręgu legendy**

WYDAWCA: Komendant Główny PSP  
 REDAKCJA: 00-463 Warszawa,  
 ul. Podchorążych 38,  
 tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05  
 e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl  
 ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: bryg. Bogdan ROMANOWSKI  
 tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,  
 bromanowski@kgpsp.gov.pl

Zastępca redaktora naczelnego: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH  
 tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,  
 alanduch@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08  
 lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl

Redaktor: Monika KRAJEWSKA tel. 22 523 34 27  
 lub tel. MSWiA 533-06,  
 mkrajewska@kgpsp.gov.pl

Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 98  
 lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl

Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK  
 tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,  
 pp@kgpsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK  
 RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Gustaw MIKOŁAJCZYK  
 Członkowie:

st. bryg. Paweł FRĄTCZAK  
 st. bryg. dr inż. Grzegorz STANKIEWICZ  
 st. bryg. Krzysztof KOCIOŁEK  
 bryg. Adam CZAJKA  
 bryg. Mariusz MOJEK

#### PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę  
 „Przeł<sup>o</sup>pożarniczy” na 2016 r. przyjmuje  
 drukarnia BIMART s.c.

Mariusz Mulawa, Artur Mulawa,  
 Piotr Sokołowski.

Wałbrzych, ul. Dąbrowskiego 9A,  
 58-304 Wałbrzych.

Zamówienia (proszę podać w nich nazwę,  
 adres i NIP zamawiającego) można składać:

- telefonicznie: 74 842 51 19
- e-mailem: biuro@bimart.eu

Cena egzemplarza: 3,85 zł, w tym 5% VAT

#### REKLAMA

Szczegółowych informacji o cenach  
 i o rozmiarach modułów reklamowych  
 w „Przeł<sup>o</sup>pożarniczym” udzielamy  
 telefonicznie pod numerem 22 523 33 06  
 oraz na stronach serwisu internetowego:  
 www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów  
 oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów  
 w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść  
 ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Druk i dystrybucja płatna:  
 BIMART s.c.

M. Mulawa, A. Mulawa, P. Sokołowski.  
 Wałbrzych, ul. Dąbrowskiego 9A,  
 58-304 Wałbrzych  
 Nakład: 4000 egz.

*Poprzednie wydanie „Przeł<sup>o</sup>pożarniczy” rozpoczęliśmy wywiadem z komendantem głównym PSP nadbryg. Leszkiem Suskim, dotyczącym zmian w systemie szkolenia strażaków. Przewidywane zmiany obejmą też zasady przyznawania dodatków służbowych i motywacyjnych w PSP. Jak będzie to wyglądało w praktyce? O tych ważkich i niewątpliwie drażliwych kwestiach w kolejnej odświeżonej rozmowie z komendantem głównym PSP.*

*Poruszamy w tym numerze kilka zagadnień wiążących się z ratownictwem na drogach. Udział różnych podmiotów w tego rodzaju akcjach ratowniczych reguluje wiele aktów prawnych. Niestety, przepisy nie zawsze są jednoznacznie sformułowane. To rodzi różnego rodzaju spory kompetencyjne. Jednym z ważniejszych problemów jest ustalenie zakresu zadań i współpracy jednostek KSRG z zarządcami dróg oraz jednoznaczne określenie podmiotu odpowiedzialnego za usuwanie odpadów powypadkowych. Te dość zawiłe kwestie staną się dla naszych czytelników nieco jaśniejsze po lekturze artykułu Adama Koniecznego. A w zakresie praktyk ratowniczych tym razem sięgamy po rozwiązania wypracowane w północnej Europie. Na Półwyspie Skandynawskim na terenach o niskiej gęstości zaludnienia może minąć wiele minut, zanim ktokolwiek zauważy wypadek. Odległości są tak duże, że służby ratownicze nierzadko docierają na miejsce zdarzenia w ciągu 30 min. Czas ewakuacji poszkodowanych musi być więc szczególnie krótki. Jak radzą sobie ratownicy? O szybkim i skutecznym uwalnianiu osób poszkodowanych z rozbitych pojazdów za pomocą technik skandynawskich pisze Rafał Podlasiński.*

*Każdy szef chciałby mieć przy sobie kompetentnych ludzi – takich, którzy będą wsparciem w rozwiązywaniu problemów w służbie i pomogą mu rozwijać organizację. Warto więc, niezależnie od pełnionej funkcji i zajmowanego stanowiska, zadać sobie co jakiś czas pytanie: jakim jestem pracownikiem? Okazuje się, że poprzez sumienne, ale też kreatywne wypełnianie obowiązków zawodowych możemy wywierać pozytywny wpływ na przełożonego. Jak? – dowiemy się z tekstu Marka Wyrozębskiego.*

*A na koniec tego wydania PP obrona rangi zapobiegania pożarom w służbie pożarniczej pióra Pawła Rochali. To polemiczny majstersztyk, w którym autor sięga do strażackich korzeni. Przekonajmy się sami.*

*Zapraszamy do lektury!*



## O ważnych sprawach PSP

fot. Bogdan Romanowski



**W** Komendzie Wojewódzkiej PSP w Warszawie odbyła się narada kadry kierowniczej Państwowej Straży Pożarnej – pierwsza z planowanego comiesięcznego cyklu spotkań komendanta głównego PSP z komendantami wojewódzkimi i szkół PSP.

Podczas narady w obecności komendanta głównego PSP nadbryg. Leszka Suskiego oraz jego zastępców: nadbryg. Gustawa Mikołajczyka, st. bryg. Krzysztofa Hejduka i st. bryg. Marka Jasińskiego dyrektorzy biur Komendy Głównej PSP przedstawili najważniejsze zagadnienia, stanowiące priorytety działalności biur, a co za tym idzie Państwowej Straży Pożarnej. Dotyczyły one m.in.: ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, zarządzania kryzysowego w PSP, systemów łączności, jakości kontroli, prewencji społecznej, regulacji prawnych, finansowania ochotniczych straży pożarnych, współpracy międzynarodowej – w tym delegowania przedstawicieli PSP za granicę. Poruszono także sprawy zmian w służbie kandydackiej oraz w kształceniu w zawodzie strażaków, dodatkowego zarobkowania funkcjonariuszy PSP, finansowania inwestycji budowlanych, umundurowania, w tym jego właściwej konserwacji, dofinansowywania OSP ze środków firm ubezpieczeniowych, zasad zakupu pojazdów na potrzeby PSP, a także sporządzania, zgodnie z określonymi zasadami, informacji ze zdarzenia.

Kwestią, na którą zwrócono w trakcie narady szczególną uwagę, było zatrudnienie tegorocznych absolwentów SGSP oraz szkół pożarniczych PSP. Z danych KG PSP wynika bowiem, że wystąpiły przypadki zatrudniania ich na niższych co do kwalifikacji stanowiskach, dlatego komendant główny PSP zlecił wykonanie dokładnej analizy w tym zakresie za lata 2012-2015.

brom.

## Nowa siedziba mazowieckich strażaków



**D**la funkcjonariuszy pełniących służbę w mazowieckiej Komendzie Wojewódzkiej PSP w Warszawie 7 października był długo wyczekiwany dzień. Po latach stacjonowania w historycznym (wzniesionym w latach 30. ubiegłego wieku), lecz ciasnym budynku przy ul. Polnej, przeprowadzili się do nowej siedziby przy ul. Domaniewskiej. Prace budowlane rozpoczęto w 2010 r. Czterokondygnacyjny obiekt o kubaturze ponad 11,3 tys. m<sup>3</sup> zajmuje powierzchnię zabudowy 706 m<sup>2</sup>. Powierzchnia

całkowita wynosi 4222 m<sup>2</sup>, a użytkowa – 3514 m<sup>2</sup>. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 21 mln zł.

Uroczystość otwarcia nowej siedziby KW PSP rozpoczęła się od przeglądu pododdziałów przez ministra spraw wewnętrznych i administracji Mariusza Błaszczaka, któremu asystował komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski. Obecni byli m.in. parlamentarzyści, samorządowcy mazowieccy, zastępcy komendanta głównego PSP, przedstawiciele Wojska Polskiego i Policji oraz liczna grupa weteranów służ-

by. Po odegraniu hymnu państwowego wszystkich zebranych na placu przed budynkiem przywitał mazowiecki komendant wojewódzki PSP st. bryg. Jarosław Kurek.

Pierwszym punktem uroczystości było wręczenie sztandaru dla Zarządu Głównego Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP. Sztandar oraz nowy budynek poświęcił metropolita warszawski ks. kard. Kazimierz Nycz. Wręczenia sztandaru dokonał komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski, który przekazał go prezesowi ZG ZEiR RP Krzysztofowi Maślankiewiczowi. Wyróżniający się strażacy mazowieccy zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi, resortowymi i korporacyjnymi – „Za

Długoletnią Służbę”, „Za Zasługi dla Ochrony Przeciwpożarowej” oraz medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Aktu dekoracji dokonali minister Mariusz Błaszczak i komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było otwarcie nowej siedziby Komendy Wojewódzkiej PSP. Symboliczne klucze do obiektu wręczył komendantowi wojewódzkiemu PSP st. bryg. Jarosławowi Kurkowi minister Mariusz Błaszczak. Na zakończenie uroczystości zaproszeni goście i strażacy zwiedzali nowo otwartą komendę oraz wpisali się do księgi pamiątkowej.

red.



fot. Jerzy Linder, Piotr Tabercki

## Plan współpracy z THW

**W** Berlinie miało miejsce spotkanie przedstawicieli kierownictwa Państwowej Straży Pożarnej i niemieckiej Służby Ratownictwa Technicznego (THW). Delegacjom przewodniczyli: ze strony polskiej komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski, a ze strony niemieckiej prezydent THW Albrecht Broemme. W skład delegacji polskiej weszli także m.in. komendanci wojewódzcy PSP województw graniczących z niemieckimi landami: st. bryg. Adam Konieczny, st. bryg. Sławomir Klusek oraz st. bryg. Jacek Staśkiewicz.

Najważniejszym punktem wizyty było podpisanie dwuletniego „Planu współpracy” PSP i THW. Dokument ten stanowi o kontynuacji dotychczasowej wieloletniej współpracy dwustronnej służb ratowniczych obu krajów i wyznacza kierunki jej dalszego rozwoju.

Polscy strażacy, podobnie jak ratownicy THW, wypełniają swoją misję nierzadko także daleko poza granicami Europy, niosąc pomoc zagrożonej ludności. Postępujące zmiany klimatyczne, katastrofy, ale także na przykład dramatyczne dla ludności skutki konfliktów pokazują w ocenie nadbryg. Leszka Suskiego, z jak ogromną dynamiką zdarzeń muszą się mierzyć systemy ochrony ludności. W trakcie spotkania poruszane były m.in. także kwestie efektywniejszego planowania projektów wykorzystujących środki unijne czy udziału we wspólnych szkoleniach. – *W naszej współpracy z THW chciałbym położyć nacisk na wspólne ćwiczenia – zarówno na terenie Niemiec, jak i Polski. Możemy uczyć się od siebie. Taka forma współpracy to najlepsza droga do doskonalenia swoich umiejętności. Prezydent THW podziela mój pogląd* – podkreśla nadbryg. Leszek Suski.



foto: Małgorzata Dowmar

Jednym z podstawowych warunków realizacji celów polsko-niemieckiej współpracy jest dobre wypełnianie przyjętego planu. Szczególne znaczenie mają przedsięwzięcia realizowane w ramach współpracy z województwami przygranicznymi. Od początku roku koordynatorem współpracy PSP – THW na poziomie regionalnym na lata 2016-2017 jest dolnośląski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Adam Konieczny. Odnosząc się do zapisów podpisanego „Planu współpracy”, zwrócił on uwagę, że wśród wielu przedsięwzięć znaczące miejsce zajmują te realizowane w pasie przygranicznym. Chodzi tu m.in. o warsztaty lokalizacji podwodnej PSP – THW, XXIV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Strażaków Płetwonurków czy ćwiczenia w zakresie gaszenia pożaru lasu.

W trakcie wizyty polska delegacja wzięła udział m.in. w ogólnokrajowym forum informacyjnym kadry dowódczej THW, a także obejrzała wystawę poświęconą działalności niemieckiej służby ratownictwa technicznego. Przy tej okazji odbyły się spotkania z niemieckimi deputowanymi do parlamentu, a także z ministrami spraw wewnętrznych i zagranicznych RFN.

Lech Lewandowski

## Dwie dekady ratownictwa wodnego



foto: Agata Leśkiewicz

**J**ubileusz 20-lecia ratownictwa wodnego w KSRG stał się okazją do zorganizowania w Bornem-Sulinowie konferencji poświęconej tej trudnej i wymagającej dziedzinie ratownictwa. Znaczenie miało miejsce organizacji konferencji, historia szkolenia strażaków nurków napisana została bowiem głównie w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia PSP w Bornem-Sulinowie. To tu w 1996 r. rozpoczęto realizację pierwszych kursów nurkowych dla strażaków Państwowej Straży Pożarnej, a dziś mieści się tutaj centralny ośrodek szkolenia nurków PSP.

W trakcie konferencji przybliżono historię działań nurkowych w straży pożarnej, realizowanych już od 1969 r., oraz powstania bazy szkoleń nurkowych w Bornem-Sulinowie. Przedstawiono też zmiany wprowadzone w szkoleniach w okresie ostatnich 20 lat. Uczestnicy konferencji mieli również okazję wysłuchać wystąpień gości z Niemiec, którzy mówili m.in. o przepisach regulujących bezpieczeństwo strażaków nurków

w Niemczech, 10-letniej współpracy polsko-niemieckiej z zakresu lokacji podwodnej po obu stronach granicy na przestrzeni lat 2006-2016, a także o ewolucji ratownictwa nurkowego w latach 1996-2016 w straży pożarnej w Berlinie. W drugiej części konferencji referaty związane były z zadaniami operacyjnymi i aktualnymi założeniami wykorzystywanymi w ratownictwie wodno-nurkowym. Poruszono kwestię ratownictwa powierzchniowego, ratownictwa na wodach szybko płynących oraz ratownictwa lodowego. Ponadto omówiono sprzęt i technologie wykorzystywane przez PSP w ratownictwie wodnym.

Konferencję zorganizowała Komenda Główna PSP, we współpracy z Komendą Wojewódzką PSP w Szczecinie i Wojewódzkim Ośrodkiem Szkolenia PSP w Bornem-Sulinowie. Współfinansowana była ze środków zewnętrznych pozyskanych z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Agata Leśkiewicz

## Gaudeamus igitur!



foto: archiwum SGSP

## Trwają prace nad ustawą modernizacyjną

Zapewnienie służbom podległym MSWiA narzędzi niezbędnych do realizacji ich zadań jest głównym celem przyjętego na posiedzeniu Rady Ministrów projektu ustawy modernizacyjnej. W 2017 r. otrzymała ona niemal 1,4 mld zł. Prace nad ustawą rozpoczęły się z inicjatywy ministra Mariusza Błaszczaka. Ten priorytetowy projekt MSWiA stanowi nawiązanie do programu modernizacyjnego zapoczątkowanego przez premiera Jarosława Kaczyńskiego w 2007 r.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, modernizacja obejmie wszystkie służby podległe MSWiA: Policję, Straż Graniczną, Państwową Straż Pożarną i Biuro Ochrony Rządu. Kwoty przydzielone im w ustawie zależą od potrzeb i zadań realizowanych przez każdą z formacji. Program modernizacji służb obejmie lata 2017-2020. Obliczony jest na 6,5 mld zł. W tym czasie konsekwentnie realizowane będą działania, których celem jest poprawa sprawności funkcjonowania formacji. Środki finansowe zostały zaplanowane dla każdego roku z osobna.

Z całej kwoty około 610 mln zł przeznaczonych będzie na podwyżki, które obejmą około 150 tys. funkcjonariuszy oraz około 30 tys. pracowników cywilnych wymienionych formacji. Od 1 stycznia 2017 r. pensje funkcjonariuszy wzrosną o 253 zł, a pracowników służb o 250 zł. Ustawa zakłada też realizację nowych inwestycji i zakupów. Szczególny nacisk ma zostać położony na wyposażenie funkcjonariuszy w nowoczesny sprzęt, dzięki któremu będą oni mogli sprostać stojącym przed nimi współcześnie wyzwaniom. Na ten cel planuje się przeznaczyć blisko 780 mln zł.

red.

## Wyróżnieni za ŚDM



foto: archiwum JRG 6 KM PSP w Krakowie

Za szczególne zaangażowanie i wzorową postawę przy realizacji zadań służbowych związanych z organizacją i zabezpieczeniem Światowych Dni Młodzieży 151 strażaków z terenu woj. małopolskiego otrzymało dyplomy komendanta głównego PSP.

Uroczystość odbyła się na terenie JRG 6 KM PSP w Krakowie. Wzięli w niej udział m.in.: sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Jarosław Zieliński, komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski, małopolski komendant wojewódzki PSP bryg. Stanisław

Sebastian Woźniak

## Rozmowy o hazardzie

Psychologowie i kapelani Państwowej Straży Pożarnej spotkali się na trzydniowym szkoleniu poświęconym uzależnieniom behawioralnym, a w szczególności uzależnieniom od gier hazardowych. Warsztaty wpisali się w działania z zakresu promocji zdrowia i profilaktyki chorób, określone w ustawie o zdrowiu publicznym.

Uzależnienie behawioralne, nazywane także uzależnieniem od czynności czy nałogowym zachowaniem, rozumiane jest jako przymus wykonywania pewnej czynności,

który wpływa destrukcyjnie na człowieka i jego otoczenie. Może to być m.in. uzależnienie od korzystania z komputera, od pracy, seksu, robienia zakupów czy gier hazardowych. Szacuje się, że w krajach europejskich około 1,5-2% populacji uprawia hazard. Jak pokazują badania CBOŚ z 2012 r., w sposób mogący prowadzić do uzależnienia gra 3,7% dorosłych Polaków. Do grupy najbardziej zagrożonych tym uzależnieniem należą osoby młode (do 34. roku życia), mieszkańcy małych miejscowości, o niskim statusie majątkowym. Bardziej podatni są także mężczyźni.

Zajęcia poprowadzili specjaliści z Fundacji Studio Psychologii Zdrowia – psychoterapeuci Małgorzata Kruk i Ewa Miturska. Uczestnicy warsztatów dowiedzieli się między innymi, czym jest uzależnienie od gier i jak rozpoznać jego symptomy. Poznali sposoby pomocy takim osobom, przećwiczyli prowadzenie krótkiej rozmowy interwencyjnej. Dużym atutem warsztatów były urozmaicone techniki szkolenia: prezentacje, filmy, praca w grupach, odgrywanie ról. Zwłaszcza ostatnia, prezentująca sposób prowadzenia rozmowy terapeutycznej z osobą uzależnioną, spotkała się z dużym zainteresowaniem słuchaczy.

Szkolenie zostało zorganizowane przez Biuro Kadr i Organizacji Komendy Głównej PSP we współpracy z Komendą Wojewódzką PSP w Toruniu.

red.

a.ł.

Rozpoczął się nowy rok akademicki w Szkole Głównej Służby Pożarnej. Łącznie na pierwszy rok studiów I i II stopnia zostało przyjętych 807 osób, w tym na Wydział Inżynierii Bezpieczeństwa Pożarowego – 612, zaś na Wydział Inżynierii Bezpieczeństwa Cywilnego – 195 osób.

Tradycyjnym elementem otwarcia roku akademickiego w SGSP, związanym z etosem strażackiej służby, było ślubowanie 92 strażaków w służbie kandydackiej. Warunkiem ich dopuszczenia do ślubowania było pomyślne ukończenie pierwszej części szkolenia podstawowego w zawodzie strażak w ramach dwumiesięcznego zgrupowania szkoleniowego, które odbyło się w Przeciwpozarowej Bazie Leśnej „Zamczysko Nowe”. Po ślubowaniu delegacja studentów otrzymała indeksy z rąk rektora-komendanta SGSP dr. hab. inż. Pawła Kępki.

Z okazji rozpoczęcia roku akademickiego została odprawiona msza święta w katedrze św. Floriana na Pradze, z udziałem kierownictwa i kadry SGSP, kapelanów PSP, kompanii honorowej, studentów podchorążych oraz studentów I roku SGSP. Uchonorowano również poprzez złożenie wiązanki kwiatów pod tablicą pamiątkową pamięć o płk. poż. Krzysztofie Smolarkiewiczu – byłym komendancie Szkoły Oficerów Pożarnictwa, a następnie Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnej. Razem ze studentami początek roku akademickiego świętowali m.in. sekretarz stanu w MSWiA Jarosław Zieliński i komendant główny PSP nadbryg. Leszek Suski.

# Koniec z uznan

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru mamy rozmawiać o dodatku służbowym i dodatku motywacyjnym. To istotne składniki pensji strażaka. Pana decyzja o zmianie reguł w ich przyznawaniu nie spotkała się ze zrozumieniem. Co jest nie tak, że potrzebna była reakcja komendanta głównego PSP?

Przepisy określają, że dodatek służbowy może wynieść do 50 proc. otrzymywanego uposażenia zasadniczego i dodatku za stopień. Jego wysokość ustala dla podległych strażaków komendant danej jednostki organizacyjnej. Na ogół z biegiem lat służby ten dodatek wzrasta – niezależnie od rodzaju zadań, jakości pracy, zaangażowania strażaka.

Dla zobrazowania sytuacji posłużmy się pewnym przykładem. Komenda powiatowa kategorii piątej to około 45 etatów. Komenda Miejska PSP w Warszawie to prawie 1100 etatów. A teraz porównajmy pracę naczeln-

**Żaden przepis prawny nie określi wszystkiego. Potrzebne jest jeszcze włączenie myślenia i kierowanie się uczciwością. Komendanci muszą bardzo precyzyjnie określić przyznawane dodatki, stosownie do pracy wykonywanej przez ich podwładnych.**

ka wydziału kadr obu tych komend – pierwszy nadzoruje sprawy kadrowe 45 osób, drugi – ponad tysiąca. Pierwszy ma dodatek służbowy, np. w wysokości 40 procent, drugi – 27 procent. To rażąca niesprawiedliwość.

**Nic nie będzie dane raz na zawsze, również dodatek służbowy. Powinniśmy mieć możliwość jego przyznawania, podniesienia, jak i zmniejszenia. Dodatkowe pieniądze muszą być powiązane z dodatkowymi zadaniami – mówi nadbryg. Leszek Suski, komendant główny PSP, zapowiadając zmiany w ustalaniu uposażenia strażaków.**

Czy komendant miejski w Warszawie mógłby podnieść dodatek swojemu naczelnikowi? Tak, ale pod warunkiem, że ma na ten cel środki finansowe. A trzeba pamiętać, że obecnie podniesienie dodatku służbowego skutkuje zobowiązaniami finansowymi na kolejne lata. Nie ma mechanizmu jego zmniejszenia. Podobne dysproporcje spotykamy w podziale bojowym. Strażak z jednostki ratowniczo-gaśniczej notującej 300 wyjazdów rocznie miewa wyższy dodatek służbowy od strażaka z jednostki mającej rocznie 2 tys. wyjazdów. Kolejnym przykładem są komendy wojewódzkie – czy na przykład szef strażaków województwa opolskiego, nadzorujący pracę tysiąca osób, powinien mieć taki sam dodatek, jak szef mazowieckich strażaków, zwierzchnik prawie 4 tys. osób? Moim zdaniem nie. Zbyt często dodatki są niższe tam, gdzie jest więcej pra-

cy. Również często zdarza się, że strażacy z mniejszym stażem służby i niższym stanowiskiem dają z siebie więcej niż strażak na wyższym stanowisku.

Dlatego w lutym wprowadziłem zalecenia dla komendantów wojewódzkich, aby konsultowali ze mną dodatki służbowe i motywacyjne swoich podwładnych z kadry kierowniczej – naczelników wydziałów komend wojewódzkich, dowódców jednostek ratowniczo-gaśniczych, komendantów powiatowych i miejskich oraz ich zastępców, a także zastępców komendantów wojewódzkich.

**Decyzja ta spotkała się z zarzutem, że odbiera pan komendantom prawo prowadzenia własnej polityki płacowej.**

Zdecydowałem się na ten krok, bo odpowiadam za kształtowanie polityki kadrowej w służbie. W małych miejscowościach



# iowością



mniej jest pracy i przeciętnie zarabia się mniej. Służba w Państwowej Straży Pożarnej jest więc w nich atrakcyjna. Spójrzmy jednak na Warszawę czy inne duże miasta, sytuacja wygląda w nich zgoła inaczej – te same pieniądze da się zarobić w zawodzie znacznie mniej wymagającym. Można by więc regulować pensję

dotatkami służbowymi – tak, żeby zachęcić do objęcia stanowiska w dużym mieście, co wiąże się z większym obciążeniem zadaniami i obowiązkami. Problem w tym, że jeśli strażak w małej miejscowości dostaje wyższy dodatek służbowy, nie ma motywacji, by przyjść na wyższe stanowisko np. do Warszawy i pracować ciężiej

oraz przejąć większą odpowiedzialność za podobne pieniądze.

Kiedy w grudniu 2015 r. objąłem stanowisko komendanta głównego PSP, zastałem podpisane przez mojego poprzednika raporty o przejściu na emeryturę kilkunastu komendantów wojewódzkich i zastępców komendantów wojewódzkich. Zanim jednak odeszli, zaczęli dowartościowywać finansowo różnych komendantów powiatowych i funkcjonariuszy nie zawsze na to zasługujących, m.in. korzystając z pieniędzy ze zwalnianych etatów. Żeby zatrzymać ten niekontrolowany i niesprawiedliwy wpływ środków finansowych, musiałem podjąć taką decyzję. Dlatego dodatki na wszystkich stanowiskach kierowniczych są teraz konsultowane ze mną, natomiast przyznawanie dodatków na stanowiskach poniżej dowódcy jednostki i naczelników wydziałów komend wojewódzkich PSP leży w gestii przełożonych.

#### **Jednak i tutaj wprowadził pan obostrzenia.**

Tak, ponieważ okazało się, że wielu strażaków kończących służbę przygotowawczą, a więc mających prawo do awansu finansowego, nie mogło otrzymać należytej podwyżki, bo nie było na nią środków, podczas gdy inni w tej samej jednostce otrzymywali podwyżkę dodatku służbowego i motywacyjnego o kilkaset złotych. Postawiłem więc warunek – najpierw komendant musi zarezerwować środki na awanse i podwyżki dla oczekujących, a dopiero później może zwiększać dodatki służbowe dla innych funkcjonariuszy. A środki na ten cel są, wystarczy, by komendant odpowiedzialnie gospodarował swoim budżetem, rozsądnie ważył potrzeby i możliwości finansowe komendy, nie na dzień bieżący, ale z wyprzedzeniem, nawet na lata następne.

#### **Dodatek motywacyjny też budzi pana zastrzeżenia. Dlaczego?**

Nie sama idea dodatku, co sposób jej wcielenia w życie. Niestety przez lata została ona wypaczona. Zbyt często dodatek ten jest przyznawany na zasadach koleżeńskich, uznaniowych. Poleciłem komendantom wojewódzkim, by konsultowali ze mną ich przyznawanie funkcjonariuszom na wspomnianych stanowiskach kierowniczych. I jakie otrzymują propozycje? Na przykład prośbę o przyznanie dodatku komendantowi powiatowemu PSP za szkolenie ochotników. Przecież to część jego obowiązków. To tak, jakbym ja dostał ▶

► dodatek za to, że podpiszę dokumenty. Nie zamierzam tolerować takich sytuacji, będą wprowadzone zmiany. Nie twierdzę, że wszędzie są nieprawidłowości. Nie chcę urazić strażaków, którzy otrzymują ten dodatek słusznie, bo dają z siebie dużo więcej – współpracują z młodzieżą, organizują szkolenia, biorą udział w zawodach sportowych, promując w ten sposób naszą służbę. Takich ludzi należy dowartościować.

Apeluję do komendantów wojewódzkich, którzy przesyłają do mnie wnioski o przyznanie dodatku motywacyjnego, by dokładnie przeanalizowali wniosek i jego uzasadnienie. Powinni rozważyć, w jakiej kategorii komendy pracuje dany strażak i stosownie zaproponować wysokość dodatku – im wyższa kategoria, tym wyższy dodatek, nie odwrotnie. Nie mogą przyznawać dodatku motywacyjnego za zadania wpisane w zakres obowiązków! Pamiętajmy, że dodatek ten powinien być przyznawany za zadania wykraczające poza przewidziane w zakresie czynności.

#### **Czy powinniśmy się zatem spodziewać nowych uregulowań prawnych w zakresie uposażenia strażaków?**

Dzisiaj ustalenia prawne nie mają zbyt wiele wspólnego z tym, co się faktycznie dzieje. Potrzebne są więc nowe przepisy. Dodatek służbowy nie może być przyznawany na zasadach uznaniowych. Musi być dokładnie określone, za co się należy, kiedy strażak będzie miał do niego prawo. Powinien być uzależniony od wielu czynników: liczby wyjazdów danej jednostki, miejsca jej położenia, kwalifikacji strażaka, jego wkładu w służbę. Prace nad zmianami prawa trwają. Zasięgnąłem opinii komendantów wojewódzkich na temat przyznawania dodatków służbowych. Otrzymałem propozycje. Połowa z nich jest niestety na bardzo niskim poziomie, ale część została opracowana bardzo solidnie. Analizujemy je, będę chciał wybrać najkorzystniejsze rozwiązania. Zamierzam je zaopiniować u strażaków i skonsultować ze związkami zawodowymi.

#### **Czy nowe prawo de facto wyzeruje stan obecny – wszyscy funkcjonariusze będą mieli od nowa ustalane dodatki służbowe?**

W tej chwili trwają analizy, prace nad propozycjami. Pamiętajmy jednak – żaden przepis prawny nie określi wszystkiego. Potrzebne jest jeszcze włączenie myślenia i kierowanie się uczciwością. Komendanci

muszą bardzo precyzyjnie określić przyznawane dodatki, stosownie do wykonywanej pracy swoich podwładnych. Nic nie powinno być dane raz na zawsze – w rozporządzeniu musi znaleźć się zapis, że dodatek można przyznać, podnieść, ale też zmniejszyć. Przyznanie dodatkowych pieniędzy musi być powiązane z dodatkowymi zadaniami.

#### **Nie obawia się pan, że to będzie demotywoowało ludzi? Będą czuli się poszkodowani, źle potraktowani.**

Zapewne spotkam się z niezadowoleniem. Nie boję się tego. Moim zdaniem strażacy zdają sobie sprawę, że dzisiejszy system przyznawania dodatków jest niesprawiedliwy i należy dokonać zmian. Obawiam się tylko jednego – żeby nie

### **Idea dodatku motywacyjnego przez lata została wypaczona. Zbyt często jest on przyznawany na zasadach koleżeńskich, uznaniowych. Nie można przyznawać dodatku motywacyjnego za zadania wpisane w zakres obowiązków!**

skrzywdzić tych, którym dodatki słusznie się należą. Liczę na to, że komendanci włożą dużo pracy w przeanalizowanie, czy strażakowi należy się dodatek i w jakiej wysokości, czy nie. Może trzeba go zostawić, ale nałożyć dodatkowe zadania? Nie chciałbym, żeby ktokolwiek został skrzywdzony. To duże wyzwanie i mam nadzieję, że moi podwładni sprostają temu zadaniu.

#### **Co z nagrodami? Są uznaniowe, czasem o ich przyznaniu decydują sympatie i antypatie przełożonych, nie ma jasnych kryteriów.**

Zgadzam się, nie ma kryteriów przyznawania nagród – i trzeba to zmienić. Chciałbym zlikwidować praktykę przyznawania nagród z okazji różnych świąt i uroczystości, na zasadzie: mamy budżet,

dajemy pieniądze, a żeby było sprawiedliwe, to po równo. Nie zgadzam się też z przyznawaniem nagrody adekwatnie do stanowisk – im wyższe, tym wyższa nagroda. Nagroda powinna być za wkład pracy, pracę ciągłą, nie okazjonalną, za wyjątkowe osiągnięcia, za dyspozycyjność, zaangażowanie, podnoszenie kwalifikacji, doskonalenie się. Nagroda nie należy się za samo zajmowanie stanowiska i przychodzenie do pracy. Zamierzamy opracować wytyczne regulujące to zagadnienie.

#### **Obok funkcjonariuszy mamy pracowników cywilnych. Często wykonują podobną pracę za dużo mniejsze pieniądze. Jak docenić ich finansowo?**

Funkcjonariusz służy, nie pracuje. Można zlecić mu wykonywanie dodatkowych zadań, poza godzinami służby, a w przypadku długotrwałych działań – skierować do pomocy. Z pracownikiem cywilnym jest inaczej. Pracodawca nie może polecić mu wykonania takich zadań ze względu na bezpieczeństwo, kompetencje, czas pracy. Wiem, że są sytuacje, gdy w tym samym pokoju pracuje funkcjonariusz, który nigdy nie zostanie wykorzystany podczas akcji ratowniczej, i pracownik cywilny – robią to samo, ale ich zarobki różnią się diametralnie. Chcę, żeby pracujący u nas cywile byli również zadowoleni. Uważam, że powinni być dowartościowani finansowo, na przykład podobnym mechanizmem, jak dodatki motywacyjne dla funkcjonariuszy. Są dodatki zadaniowe, jednak środki przewidziane na ten cel są niewystarczające w budżetach. Nie jestem jednak za tym, abyśmy mieli zbyt wielu pracowników cywilnych w służbie.

W rozważaniach o sytuacji materialnej nie powinniśmy tracić z oczu innych problemów naszych współpracowników i podwładnych. Chciałbym na koniec rozmowy poruszyć zupełnie inną kwestię. Wielu naszych kolegów strażaków, ale także kolegów z innych służb, jak ostatnio policjantka Kinga Szweda, zmaga się z ciężką chorobą. Proszą o wsparcie finansowe na kosztowne leczenie. Każdego z nas może dotknąć choroba. Pomóżmy.

rozmawiała Anna Łańduch

*W jednym z następnych numerów PP ukaże się rozmowa z komendantem głównym PSP na temat kolejnych planowanych zmian w służbie.*

# HAIX®

## Fire Eagle



**Nowy model butów strażackich specjalnych**  
**Lekkie • Komfortowe • Bezpieczne**

**DEVA Poland** sp. z o.o.

ul. 3 Maja 19, 43-400 Cieszyń,  
tel./fax: 33 470 18 48, 501 080 353  
deva@deva.pl, www.deva.pl

**-wyłączny przedstawiciel dla butów strażackich HAIX w Polsce**  
**-ubrania strażackie specjalne**



# Czasem **mniej** znaczy **więcej** (cz. 1)

**Wraz z kolegami z Ośrodka Szkolenia KW PSP w Olsztynie szukamy okazji do rozwoju i testowania technik ratowniczych. Taka sposobność pojawiła się, kiedy w okolicy nowo budowanej drogi przeznaczono dom do rozbiórki. Notabene był to dom strażaka, który przez wiele lat pracował w naszym ośrodku.**

## SZYMON KOKOT-GÓRA

**T**rzeba było zacząć od przygotowania formalności – te ustaliliśmy z przedstawicielami wykonawcy drogi. Później potrzebny był pomysł na całe przedsięwzięcie. Co prawda ćwiczeń poświęconych podstawowym zagadnieniom nigdy za wiele, ale tym razem nie chcieliśmy już powielać utartych schematów szkoleniowych.

Ostatecznie postanowiliśmy się przyjrzeć możliwościom i ograniczeniom mgły wodnej, szczególnie podawanej pod wysokim ciśnieniem. Ten pomysł podsunął mi kiedyś mój kolega Roy Reyes, instruktor CFBT ze Szwecji.

Aby nasze ćwiczenia mogły mieć walory edukacyjno-badawcze, potrzebne było ich stosowne udokumentowanie. Wykorzystaliśmy zatem zestaw termopar z wyświetlaczem, zdemonstrowany z naszego trenażera ogniowego. Obok obiektu ustawiliśmy wyświetlacz czasu, na co dzień służący do pomiarów podczas zawodów w sporcie pożarniczym. Przebieg całych ćwiczeń nagrywaliśmy z kilku kamer: stacjonarnej (pokazującej prowadzone działania, wskazania termopar i czas), hełmowej – poruszającej się po terenie akcji, zamontowanej na dronie unoszącym się ponad terenem ćwiczenia oraz termowizyjnej z opcją nagrywania obrazu.



*mt. bryg. Szymon Kokot-Góra jest starszym oficerem ds. szkolenia w CERN Fire Brigade, współautorem programu szkolenia z pożarów wewnętrznych, członkiem IFIW*

W czasie zaplanowanych przez nas ćwiczeń w ośrodku trwało szkolenie uzupełniające strażaka jednostki ochrony przeciwpożarowej. Dzięki temu mieliśmy zapewnione zabezpieczenie w postaci dwóch GBA i GCBA z pełnymi obsadami. Dodatkowo wykorzystaliśmy zbiornik przenośny o pojemności 16 m<sup>3</sup>.

Ćwiczenia obserwowali m.in. warmińsko-mazurski komendant wojewódzki PSP wraz z zastępcą oraz funkcjonariusze z KW PSP w Olsztynie, KM PSP w Olsztynie i Zakładowej Straży Pożarnej Michelin SA. Z różnych zakątków kraju przybyło grono strażaków współtworzących inicjatywę cfbt.pl oraz przedstawiciele firm dostarczających sprzęt przeznaczony do testowania. Wsparcia w czuwaniu nad stroną merytoryczną udzielił nam bryg. dr hab. inż. Jerzy Gałaj, profesor SGSP – kierownik Zakładu Hydromechaniki i Przeciwożarowego Zaopatrzenia w Wodę w Katedrze Techniki Pożarniczej Wydziału Inżynierii Bezpieczeństwa Pożarowego SGSP. Na bieżąco ustalaliśmy z panem profesorem szczegóły przebiegu ćwiczenia, bo podczas przygotowań pojawiało się coraz więcej istotnych kwestii wymagających rozważenia.



### Obiekt ćwiczeń

Obiekt wykonany był z otynkowanych cegieł, nie miał podpiwniczenia. Drewniana konstrukcja dachu była pokryta dachówką ceramiczną i miała szereg pustych przestrzeni, pełniących funkcję izolacyjną. W większości pomieszczeń na ścianach i suficie znajdowała się boazeria lub panele z płyty pilśniowej z elementami drewna. Palne wykończenie znacznie wpływało na dynamikę rozwoju pożaru, a to z kolei determinowało scenariusz ćwiczeń (fot. u góry).

W trakcie przygotowań udało się nam zgromadzić paliwo, które podzielił na wsady podobnej wielkości. Każdy z nich składał się z kanapy tapicerowanej, kilku krzeseł i desek drewnianych oraz pewnej ilości sklejki – łącznie około 1 m<sup>3</sup> drewna i produktów drewnopochodnych (dolna fotografia). Taka ilość paliwa w połączeniu z palnym wykończeniem wewnątrz zapewniała wydzielanie się w pożarze



**od góry:** Widok jednego z pomieszczeń (pierwszy scenariusz). Wykończenie wnętrza wpływało znacznie na dynamikę pożaru. W wyniku silnego odgazowania (piroliza) szybko doprowadziło do zadymienia całego pomieszczenia i odcięcia dopływu powietrza, obniżając temperaturę osiąganą przez pożar. Moment podpalenia wsadu paliwowego (kanapy tapicerowanej oraz około 1 m<sup>3</sup> drewna i sklejk). Należy zwrócić również uwagę na obecność dywanu oraz palne wykończenie wnętrza

ciepła mogącego doprowadzić do rozgorzenia [1]. Średnia wartość szczytowa mocy pożaru (*Heat Release Rate* – szybkość wydzielania się ciepła) dla kanapy tapicerowanej wynosi około 2500-4000 kW. Dla drewna będzie to około 2000 kW, dla różnych rodzajów sklejki nawet do 5000 kW. Taka moc pożaru może z powodzeniem doprowadzić do zjawiska rozgorzenia w średniej wielkości pokoju, jeśli

powietrze dostarczane jest przez otwarte drzwi [2, 3].

W obiekcie rozmieściliśmy łącznie pięć termopar. Pokazywały one na tablicy umieszczonej na zewnątrz budynku wyniki pomiaru temperatur w interesujących nas miejscach w podpalanym pomieszczeniu:

- temperaturę ponad pożarem w odległości ok. 30 cm od sufitu, ponad kolumną konwekcyjną ognia – KKO (fot. dolna),
- temperaturę poniżej termopary nr 1, na wysokości około 120 cm od podłogi (powyżej czubka głowy strażaka poruszającego się przy ziemi na kolanach),
- temperaturę poniżej termopary nr 2, na wysokości około 30 cm od podłogi (miejsce znajdowania się nieprzytomnych osób poszkodowanych),
- temperaturę w odległości ok. 30 cm od sufitu, termopara w miejscu spadzistego dachu (po lewej stronie na fot. dolnej),
- temperaturę pod sufitem w drugim pomieszczeniu na tej samej kondygnacji – w pomieszczeniu, którego okno zostało użyte do odprowadzenia dymu podczas natarcia.

Miejsca rozmieszczenia termopar zostały oznaczone na rysunkach (str. 23). Scenariusz zakładał, że po rozpaleniu pożar będzie się rozwijał swobodnie przez 10 min, czyli w ciągu przybliżonego czasu alarmowania, dojazdu strażaków oraz rozwinięcia linii głównej i gaśniczych linii zasilających, z najbliższej jednostki (JRG nr 1 KM PSP w Olsztynie).

Nasze przedsięwzięcie miało zbadać podatność mgły wodnej. Należało zatem wypracować scenariusz działania uwzględniający użycie odpowiedniego sprzętu we właściwy sposób i w stosownym czasie. Ze względu na odległość, czas dojazdu jednostki PSP oraz czas swobodnego rozwoju pożaru w momencie przybycia strażaków pożar znajdowałby się w stadium pożaru kontrolowanego przez wentylację (dostęp powietrza), z dużym prawdopodobieństwem wystąpienia tzw. pożaru nieodwietrzonego. Jest to skrajny przypadek pożaru kontrolowanego przez wentylację, gdy duża ilość skumulowanego ciepła powoduje powstanie bogatej mieszaniny palnych gazów pożarowych, a do zamknięcia trójkąta spalania brakuje jedynie tlenu. Taki pożar stanowi zagrożenie głównie z uwagi na to, że gorący dym może się spalać, wydzielając duże ilości ciepła po wykonaniu dostępu powietrza (np. otwarciu drzwi). Sprzyja również występowaniu zjawiska *backdraftu* (wstecznego ciągu płomieni). W takich przypadkach zaleceniem taktycznym jest wstępne schłodzenie gazów pożarowych we wnętrzu, w miarę możliwości połączone z odprowa-

dzaniem dymu przez usytuowane wysoko otwory (okna na piętrze, wycinkę w dachu, klapy oddymiające itd.). Odprowadzanie dymu „w wysokim punkcie” powoduje spadek stężenia palnych gazów we wnętrzu, a także redukcję energii cieplnej uwięzionej w obiekcie przy jednoczesnym braku możliwości doprowadzenia tlenu do wnętrza z uwagi na zjawisko konwekcji (przepływ gorących gazów w górę wynikający z mniejszej gęstości i większego ciśnienia – cały otwór staje się wylotem). Należy wówczas pamiętać, że jednocześnie otwarcie drzwi czy okna w niższej części wytworzy silny przepływ (tzw. cug – jak w piecu), w krótkim czasie intensyfikujący proces spalania. W związku z tym należy to czynić dopiero wtedy, gdy istnieje możliwość podawania wody i gotowość do przeprowadzenia zdecydowanego natarcia na ognisko pożaru.

W naszym scenariuszu zdecydowaliśmy się na pominięcie wstępnej wentylacji w wysokim punkcie. Bardzo stromy dach utrudniał prowadzenie szybkiej wycinki dachowej. Drugim powodem była chęć wykorzystania budynku do realizowania kolejnych scenariuszy zakładających wykorzystanie mgły wodnej. Nasz plan zakładał sprawdzenie trzech różnych urządzeń do podawania mgły wodnej przy wysokim lub ultrawysokim ciśnieniu. Jak dotąd nie zdefiniowano precyzyjnie klasyfikacji wartości ciśnienia, niemniej jednak często podział ten wygląda następująco:

- normalne – do 35 barów,
- wysokie – od 35 do 70 barów,
- ultrawysokie – powyżej 70 barów.

## Właściwości wody

Wartość ciśnienia w urządzeniach generujących mgłę ma wpływ na dwie istotne rzeczy. Pierwszą z nich jest wielkość kropelek. Podawanie wody za pomocą prądownicy typu turbo pozwala na osiągnięcie kropli o wielkości około 700-1000 mikronów (tysięcznych części milimetra). Wykorzystując ultrawysokie ciśnienie, możemy uzyskać krople wielkości około 150 mikronów. Systemy pracujące z wysokim ciśnieniem plasują się gdzieś pomiędzy. Oznacza to, że podając tę samą ilość wody z różnych systemów, uzyskujemy różną powierzchnię styku wody z gorącym środowiskiem. Największa jest w systemach tworzących mniejsze kropelki z danej ilości wody aplikowanej w jednostce czasu. Pozwala to na lepsze odparowanie i znacznie skuteczniejsze chłodzenie. Z drugiej strony wyższe ciśnienia powodują znacznie większe straty wynikające z przepływu przez odcinki. Stąd zazwyczaj im wyższe ciśnienie danego systemu (urządzenia) podającego mgłę wod= ▶



**od góry:** Próby ze szpilami mgłowymi (*fognail*) pozwoliły na dokładne poznanie ich możliwości taktycznych: zasięgu i kształtu strumienia mgły wodnej, stopnia rozdrobnienia oraz czasu aktywnego chłodzenia (zawieszenia kropelki wody w powietrzu)

Pierwszy scenariusz – wykorzystanie szpili mgłowej (*fognail*) o długości 2 m na linii szybkiego natarcia (40 bar na pompie, wydajność 80 l/min). Widoczny pomiar czasu oraz temperatury, w prawej części obiektu widoczna lanca Mist-er Killer, zabezpieczająca pustkę dachową przed spalaniem (patrz PP 7/2016). Przy tablicach pomiarów oficer ds. bezpieczeństwa monitorujący przebieg ćwiczenia

Ćwiczenie w pełnym rozwinięciu: widoczne otwarte okno i wypływ dymu (jasny kolor) po prawej stronie budynku – trwa natarcie wspierane wentylacją nadciśnieniową

▶ ną, tym niższa wydajność (l/min). Mniejsza ilość wody podawana w danym czasie kompensowana jest większą skutecznością chłodzenia. Wysokie ciśnienie i wysoka wydajność jednocześnie generują tak duże siły reakcji (odrztutu) na prądownicy, że przekraczają one możliwości fizyczne człowieka i powodują zbędne zagrożenia. Dlatego właśnie – nawiązując do tytułu – **czasem mniej znaczy więcej.**

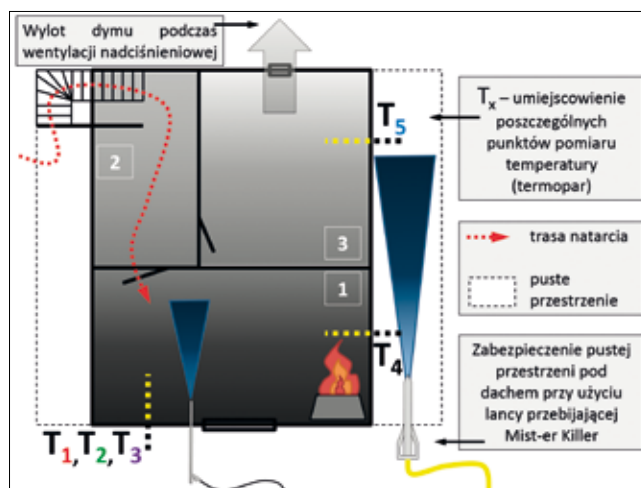
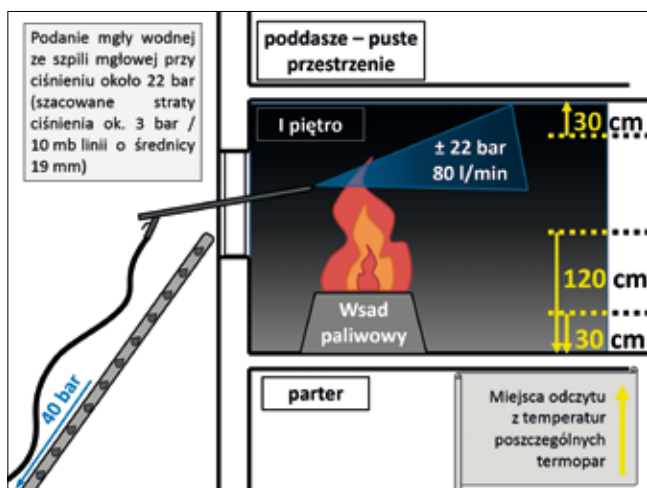
Drugim ważnym aspektem jest prędkość przemieszczania się kropelek. Jej wpływ na skuteczność gaśniczą powiązany jest z pierwszym omówionym parametrem, czyli wielkością kropli.

Prędkość przemieszczania się kropli wpływa na energię kinetyczną oraz pęd pojedynczej cząsteczki (pęd to iloczyn masy i prędkości), a to z kolei zdefiniuje zdolność tej kropli do przemieszczania się. W teorii gaszenia za pomocą wody ważne jest, aby przy chłodzeniu gazów pożarowych kropelki wody z jednej strony pokonywały pewną wymaganą odległość (zasięg gaszenia płomienia lub chłodzenia dymu), a z drugiej strony na odpowiedni czas „zawisły” w powietrzu czy dymie, aby odparowanie było jak najpełniejsze. Jak wiadomo, woda chłodzi najskuteczniej podczas odparowania. Wartość utajonego ciepła przemiany fazowej wody (ilość energii cieplnej potrzebna na odparowanie jednostki masy wody bez zmiany jej temperatury, czyli w 100°C) jest kilkukrotnie większa od wartości ciepła właściwego wody (ilości energii potrzebnej do ogrzania jednostki masy wody o nawet kilkadziesiąt stopni) [4, 5].

Można w uproszczeniu powiedzieć, że woda, która nie odparowała w pożarze i znalazła się na podłodze, osiąga skuteczność chłodzenia maksymalnie na poziomie 14% w stosunku do swojego potencjału. To oczywiście pewien skrót myślowy, ale zwraca uwagę na kwestię świadomego wykorzystania wody poprzez dobór urządzeń, technik oraz taktyki działania.

Jak widać z powyższych rozważań, skuteczność gaśnicza wybranych systemów jest wypadkową wielu elementów składowych. Do tego dochodzą cechy materiałów, np. wnętrza odcinków wykorzystanych do przesyłu wody, definiujące tarcie i wynikające z niego straty, stan urządzeń, zanieczyszczenia w wodzie używanej do celów gaśniczych itd.

Wypada w tym miejscu oczywiście dodać, że chłodzenie fazy gazowej, doskonale realizowane za pomocą mgły wodnej, to jedynie część problemu w pożarach – pozostają jeszcze nagrzane paliwa. Jeśli w wyniku oddziaływania płomienia (promieniowania ze strefy



spalania lub gazów pożarowych – od nagrzaną warstwy zadymienia lub opływania przez gorące gazy) powierzchnie ciał stałych nagrzają się do temperatury przekraczającej około 200°C, to rozpoczyna się ich rozkład termiczny, powodujący produkcję gazowych paliw, czyli tzw. odgazowywanie. Podana tu wartość jest uśrednieniem, zakres temperatur odgazowywania paliw jest nieco szerszy (około 150-350°C), jednakże przy około 200°C większość ciał stałych będzie intensywnie odgazowywać. Produkowane wówczas gazy pożarowe są bardzo groźne, ponieważ nie uległy jeszcze spaleni, a zatem potencjalnie mają w sobie dużo energii cieplnej do uwolnienia w procesie spalania. Dodatkowo, jak udowadniają badania, owe gazy związane są z mechanizmem powstawania groźnych zjawisk pożarowych, jak wybuch dymu czy wsteczny ciąg płomienia [6].

## Scenariusz

Powyższe fakty i wnioski doprowadziły do powstania zarysu scenariusza naszych działań. Po przyjeździe i dokonaniu rozpoznania 360 (obejście obiektu lub w miarę możliwości obejście w celu rozpoznania wszystkich jego stron) strażacy mieli przygotować się do natarcia wewnętrznego, a jednocześnie wprowadzić do wnętrza obiektu mgłę wodną, aby zneutralizować zagrożenia ze strony gazów pożarowych. Wprowadzanie mgły miało być wykonane bez dotlenia strefy spalania. W tym celu używaliśmy bardzo mocnej wiertarki akumulatorowej, która stanowi doskonałe uzupełnienie lancy (pisałem o tym w artykule w PP 7/2016). Z uwagi na brak wiertel do drewna i chęć zachowania nienaruszonych szyb do kolejnych prób przewiert wykonaliśmy w ścianie, co przy posiadanym sprzęcie paradoksalnie okazało się znacznie łatwiejsze i szybsze niż w drewnianej framudze. Po wprowadzeniu pewnej ilości mgły wodnej

strażacy mieli przeprowadzić natarcie wewnętrzne i wspierając się wentylacją naciśnieniową, dogasić pozostałe zarzewia ognia za pomocą prądownic wodnych. Następnie obiekt miał zostać przewietrzony i ponownie zbadany za pomocą kamer termowizyjnych na obecność pożarów ukrytych.

W pierwszym scenariuszu zdecydowaliśmy się na użycie tzw. szpili mgłowej (*fognail*), czyli małej lancy mocowanej za pomocą szybkozłączki na końcu linii szybkiego natarcia. W kolejce czekały też inne systemy, jednak z uwagi na szereg trudności organizacyjnych udało się nam dostatecznie udokumentować jedynie działania z wykorzystaniem tego rozwiązania, a inne tylko sprawdzić w boju. Niemniej jednak warto wrócić do pozostałych systemów i poświęcić im nieco więcej uwagi [7].

## Systemowe gaszenie

Poniżej przedstawiona zostanie krótka charakterystyka systemów, którymi dysponowaliśmy:

Szpila gaśnicza *fognail* (wykorzystana w pierwszym scenariuszu), czyli niewielka lancia występująca w dwóch wariantach: natarcie (stożek mgły wodnej) oraz obrona (parasol mgły wodnej). Wersja do natarcia osiąga całkiem niezły zasięg – około 8 m, przy ciśnieniu na pompie 40 barów i szacowanej wydajności około 80 l/min.

System Oertzen HDL 250 – agregat gaśniczy ultrawysokiego ciśnienia, składający się z silnika, pompy i – opcjonalnie – zbiornika oraz różnorodnej armatury. System generuje ciśnienie rzędu 250 barów, podając mgłę wodną z wydajnością 23 l/min (wydajność wodna). Osiąga podobny zasięg, jak opisana wcześniej szpila gaśnicza. Szeroki asortyment armatury pozwala na dosyć dużą uniwersalność, a jednym z ciekawszych rozwiązań jest podawanie piany sprężonej. Strumień mgły

od lewej: Technika natarcia wstępnego mgłą wodną – widok z boku

Technika natarcia wstępnego mgłą wodną – widok z góry

można regulować między stożkiem a strumieniem zwartym mgły wodnej.

System Rot-Fire – agregat gaśniczy ultrawysokiego ciśnienia, o budowie podobnej do opisanego powyżej. System generuje ciśnienie rzędu 150 barów, podając mgłę wodną z wydajnością 32 l/min (wydajność wodna). Osiąga podobne zasięgi, jak poprzednie systemy. Również tu dostępny jest szeroki asortyment armatury i podobne możliwości zastosowania. Strumień mgły można regulować między stożkiem a strumieniem zwartym mgły wodnej.

Zdjęcia i rysunki obrazują szczegóły naszych testów. W kolejnej części artykułu przedstawione zostaną udokumentowane wyniki pomiarów oraz ich interpretacja, a także wnioski, które nasunęły się po realizacji ćwiczeń.

Nasze badania pokazały trudności, które można napotkać w tego typu przedsięwzięciach. Na pewno sporo się nauczyliśmy i będziemy mądrzejsi o te doświadczenia podczas kolejnych prób. ■

## Literatura

- [1] *Fire Investigator. Principles and practices to NFPA 921 and NFPA 1033*, 3rd Edition, National Fire Protection Association, Quincy, MA.
- [2] *Heat Release Rates of Burning Items in Fires*, Hyeong-Jin Kim, David G. Lilley, Lilley & Associates, Stillwater, OK, 38th Aerospace Sciences Meeting & Exhibit 10-13 January 2000/ Reno, NV.
- [3] *Changing Severity of Home Fires Workshop Report*, U.S. Fire Administration/National Fire Data Center.
- [4] *O pożarach wewnętrznych po nowemu*, S. Kokot-Góra, 2013.
- [5] *Techniki operowania prądami gaśniczymi*, S. Kokot-Góra, AirPress, 2015.
- [6] *Quantitative Backdraft Experiments*, C.M. Fleischmann, P.J. Pagni, R.B. Williamson, 1994.
- [7] Filmy z testów dostępne w serwisie Youtube na kanale „Szymon Kokot-Góra”.

# Skandynawskie metody uw

**RAFAŁ PODLASIŃSKI**

**N**a Weber Rescue Days – warsztatach ratownictwa technicznego w Berlinie w 2015 r. w składzie mojej grupy było dwóch ratowników z Norwegii. Ich propozycje postępowania podczas uwalniania osób poszkodowanych z rozbitych pojazdów znacznie różniły się od powszechnie znanych w Polsce. Co więcej, różniły się od tych stosowanych w pozostałej części Europy.

Może nie dziwiłoby to, gdyby chodziło o dalekie kraje, np. Japonię czy Stany Zjednoczone. Skąd jednak takie rozbieżności w taktyce działań w ramach jednego kontynentu?

## Warunki wymuszają metody

Jeśli przyjrzeć się gęstości zaludnienia krajów skandynawskich, od razu widać, że największa liczba ludzi skupia się w obrębie dużych miast, głównie na południu półwyspu. I choć środkowa część lądu jest zamieszkała w znikomym stopniu, normalnie odbywa się tam ruch drogowy, a tym samym – dochodzi także do wypadków komunikacyjnych.

Tu należałoby przeanalizować zasadę złotej godziny, powszechnie znaną w medycynie ratunkowej. Jest to czas od momentu zaistnienia zdarzenia zagrażającego życiu osoby poszkodowanej do chwili udzielenia jej pełnej pomocy medycznej w szpitalu, który nie powinien przekroczyć 60 min. W przeciwnym razie szanse na jej uratowanie znacznie spadają. Złota godzina ma swoje stałe elementy składowe: czas mierzony od zaistnienia zdarzenia do jego zauważenia i zawiadomienia służb ratunko-

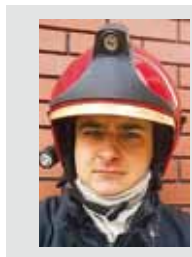


## W czerwcu podczas warsztatów Weber Rescue Days w Częstochowie polscy ratownicy mieli okazję bliżej poznać techniki rodem ze Skandynawii.

wych, czas dojazdu służb, czas na wykonywanie technik ewakuacyjnych i udzielanie kwalifikowanej pierwszej pomocy na miejscu zdarzenia, czas transportu do szpitalnych oddziałów ratunkowych. Poza Skandynawią sieci zespołów ratownictwa medycznego i straży pożarnej są rozmieszczone w taki sposób, że dojazd zajmuje przeważnie do 15 min. Szybko również dostrzegane jest zaistnienie zdarzenia, a czas transportu osób poszkodowanych do placówek szpitalnych jest maksymalnie skracany (np. w Polsce poprzez wykorzystanie śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego). Aby zwiększyć szanse na przeżycie osoby poszkodowanej, strażak-ratownik musi bardzo szybko wykonywać techniki ewakuacyjne. Niby to oczywiste, ale jeśli przyjąć, że czas do zauważenia zdarzenia wyniesie 5 min, czas dojazdu służb ratunkowych to 15 min i podobnie,

kolejne 15 min to czas transportu osoby poszkodowanej do szpitala, wówczas na same techniki ewakuacyjne, zgodnie z zasadą złotej godziny, pozostaje jedynie ok. 25 min. Doświadczeni ratownicy doskonale wiedzą, że to niewiele, a sam proces uwalniania poszkodowanego niejednokrotnie potrafi zająć nawet 40 min.

Na Półwyspie Skandynawskim na terenach o niskiej gęstości zaludnienia może minąć wiele minut, zanim ktokolwiek zauważy wypadek. Służby ratunkowe mogą mieć do przebycia taką odległość, że czas ich dojazdu (a zarazem transportu osoby poszkodowanej do szpitala) wyniesie ok. 30 min. Zasada złotej godziny jest już zatem naruszona. Czas na ewakuację musi być skrajnie krótki. Właśnie z powodu deficytu czasu techniki skandynawskie musiały zostać zmodyfikowane w porównaniu do tych stosowanych w innych państwach (rys. 1).



st. kpt. Rafał Podlasiński jest zastępcą dowódcy zmiany w JRG 15 w Warszawie, członkiem specjalistycznej grupy poszukiwawczo-ratowniczej



# alniania uszkodzonych

## Przesuwanie wraku

Polskim ratownikom techniki skandynawskie mogą się wydawać niezwykle kontrowersyjne, gdyż zaburzają nasze strażackie standardy. W Polsce nigdy nie przemieszcza się auta wypadkowego. Dążymy raczej do jego stabilizacji. Odchodzi się już od przestarzałych technik, w których spuszcza się powietrze z opon, żeby wrak osiadł na podbudowie, czy delikatnego podnoszenia auta wypadkowego, aby wsunąć pod nie punkty stabilizacji. W przypadku dużych zakleszczeń, każde (nawet minimalne) podniesienie lub opuszczenie konstrukcji może spowodować nacisk na duże naczynia krwionośne uszkodzonego, a w konsekwencji stworzyć warunki zagrażające jego życiu. W technice skandynawskiej w pierwszej kolejności za pomocą wciągarki przemieszcza się powoli wrak w taki sposób, aby znalazł się w osi między dwoma pojazdami ratowniczymi. Na samym początku trzeba zaznaczyć, że jest to technika alternatywna. Aby ją zastosować, muszą być spełnione pewne warunki konieczne (rys. 2): życie uszkodzonego jest zagrożone i jednocześnie inne techniki ewakuacji z wraku mogłyby trwać zbyt długo. Jest to zatem metoda wykorzystywana w ostateczności, gdy inne techniki nie pozwoliłyby na uratowanie ludzkiego życia.

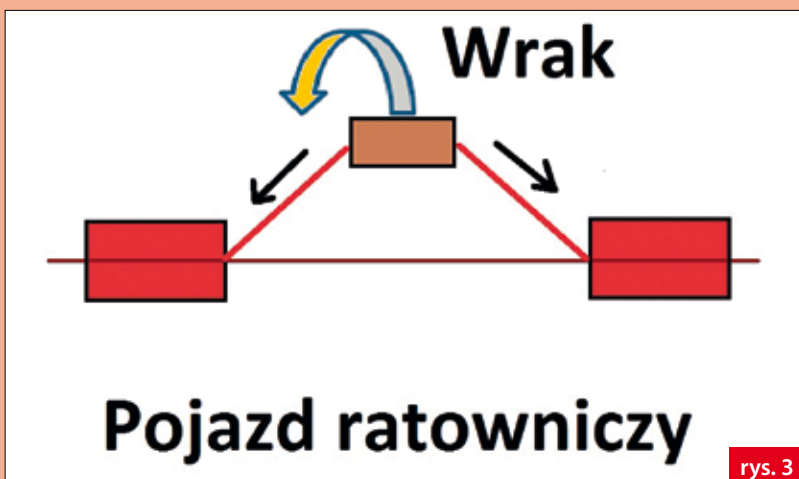
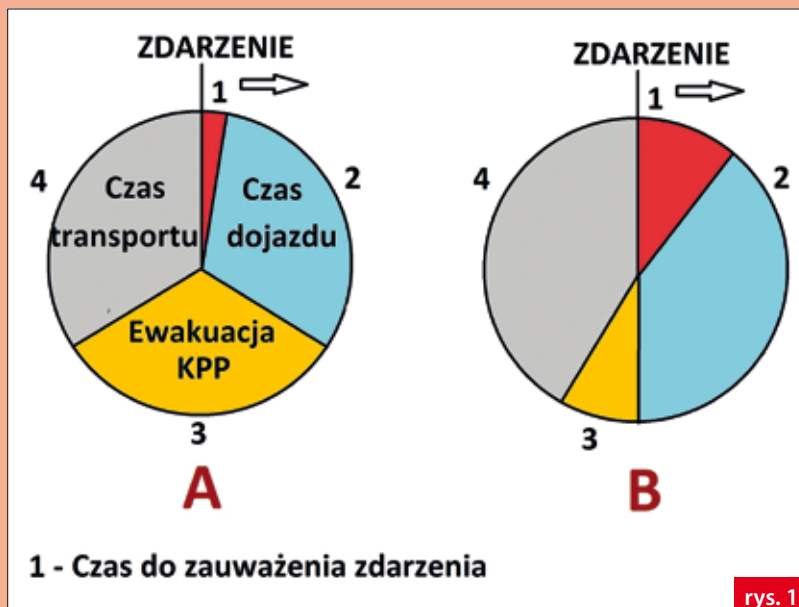
Podczas przemieszczania wraku ratownik towarzyszy osobie uszkodzonej wewnątrz pojazdu i zabezpiecza ją. Potrzebna jest tu jednak znaczna powierzchnia na drodze, na której będzie można w jednej osi zmieścić wrak oraz dwa pojazdy ratownicze (fot. 1). To niewątpliwie minus tej techniki.

**fot. 1.** Wyciągnięcie wraku w osi między dwoma pojazdami ratowniczymi

**rys. 1.** Składowe złotej godziny: A – standardowy rozkład czasu, B – rozkład czasu w krajach skandynawskich

**rys. 2.** Warunek konieczny zastosowania metody skandynawskiej

**rys. 3.** Niebezpieczeństwo przewrócenia wraku podczas pracy wciągarki, jeśli nie znajduje się on w osi pojazdów ratowniczych





2



3



4

- Ustawienie całego zestawu w osi jest niezwykle ważne, ponieważ każde przesunięcie od osi (szczególnie na nierównej powierzchni), może spowodować wywrócenie wraku podczas późniejszej pracy wciągarki (rys. 3).

Do wykonania tej techniki oprócz wciągarki konieczne są odpowiednie łańcuchy. Powinny mieć one możliwość regulacji długości poprzez zastosowanie odpowiednich końcówek (fot. 2).

Gdy pojazd powypadkowy jest już we właściwej pozycji, za pomocą rozpiercza ramieniowego odgina się ramki obu przednich drzwi. Nie dokonuje się w tym momencie całkowitego wyważenia drzwi, gdyż byłoby to zbytnią stratą czasu. Chodzi jedynie o stworzenie szczeliny, przez którą zostaną włożone łańcuchy (fot. 3). Zakładamy je u podstawy słupków A, pamiętając przy tym, by nie obejmowały konstrukcji drzwi (fot. 4). Przednią szybę – w zależności od

sytuacji – należy usunąć całkowicie lub wykonać w niej otwory piłą do szyb. Nie przeszkadza ona w dalszych działaniach. W analogiczny sposób zakłada się łańcuchy na ostatnie słupki z tyłu pojazdu (fot. 5). Ważne, by długość lewego i prawego łańcucha była równa (zarówno z przodu, jak i z tyłu). Zapobiegnie to bocznym przesunięciom pojazdu powypadkowego. Połączone łańcuchy powinny tworzyć kąt ostry (fot. 6). W tym momencie należy wstępnie naciągnąć łańcuchy za pomocą wciągarki.

Dopiero wówczas całkowicie wyważa się drzwi – po obu stronach pojazdu. Ważny jest tutaj podział obowiązków w zespole ratowniczym i takie rozłożenie zadań, które pozwoli na działanie z dwóch stron wraku. Jeśli drzwi wyważał będzie jeden zespół, najpierw z jednej, potem z drugiej strony, narazimy się na stratę czasu – a pamiętajmy, że i tak

mamy jego wielki deficyt. W kolejnych krokach dokonujemy nacięcia słupków A – zaraz przy dachu oraz u podstawy, nad progiem (fot. 7).

Po wykonaniu nacięcia kontynuuje się naciąg wciągarką. Dzięki temu uzyskujemy dużą przestrzeń wokół osoby poszkodowanej (fot. 8). Technika ta nie powinna zajmować przeszkolonemu zespołowi więcej niż kilka minut. Krótki czas wykonania jest tu największą zaletą. Ze względu na stan osoby poszkodowanej walczy się praktycznie o każdą sekundę.

Umieszczenie naboju pirotechnicznego uruchamiającego poduszki gazowe może utrudniać cięcie słupka A przy samym dachu. Jeśli podczas rozpoznania stwierdzimy, że znajduje się on przy samym dachu, wówczas cięcie omijające wykonujemy powyżej ładunku – w dachu (fot. 9). Gdybyśmy wykonali je poniżej, po odciążeniu całości dostęp do osoby



7





- fot. 2.** Zastosowanie łańcuchów, które umożliwiają regulację ich długości
- fot. 3.** Odgięcie ramek drzwi przednich w celu uzyskania szczeliny do przełożenia łańcuchów
- fot. 4.** Założenie łańcuchów u podstawy słupków A. Łańcuchy zostają przełożone przez otwory w szybie przedniej w taki sposób, że nie obejmują konstrukcji drzwi
- fot. 5.** Analogiczne założenie łańcuchów na ostatnie słupki z tyłu pojazdu
- fot. 6.** Wstępne naciągnięcie łańcuchów. Lewy i prawy łańcuch mają równą długość, a ich połączenie tworzy kąt ostry

poszkodowanej byłby ograniczany przez niedocięty element słupka A.

### Zderzenia boczne

Technika skandynawska, wykorzystująca łańcuchy, doskonale sprawdza się również przy zderzeniach bocznych. Początek działań jest taki sam – należy tak wydobyć pojazd wypadkowy na drogę, aby znajdował się on w osi między pojazdami ratowniczymi. W tym przypadku będzie on jednak stał do nich prostopadłe (rys. 4). Następnie zakłada się łańcuchy. Z jednej strony na słupek B – od strony boku, który uległ uderzeniu oraz z drugiej strony na słupki skrajne (A i C lub A i D). Nie trzeba odginać ramek drzwi, gdyż łańcuchy zakłada się tak, aby obejmowały całą konstrukcję, a nie tylko słupki. W tym momencie dokonuje się pierwszego naciągnięcia łańcuchów, który przywraca konstrukcję wraku do jej pierwotnego kształtu (pewna

analogia do techniki cross-rammingu). Następnie przecina się słupek B zaraz przy dachu i kontynuuje naciąg, który wrywa cały bok pojazdu, tworząc przestrzeń wokół osoby poszkodowanej.

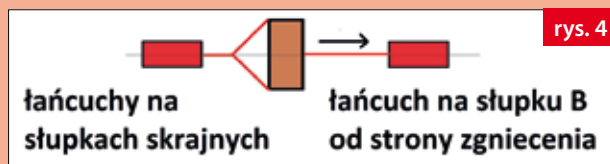
### Kontrowersyjna skuteczność

Techniki skandynawskie, choć w pierwszej chwili wydają się kontrowersyjne ze względu na przemieszczanie wraku pojazdu oraz brak jego stabilizacji, są niezwykle skuteczne i szybkie. Wypracowane zostały na bazie doświadczeń ratowników, którzy ze względu na uwarunkowania geograficznie mają niezwykle mało czasu na działanie. Biorąc pod uwagę ratowanie zagrożonego życia ludzkiego, uważam, że technikę tę warto znać – oczywiście sięgając do niej przy spełnieniu warunków koniecznych do jej zastosowania. Być może w ten sposób uda nam się uniknąć działań, które właśnie ze względu na czas z góry

byłyby skazane na niepowodzenie. Jeśli na szali jest ludzkie życie, liczy się przecież tylko skuteczność.

Analizując zasadę złotej godziny, ratownik nie ma dużego wpływu na takie składowe, jak czas dostarczenia zdarzenia, czas dojazdu (poza doskonałą znajomością rejonu operacyjnego) czy transportu do szpitala, ale ma wpływ na długość czasu poświęconego na ewakuację z wraku pojazdu. Niezmiernie ważne są tu systematyczne ćwiczenia oraz znajomość jak największej liczby technik ratowniczych, gdyż jak doskonale widać, sprawność działań przekłada się bezpośrednio na życie i zdrowie ludzkie. Ćwiczmy i działajmy tak, żebyśmy to my – ratownicy byli najmocniejszym ogniwem złotej godziny. ■

WARSZTAT RATOWNIKA



- fot. 7.** Miejsca cięć słupka A po wyważeniu: zaraz przy dachu oraz u podstawy, nad progami. Cięcia po obu stronach pojazdu
- fot. 8.** Duża przestrzeń wokół osoby poszkodowanej po wykonaniu odciążenia
- fot. 9.** Ewentualne cięcia omijające ładunek pirotechniczny wykonujemy w dachu. Przestrzeń wokół osoby poszkodowanej nie będzie zakłócona przez wystający, niedocięty słupek A
- rys. 4.** Ustawienie pojazdów i miejsca założenia łańcuchów przy zderzeniu bocznym

# Tajemnicza beczka

**W drugi weekend września na boisku MOSiR-u w Bolesławcu trwał Międzynarodowy Turniej Rugby o Puchar Prezydenta Miasta Bolesławiec. W imprezie wzięło udział ponad 220 sportowców. Dwa dni później dokonano na tym terenie naprawdę groźnego znaleziska.**

**LECH LEWANDOWSKI**

**W**ystający z ziemi fragment beczki dostrzegł kierownik MOSiR-u Jacek Pudłowski. Była mocno skorodowana, ale szczelnie zamknięta. Na miejsce wezwana została Policja. Policjanci uznali jednak, że w zaistniałej sytuacji nie mają tu nic do roboty i o znalezisku powiadomili bolesławieckich strażaków.

## Komu beczkę, komu?

Na miejsce przybył zastęp z JRG PSP. Strażacy beczkę sprawdzili i ocenili, że nie stanowi ona żadnego zagrożenia, a skoro tak, to nic tu po nich. Zapadła więc decyzja, że wywozem znaleziska, identyfikacją jego zawartości i utylizacją zajmie się powołana do takich przypadków wyspecjalizowana firma z Krzyżowej. I po sprawie? W tym przekonaniu pozostawali wszyscy przez kolejne trzy dni. Wówczas bowiem okazało się, że tajemnicza, nieoznakowana beczka kryje w sobie niespodziankę, i to groźną.

16 września służba dyżurna bolesławieckiej KP PSP ponownie odebrała informację w sprawie 120-litrowej beczki. Tym razem problem zasygnalizowali pracownicy zakładu zajmującego się utylizacją. Ponieważ w beczce znajdowała się niezidentyfikowana ciecz, przed utylizacją woleli się upewnić, z czym tak naprawdę mają do czynienia. Ich obawy były uzasadnione, ponieważ po odkręceniu korka z beczki zaczął się wydobywać biały obłok gazu.

Do zakładu zajmującego się utylizacją pojechał zastęp strażaków bolesławieckiej JRG. Wyposażeni w kilka różnego rodzaju urządzeń pomiarowych, mieli nadzieję, że szybko zidentyfikują ów biały dym. Ale nic z tego. Przyrządy nie rozpoznały gazu, a tym samym nie zasygnalizowały, że występuje jakiegokolwiek zagrożenie. Jednak kierującego akcją mł. kpt. Waldemara Kośmickiego to nie zadowoliło. Wydał polecenie wyznaczenia strefy ochronnej w promieniu 50 m od dymiącej beczki i zadysponowania do zdarzenia Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Chemiczno-Ekologicznego Wrocław 3.



W tym czasie trwały konsultacje ze specjalistą od substancji chemicznych z wrocławskiej KW PSP kpt. dr. Januszem Wrześnińskim. Biorąc pod uwagę fakt, że beczka była mocno skorodowana, a więc mogła leżeć w ziemi nawet dziesiątki lat, dopuszczono również ewentualność, że wewnątrz znajduje się gaz bojowy z czasów ostatniej wojny. Jaki? Na przykład iperyt. Ziemie Dolnego Śląska kryją niejedną tajemnicę. A beczkę tę zlokalizowali i częściowo odkopali prawdopodobnie poszukiwacze skarbów. Powiało grozą. Bo oznaczałoby to, że odkręcenie korka w beczce uwolniło demona ostatniej wojny.

Tymczasem na miejsce przybyli wrocławscy strażacy chemicy dowodzeni przez mł. kpt. Marcina Juszkiewicza. Zabezpieczeni aparatami ochrony układu oddechowego, dokonali kolejnych pomiarów. Następnie, po analizie danych, stwierdzili, że z dużym prawdopodobieństwem w beczce może znajdować się fosfor biały. A więc jednak nie żaden gaz bojowy. To ustalenie wymagało jeszcze potwierdzenia za pomocą odpowiedniego sprzętu specjalistycznego, którego na miejscu nie było.

Tak czy owak, wiadomo już było, że żartów nie ma. Strefa zagrożenia została powiększona. Wszyscy pracownicy opuścili zakład w Krzyżowej. Ewakuowano też dodatkowo dwie osoby zamieszkujące na jego terenie. Sprawą beczki z niebezpieczną substancją żywo zainteresowali się przedstawiciele samorządu oraz służb zarządzania kryzysowego.

## Nieoczekiwany zwrot akcji

Ostatecznie beczkę ponownie uszczelniono i wówczas padło pytanie – co dalej? Zakład w Krzyżowej argumentował, że nie ma możliwości technicznych, by zutylizować znalezisko. Zapadła więc decyzja, by poszukać nowego wykonawcy utylizacji. Do tego czasu beczkę mieli nadzorować strażacy PSP i OSP.

Wreszcie, po trwających przez dwa dni poszukiwaniach, bolesławieccy strażacy mogli odetchnąć z ulgą. Znalazł się nowy chętny do dokonania utylizacji. Beczkę umieszczono w dodatkowym zbiorniku zalanym wodą i załadowano na samochód dostawczy. Kiedy odjechał, wydawało się, że sprawa beczki zmierza właśnie ku szczęśliwemu końcowi. Otóż niestety – nie.

W sobotę, 17 września, o godz. 18.31 służba dyżurna KP PSP w Bolesławcu odebrała zawiadomienie w sprawie... tajemniczej beczki. Dyżurny Stanowiska Kierowania KP PSP ze zdumieniem i zgrozą słuchał informacji o tym, że z owej beczki, załadowanej na samochód dostawczy zaparkowany na



*Lech Lewandowski jest dziennikarzem, pracownikiem Wydziału Organizacji i Nadzoru w KW PSP we Wrocławiu*

parkingu w miejscowości Kruszyn, intensywnie wydobywa się biały dym. Nieopodal znajduje się zaś restauracja, w której odbywają się równolegle trzy duże rodzinne uroczystości. Bawi się na nich w sumie ponad 100 niczego nieświadomych osób. W dodatku w bezpośrednim sąsiedztwie stoi dwanaście domów jednorodzinnych.

Dyżurny, jak zresztą wszyscy bolesławieccy strażacy, wiedział już na szczęście, z czym ma do czynienia, więc natychmiast zadysponował do zdarzenia dwa zastępy z JRG w Bolesławcu, OSP Warta Bolesławiecka oraz Specjalistyczną Grupę Ratownictwa Chemiczno-Ekologicznego Legnica 2. Kiedy po pięciu minutach strażacy byli na miejscu, okazało się, że gęsty dym wydobył się już z beczki w takiej ilości, że znacznie ograniczał widoczność na drodze krajowej 94. Zgodnie z wcześniejszym rozpoznaniem ratownicy wiedzieli, że jest to fosfor, więc istnieje groźba jego gwałtownego zapalenia się.

## Uwolniony demon

W tej kolejnej fazie zmagania z beczką i jej niebezpieczną zawartością sytuacja była już bardzo trudna. Kierujący działaniami ratowniczymi natychmiast ustanowił strefę bezpieczeństwa w odległości 300 m od samochodu z beczką. Wstrzymany został ruch na drogach krajowej i powiatowej. Na mocy decyzji powiadomionego o sytuacji komendanta wojewódzkiego PSP na miejsce zdarzenia udała się grupa operacyjna, a następnie dojechał także zastępca komendanta wojewódzkiego PSP bryg. Marek Kamiński. Tymczasem sytuację dodatkowo skomplikował padający deszcz. Strażacy sprawili namiot ewakuacyjny, do przewozu osób zadysponowany został także ośmioosobowy operacyjny bus.

Imprezy okolicznościowe w restauracji zostały przerwane, choć nie od razu do świadomości rozbawionych gości dotarło, jak poważne jest zagrożenie. Kiedy dziewczyny uczestniczące w 18. urodzinach ujrzały w drzwiach przystojnych strażaków, sądziły, że to dodatkowa niespodzianka i atrakcja organizatora. Bardzo zresztą udana. Ale miny im zrzedły, gdy mundurowi jasno i zdecydowanie wydali polecenie natychmiastowego opuszczenia lokalu. Bezwzględnie wyłączone zostało w nim zasilanie. Swoje domy musiało też opuścić 38 mieszkańców, w tym jedna osoba poważnie chora. Tu z pomocą pospieszył zespół pogotowia ratunkowego, który ewakuował chorego do szpitala. Na miejscu pozostał jeszcze drugi zespół pogotowia. Tymczasem komendant powiatowy Policji ogłosił alarm dla całego stanu osobowego komendy. Policjanci zatrzymywali wszystkie pojazdy na drogach z czterech kierunków i wspólnie z zarządcą drogi wytyczali objazdy. Wspierali także ratowników m.in. przy ewakuacji ludności.

W miejscowej szkole podstawowej przygotowano pomieszczenia dla ewakuowanych osób. Część z nich trafiła do siedziby komendy Policji. Sprawiono też namiot ewakuacyjny. Tymczasem szybko zapadał zmierzch. Zaczął padać deszcz, a z beczki wciąż unosił się biały dym, niczym na konklawe. Ten jednak nie zapowiadał radosnej nowiny dla wiemych. Przeciwnie – oznaczał zagrożenie dla zdrowia, a może i życia.

## Tona wapna na cito!

Akcja strażaków dowodzona była początkowo przez zastępcę dowódcy zmiany asp. Marka Kołodzieja, a w kolejnych fazach przez oficera operacyjnego st. kpt. Sylwestera Łasocha i komendanta powiatowego bolesławieckiej PSP st. bryg. Grzegorza Koconia. Po nich obowiązki KDR przejęli jeszcze dowódca JRG st. kpt. Robert Miskiewicz i mł. bryg. Piotr Pilarczyk – zastępca komendanta powiatowego PSP. Zmieniali się, bo akcja była długotrwała, szeroko zakrojona i wymagała



Zmiana II. Strażacy, którzy jako pierwsi przyjechali na wezwanie (od lewej): sekc. Janusz Blecharz, str. Mateusz Borowiak, sekc. Dawid Mierzwa, dowódca zmiany mł. kpt. Waldemar Kośmicki, st. str. Jacek Bram, sekc. Sławomir Kowalik, sekc. Marek Danielczuk i st. ogn. Janusz Wilk

pełnego zaangażowania. Powołany został także sztab, gdzie wypracowywano na bieżąco decyzje.

Nagle pojawia się zaskakująca wiadomość. Chemicy z SGRChem, którzy badają zawartość beczki, stwierdzają, że to, co się w niej znajduje, to nie fosfor biały, tylko odpadowy, czyli zanieczyszczony kwas siarkowy. Co to zmienia? Objawowo niewiele, bo jak wskazuje kpt. Wrzesiński, zarówno fosfor biały, jak i kwas siarkowy dymią dość podobnie, na biało. Jedna i druga substancja jest też trująca, więc tak czy owak – „siara”. Dosłownie i w przenośni. Istotne dla dalszego przebiegu działań ratowniczych jest natomiast to, że potrzeba tony wapna! Nim bowiem można zneutralizować zawartość beczki. Tylko skąd wziąć tonę wapna w sobotni późny wieczór? – *Udało nam się załatwić to wapno na zasadach koleżeńskich u znajomego hurtownika* – przyznaje szczerze komendant bolesławieckiej PSP st. bryg. Grzegorz Kocon. – *Sytuacja była nadzwyczajna, więc i rozwiązania wymagały niestandardowych decyzji, w realizacji których bardzo pomogły strażakom zaprzyjaźnione władze samorządowe.*

Około północy następuje epilog. Najpierw beczka zostaje przewieziona poza teren zabudowany. Tam, w wyniku zastosowania wapna, temperatura w beczce spada sukcesywnie z ponad 100°C do 26°C. Proces zobojętniania kwasu kontrolowali na bieżąco strażacy chemicy za pomocą pirometru. O godz. 1.00 w nocy mieszkańcy mogli powrócić do swoich domów. Na dobrą sprawę można też było wznowić imprezy okolicznościowe w restauracji, ale nikomu z gości chyba nie było po tym wszystkim do śmiechu, bo żaden z nich się już nie pojawił. A beczka? No cóż, po zneutralizowaniu groźnej zawartości, ►

REKLAMA

Łódź powodziowa z kołami  
idealna do ratownictwa lodowego  
[www.uniboot.pl](http://www.uniboot.pl)

J.W. Schaefer  
METALLVERARBEITUNG

- drabinka dla nurków
- bęben linowy
- platforma napędowa
- narzędzia dla wózków
- koła kolejowe

Tel.: 506 573 594  
Email: [info@uniboot.pl](mailto:info@uniboot.pl)

VCR J. Bocian  
ul. S. Lema 8, Chojnice



Zmiana III. Strażacy, którzy uczestniczyli w działaniach na parkingu i przy neutralizacji zawartości beczki: st. ogn. Paweł Nowak, dowódca zmiany asp. Marek Kołodziej, ogn. Oskar Bis, mł. ogn. Kamil Różnicki, sekc. Maciej Marcinkiewicz, st. sekc. Paweł Szydłowski, ogn. Krzysztof Puzio, sekc. Wojciech Majewski.

do godzin wieczornych następnego dnia (niedzieli) strażacy jej pilnowali. Dopiero wtedy przyjechał samochód kolejnej firmy specjalistycznej. Beczkę załadowano w kontenerze obsypanym dodatkowo piaskiem, a następnie ostatecznie... odjechała. Tym razem na dobre i na zawsze. Taką w każdym razie nadzieję mają bolesławieccy strażacy. I nie tylko oni. ■

**Rozmowa z kpt. dr. inż. Januszem Wrześnińskim – wykładowcą w Ośrodku Szkolenia KW PSP we Wrocławiu, krajowym specjalistą ds. ratownictwa i ekspertem ds. prognozowania zagrożeń w KSRG, biegłym sądowym przy Sądzie Okręgowym we Wrocławiu.**



**Czy często dochodzi do takich zdarzeń, jak to z zakopaną w ziemi beczką z niebezpieczną substancją?**

Na pewno nie codziennie, ani nawet co miesiąc, ale na Dolnym Śląsku częściej niż w innych częściach kraju. Chodzi nie tylko o pozostałości poniemieckie. We Wrocławiu, na terenie dzisiejszego Ogrodu Botanicznego, znaleziono np. liczne fiolki z fosforem opatrzone niemieckim tekstem. Trzeba też pamiętać, że również po wojnie przez całe dziesięciolecie na tych terenach stacjonowały wojska radzieckie, m.in. w rejonie Bolesławca, gdzie znaleziono tę beczkę. Nie jest tajemnicą, że żołnierze pozostawili po sobie również wiele niebezpiecznych pamiątek.

**No właśnie – było podejrzenie, że w tej beczce znajduje się chemiczny środek bojowy. Padła nawet sugestia, że to iperyt. Tylko jak to sprawdzić? Nie można przecież tego zrobić bez otwarcia pojemnika.**

Pojemniki pochodzenia wojskowego są zazwyczaj oznakowane. Pamiętam, jak w 2006 r. znaleziono także w okolicach Bolesławca beczkę z materiałem bojowym i był to właśnie iperyt.

A przypomnę, że ten gaz bojowy cieszył się zasłużenie bardzo złą sławą, ponieważ Niemcy sięgnęli po niego podczas I wojny światowej, inicjując w ten sposób wojnę chemiczną. Iperyty, czyli gazu musztardowego, użył przeciwko ludziom także Saddam Husajn. Jednak tamta beczka, choć również mocno skorodowana, miała czytelne napisy cyrylicą, więc słusznie wnioskowano, że może zawierać środek bojowy i że jest pochodzenia rosyjskiego.

**Jednak brak oznakowania, a tak było w tym przypadku, nie jest jeszcze dowodem na to, że wewnątrz nie ma środka bojowego.**

I dlatego trzeba zachować zawsze szczególną ostrożność. Ja zostałem skierowany do tego zdarzenia przez komendanta wojewódzkiego dolnośląskiej PSP. Poinformowano mnie na miejscu, że ktoś wcześniej, nie mogąc odkręcić korka, próbował go podpiłować. Na szczęście zrezygnował, bo odkręcony korek zawsze przecież można zakręcić, a kiedy się go przepiłuje i zrobi dziurę, to już przed uwolnieniem substancji ratunku nie ma. Jeżeli jest to środek niebezpieczny, to skutki tego nieprzemyślanego kroku mogą być tragiczne.

**No właśnie, w tym przypadku z beczki uwalniała się jej zawartość i dlatego**

**kierowca przewożącego ją samochodem się zatrzymał. Niestety, zaparkował w pobliżu wypełnionej ludźmi restauracji i osiedla domków jednorodzinnych.**

Postąpił nieprawidłowo, bo skoro zauważył, że z beczki, którą przewozi, coś się ulatnia, to powinien poszukać ustronnego miejsca i zaalarmować odpowiednie służby.

**Pojawiło się także przypuszczenie, że na skutek nieuszczelnienia beczki może dojść m.in. do samoistnego zapłonu i pożaru. Czy to możliwe na otwartej przestrzeni?**

Pierwotnie przyjęto, że w beczce jest fosfor, który w zetknięciu z powietrzem może wywołać pożar. Dlatego też beczkę umieszczono w pojemniku z wodą, bo w ten sposób fosfor jest zabezpieczony przed kontaktem z powietrzem. Ale jak się później okazało, to nie był fosfor, tylko zanieczyszczony kwas siarkowy. KDR nie mógł jednak tego wiedzieć, więc prawidłowo przyjęją, że występuje niebezpieczeństwo pożaru.

**No właśnie, czy w całej tej historii z beczką bolesławieccy strażacy niczego nie zaniedbali?**

Postępowanie w tym przypadku było jak najbardziej prawidłowe, ponieważ najpierw wezwano Policję, następnie sprawą zajęli się strażacy, a w konsekwencji beczka trafiła do wyspecjalizowanej firmy. Strażacy musieli jednak ponownie interweniować, ponieważ doszło do uwolnienia par i to w miejscu, gdzie znajdowało się wiele osób. Dlatego pewne zastrzeżenia można mieć do postępowania osób zajmujących się utylizacją i transportem tej feralnej beczki. Z tego, co wiem, trwa w tej sprawie dochodzenie.

(L.L)

# Strażacy ochotnicy testują narzędzia Bosch z linii niebieskiej



foto: BOSCH

**Strażacy z dwóch małopolskich ośrodków – Ochotniczej Straży Pożarnej w Nawojowej Górze i OSP w Krzeszowicach – zostali wyposażeni w narzędzia z linii Bosch dla profesjonalistów. Używali wiertarko-wkrętarki akumulatorowej GSR 18-V-EC oraz szlifierki kątovej GWS 10,8-76 V-EC Professional. Funkcjonalność i niewielka waga tych narzędzi zagwarantowała sprawne przeprowadzenie akcji ratowniczych.**

**J**ednym z najbardziej przydatnych narzędzi w pracy strażaka okazała się wiertarko-wkrętarka akumulatorowa GSR 18-V-EC z serii Professional. Urządzenie wyposażono w bezszczotkowy silnik EC, dzięki któremu ten model ma dwukrotnie dłuższą żywotność niż sprzęty z silnikami konwencjonalnymi. A właśnie niezawodność sprzętu jest niezwykle ważna w przypadku działań ratowniczo-gaśniczych.

*– Działania, które prowadzimy, są trudne: nigdy nie wiadomo, na jakie przeszkody się natrafi. To narzędzie gwarantuje nam dużo większe bezpieczeństwo w pracy – mówi Katarzyna Kowal, strażaczka z OSP w Krzeszowicach.*

Strażacy często pracują w warunkach, które trudno przewidzieć. W przypadku wypadków drogowych, uszkodzeń budynków czy samochodów niezbędnym narzędziem okazuje się szlifierka kątovej.

Strażacy wysoko ocenili działanie akumulatorowej szlifierki kątovej GWS 10,8-76 V-EC Professional firmy Bosch. Narzędzie waży zaledwie 900 gram i bardzo dobrze leży w dłoni. Doskonale nadaje się do szybkich, krótkich cięć w różnego rodzaju materiałach. – *Moc i wytrzymałość baterii jest nieoceniona w przypadku akcji ratowniczych. Te elementy są podstawą skutecznych działań. Dzięki zoptymalizowanej konstrukcji szlifierki można bardzo szybko dostać się do miejsc trudno dostępnych, także do wąskich przejść i zakamarków –* mówi Katarzyna Kowal.

Narzędzia z linii Bosch dla profesjonalistów trafiają do różnych grup użytkowników. Ich wielofunkcyjność sprawia, że wybierają je fachowcy z wielu branż. Okazuje się, że z narzędzi Bosch korzystają również strażacy. Uważają je za wyjątkowo wszechstronne i łatwe w użyciu. Praca strażaka jest pełna niebezpieczeństw i niespodziewanych zwrotów akcji. Używając profesjonalnych narzędzi Bosch, strażacy mają pewność, że sprzęt nie zawiedzie ich w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Więcej informacji na [www.bosch.pl](http://www.bosch.pl).

## Pytania czytelników:

Robert Bosch Sp. z o.o.

infolinia: 0 801 100 900

[www.bosch.pl](http://www.bosch.pl)

ul. Jutrzenki 105

02-231 Warszawa



**BOSCH**

# Organizacja działań ra podczas zdarzeń drog

**Wypadki i katastrofy drogowe charakteryzują się największą liczbą osób poszkodowanych i ofiar śmiertelnych ze wszystkich zdarzeń – nazwijmy je – technicznych. Zmniejszenie liczby ofiar wśród użytkowników dróg powinno być więc głównym celem służb ratowniczych.**

**ADAM KONIECZNY**

**N**iesienie pomocy ofiarom zdarzeń drogowych wymaga zarówno działań prewencyjnych, jak i odpowiedniej organizacji działań ratowniczych. Jednym z uczestników akcji ratowniczej – obok Policji, pogotowia ratunkowego i zarządców dróg – są jednostki ochrony przeciwpożarowej.

Od 1 stycznia 2015 r. do końca czerwca 2016 r. jedynie na terenie województwa dolnośląskiego odnotowano 7391 interwencji, w których uczestniczyły zastępy jednostek ochrony przeciwpożarowej. Liczba ta uwzględnia 758 interwencji straży na autostradach i drogach ekspresowych Dolnego Śląska [1].

Przepisy regulujące udział tych jednostek w akcjach ratowniczych na drogach zawarte są w wielu aktach prawnych. Wymienić należałoby tu choćby ustawę o ochronie przeciwpożarowej, ustawę o odpadach [2], rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez kierującego działaniami ratowniczymi [3], rozporządzenie ministra spraw

wewnętrznych i administracji w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego [4] oraz zasady postępowania jednostek ochrony przeciwpożarowej w związku ze zdarzeniami na drogach, zatwierdzone przez Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej w listopadzie 2012 r.

Wymienione akty regulują przede wszystkim działalność jednostek ochrony przeciwpożarowej jako uczestników akcji. Pozostali uczestnicy, jak Policja, pogotowie ratunkowe czy zarządca drogi, działają na podstawie swoich branżowych przepisów.

Czy jednak, mimo tak obszernej regulacji prawnej, zapewniłoby warunki pozwalające na skuteczne przeprowadzanie akcji ratowniczych, odpowiednia koordynacja, kierowanie, skuteczność działania ratowników, tak aby w maksymalny sposób pomóc ofiarom wypadków? Jednym z ważniejszych problemów jest skrócenie czasu dojazdu do zdarzeń służb ratowniczych, obecność na miejscu zarządców dróg z ustaleniem zakresu zadań i



*st. bryg. Adam Konieczny jest dolnośląskim komendantem wojewódzkim PSP*



współpracy oraz usuwanie odpadów powypadkowych, a w zasadzie jednoznaczne określenie podmiotu, który jest za to odpowiedzialny.

## Obowiązki właściciela lub zarządcy drogi

Biorąc pod uwagę właściciela, drogi można podzielić na publiczne i prywatne, przy czym te ostatnie niezmiernie rzadko są miejscem, na którym występuje wypadek lub katastrofa [5]. Drogi publiczne,



# townicznych owych



zgodnie z przepisami ustawy o drogach publicznych [6], ze względu na funkcje w sieci drogowej dzielą się na: krajowe, wojewódzkie, powiatowe oraz gminne.

Drogi krajowe stanowią własność Skarbu Państwa. Drogi wojewódzkie, powiatowe i gminne są z kolei własnością właściwego samorządu – województwa, powiatu lub gminy [7].

Zgodnie z art. 4 ustawy o ochronie przeciwpożarowej właściciel lub zarządca terenu, jakim jest droga, zobowiązany jest zapewnić osobom przebywającym na nim

bezpieczeństwo i możliwość ewakuacji [8] oraz przygotować go do prowadzenia akcji ratowniczej [9]. To podstawowy, ustawowy obowiązek właściciela lub zarządcy drogi. Przygotowania terenu do realizacji działań ratowniczych dokonują jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej i polega to w głównej mierze na przygotowaniu operacyjnym, czyli organizacji sił i środków ochrony przeciwpożarowej w celu zachowania gotowości operacyjnej, a więc dyspozycyjności sił ratowniczych dysponujących wykwalifikowanymi ra-

townikami oraz znormalizowanym wyposażeniem technicznym, które umożliwi realizację działań ratowniczych, w tym przypadku na drogach.

Właściciel terenu, zgodnie z art. 4 ustawy o ochronie przeciwpożarowej, zobowiązany jest przewidzieć wszystkie zagrożenia mogące wystąpić podczas funkcjonowania obiektu. Katastrofy drogowe, wypadki i inne zdarzenia na drogach są dominującym zagrożeniem podczas eksploatacji dróg. Przyczynia się do tego również rozwój cywilizacyjny. Z tego powodu na właścicielu spoczywa ustawy obowiązek przewidywania prawdopodobnych zagrożeń i jednocześnie zapewnienia bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz przygotowania terenu (drogi) do prowadzenia akcji ratowniczej. Należy zwrócić uwagę na obowiązek prowadzenia interwencyjnych prac porządkowych i ochrony drogi – działań mających na celu niedopuszczenie do przedwczesnego zniszczenia drogi, obniżenia jej klasy, ograniczenia funkcji, niewłaściwego użytkowania oraz pogorszenia warunków bezpieczeństwa ruchu w myśl art. 4 pkt 21 ustawy o drogach publicznych. Wszystkie te działania mają zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa, ponieważ usuwają przesłanki groźnych zdarzeń.

Zgodnie z art. 10 ust. 3 ustawy Prawo o ruchu drogowym generalny dyrektor dróg krajowych i autostrad zarządza ruchem na drogach krajowych. Na drogach wojewódzkich odpowiedzialny jest za to marszałek województwa. Zgodnie z rozporządzeniem ministra infrastruktury [10] działania związane z zarządzaniem ruchem realizowane są przez podejmowanie czynności organizacyjno-technicznych, w szczególności nadzór i analizę istniejącej organizacji ruchu w zakresie jego bezpieczeństwa ruchu i efektywności. Na zarządzanie to składają się cztery podstawowe działania: planowanie, organizowanie, kontrolowanie i kierowanie [11].

Zarządzanie ruchem zaliczane jest do jednej z ośmiu podstawowych kategorii Systemów Informacji i Sterowania Ruchem (TICS – *Transport Information and Control Systems*). Na podstawie normy ISO/TR 14813-2:2000 E wśród tych działań można dodatkowo wskazać np. zarządzanie zdarzeniami oraz utrzymywaniem infrastruktury drogowej [12].

Zarządzanie bezpieczeństwem infrastruktury drogowej [13] to stosowanie w cyklu życia obiektu drogowego procedur polegających na:



► • systematycznej identyfikacji zagrożeń na drogach,

• szacowaniu skutków ewentualnych zdarzeń dla uczestników ruchu drogowego,

• stosowaniu działań eliminujących zidentyfikowane zagrożenia lub zmniejszających ich skutki.

Zarządca drogi jest ustawowo zobowiązany do obecności podczas wszystkich zdarzeń zgodnie z § 21 ust. 2 pkt 2 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego [5]. Zasady postępowania jednostek ochrony przeciwpożarowej w związku ze zdarzeniami na drogach, zawarte są w ustawie o drogach publicznych, określającej także zadania ich właścicieli. Są to m.in.:

• utrzymanie drogi (wykonywanie robót konserwacyjnych, porządkowych i innych, zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa i wygody ruchu, w tym odśnieżanie i zwalczanie śliskości zimowej), chodników, drogowych obiektów inżynierskich, urządzeń zabezpieczających ruch i innych urządzeń związanych z drogą,

• realizacja zadań w zakresie inżynierii ruchu,

• koordynacja robót w pasie drogowym,  
• przeprowadzanie okresowych kontroli stanu dróg i drogowych obiektów inżynierskich,

• wykonywanie robót interwencyjnych, utrzymaniowych i zabezpieczających,

• przeciwdziałanie niszczeniu dróg przez ich użytkowników,

• przeciwdziałanie niekorzystnym przeobrażeniom środowiska mogącym powstać lub powstającym w wyniku budowy lub utrzymania dróg,

• wprowadzanie ograniczeń lub zamykanie dróg i drogowych obiektów inżynierskich dla ruchu oraz organizowanie objazdów drogami różnej kategorii, gdy występuje bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa osób lub mienia [14].

### **Działania ratownicze**

Wszystkie służby biorące udział w akcji ratowniczej na drogach mają ściśle określone zadania do wykonania. Podczas działań ratowniczych wszystkie czynności realizowane są równocześnie, natomiast po ich zakończeniu – na zasadzie wzajemnej współpracy.

Zgodnie z pragmatyką organizacji i realizacji działań ratowniczych oraz aktualnym stanem prawnym kierowanie rozpoczyna się

z chwilą przybycia na miejsce zdarzenia pierwszych jednostek ochrony przeciwpożarowej. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez kierującego działaniami ratowniczymi KDR ma możliwość podejmowania suwerennych decyzji [15].

Niezbędnym uzupełnieniem powyższych uregulowań są zasady postępowania jednostek ochrony przeciwpożarowej w związku ze zdarzeniami na drogach, zatwierdzone przez komendanta głównego PSP. Regulują one zadania KDR do momentu udzielenia kwalifikowanej pierwszej pomocy osobom poszkodowanym na miejscu zdarzenia lub przekazania ich zespołowi Państwowego Ratownictwa Medycznego albo osobie wykonującej zawód medyczny w zakładzie opieki zdrowotnej. Dodatkowo znormalizowano wymóg zabezpieczenia uszkodzonego pojazdu w sposób niepowodujący dalszych pośrednich zagrożeń oraz przekazanie terenu objętego działaniem ratowniczym zarządcy drogi, a w przypadku jego nieobecności na miejscu zdarzenia – zgłoszenia tego faktu do właściwego terytorialnie stanowiska kierowania krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego [16].

Podczas zdarzenia drogowego Policja zajmuje się zabezpieczeniem terenu oraz

współpracą w organizacji ewentualnych objazdów lub bezpiecznego spowolnienia ruchu drogowego w rejonie prowadzonych działań ratowniczych. Obowiązki Policji podczas zdarzeń na drogach wynikają z ustawy o Policji [17], ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz wytycznych komendanta głównego Policji [18].

Obowiązki właściciela terenu (drogi) podczas zdarzeń drogowych wynikają z ustawy o drogach publicznych. Zarządca jest zobowiązany do obecności na miejscu zdarzenia (może oddelegować swojego przedstawiciela), a także do wykonywania zadań interwencyjnych, zabezpieczających i związanych z utrzymaniem drogi, wprowadzania ograniczeń lub zamykania dróg i drogowych obiektów inżynierskich dla ruchu oraz organizowania objazdów drogami różnej kategorii, gdy występuje bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa osób lub mienia [19].

## Problemy

Zadania i obowiązki poszczególnych służb podczas prowadzenia akcji ratowniczej są sprecyzowane w aktach prawnych. Bywa jednak tak, że przepisy to jedno, a życie zgoła coś innego.

Ze zdarzeniami drogowymi wiąże się powstawanie zagrożeń. Jak rozumieć to pojęcie? Niestety różnorodność definicji skutkuje odmienną interpretacją pewnych sytuacji przez zarządców dróg, a to z kolei bywa przyczyną problemów pojawiających się podczas współpracy służb. Przekłada się to na poziom bezpieczeństwa oraz koszty prowadzonych działań ratowniczych.

Weźmy pod uwagę zagrożenie chemiczno-ekologiczne. Niektórzy zarządcy kwalifikują do tej kategorii wyciek substancji ropopochodnych ze zbiornika paliwa lub silnika na większej powierzchni niż w wyniku kolizji lub wypadku drogowego. Dotyczy to plam substancji ropopochodnych wpływających na zmniejszenie przyczepności pojazdów na drogach publicznych. Konsekwencją jest znaczny wzrost ryzyka poślizgu pojazdu i tym samym prawdopodobieństwa powstania katastrofy drogowej. Nieścisłości dotyczą zastosowania § 16 ust 1 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Wskazano w nim, że zagrożenia chemiczno-ekologiczne dotyczą katastrof

i zdarzeń z udziałem substancji niebezpiecznej podczas transportu, produkcji i magazynowania surowców chemicznych i innych czynników zdefiniowanych art. 4 ust. 1 ustawy z 25 lutego 2011 r. o substancjach chemicznych i ich mieszaninach [20].

Kolejnym problemem jest odbiór przez zarządcę drogi odpadów zdefiniowanych w art. 3 ust. 1 pkt 13 ustawy o odpadach, a także sam przyjazd na miejsce zdarzenia. Zakwalifikowanie wycieku substancji ropopochodnych do zagrożeń o charakterze chemiczno-ekologicznym według niektórych zarządców „...wykracza poza kompetencje służb drogowych...”. Problem współpracy między służbami ratowniczymi i zarządcami dróg rozszerza się w mniejszym lub większym stopniu na terenie całego kraju. Główną przyczyną, leżącą u podłoża sporu, mogą być finanse. Rozmiar zdarzeń, czas ich usuwania (średnio 1,5 godz. na jedno zdarzenie), użycie materiałów sorpcyjnych oraz dyspozycyjność osób, sprzętu i jego amortyzacja – wszystko to generuje koszty, których zarządcy starają się unikać [21].

Zgodnie ze stanowiskiem Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska we Wrocławiu, Oddział w Legnicy [22], omawiane wycieki nie są zagrożeniem

REKLAMA

# NARZĘDZIA AKUMULATOROWE EDD ELECTRONIC DIRECT DRIVE

WYCHODZIMY PONADHYDRAULIKĘ



- bez pompy i oleju, napęd prosto z silnika
- bez przegrzewania, wyciekania i redukcji mocy
- wysoce wydajne o bardzo długim czasie pracy



## WYMIENNE KOŃCÓWKI

### NOŻYCO-ROZPIERACZ P4:

- Do pracy z najtwardszymi materiałami
- Głowica rotująca o 61° do pracy z narożnikami i penetrowania wąskich szczelin
- Blyskawicznie wymienne końcówki
- Regulacja prędkości i mocy w uchwycie



nie ważne jaki scenariusz napotkasz.  
Resqtec to zawsze właściwe rozwiązanie.

Wyłącznie dystrybutor na Polskę

**SafeTech**  
Technologia dla bezpieczeństwa

SafeTech Marian Hoppe Sp. j.  
ul. Reja 38, Suchy Dwór, 81-198 Gdynia,  
tel.: 56 781 78 55, [www.safetech.net.pl](http://www.safetech.net.pl)

**RESQTEC**  
[WWW.RESQTEC.COM](http://WWW.RESQTEC.COM)

chemiczno-ekologicznym, pod warunkiem zabezpieczenia przedostania się zanieczyszczonych wód opadowych do gleby. Film substancji ropopochodnej nie stanowi zatem zagrożenia dla środowiska, choć niewątpliwie śliska nawierzchnia jest niebezpieczna. Jest to natomiast zanieczyszczenie powstające w wyniku eksploatacji drogi. Obowiązek usuwania odpadów ciężkich zatem na zarządcy drogi.

W funkcjonującym do września 2016 r. rozporządzeniu ministra środowiska w sprawie standardów jakości gleby oraz standardów jakości ziem [23] określono wartości dopuszczalnych stężeń substancji ropopochodnych w glebie lub ziemi w terenie komunikacyjnym (grupa C). Wartości te są dość wysokie, pewne przekroczenia tolerowane są więc z uwagi na charakter terenu. Podobnie jest w nowym rozporządzeniu ministra środowiska w sprawie sposobu prowadzenia oceny zanieczyszczeń powierzchni ziemi [24].

## Zasady współpracy

Choć istnieją zatwierdzone przez komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej zasady i interpretacje Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, nie ma obecnie sztywnych zasad w obrębie kraju.

Dlatego problem w różnych województwach jest inaczej rozwiązywany.

Ważnym argumentem przemawiającym za koniecznością uregulowania tej kwestii są wyniki kontroli komendanta miejskiego PSP we Wrocławiu w zakresie prowadzenia działań ratowniczych na drogach, którą przeprowadziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w lutym 2015 r. [25]. W wystąpieniu pokontrolnym jako nieprawidłowości wskazano wykorzystanie zasobów kadrowych jednostek ochrony przeciwpożarowej do związywania lub neutralizacji substancji niebezpiecznych w zdarzeniach drogowych, w których obowiązek przywrócenia bezpiecznego ruchu na drodze należał do zarządców dróg. Za nieprawidłowe uznano również podejmowanie przez funkcjonariuszy kierujących działaniami ratowniczymi decyzji o wykonywaniu przez jednostki ratowniczo-gaśnicze robót porządkowych, polegających na uprzątnięciu drogi z odpadów powypadkowych. Powodowało to obniżenie gotowości operacyjnej danej jednostki. KDR decydował się na takie rozwiązanie dla dobra podróżujących, chcąc możliwie szybko przywrócić normalny ruch na drodze.

Tymczasem jeden z oddziałów GDDKiA prezentuje stanowisko zgoła odmienne. W opracowanych zasadach prowadzenia

działań na drogach twierdzi, że „...choć jest właścicielem terenu, to nie został upoważniony do usuwania odpadów niebezpiecznych oraz odpadów z wypadków, które powstały podczas prowadzenia akcji ratowniczej lub gaśniczej, a tym samym do ich zagospodarowania...”. Utrzymuje, że nie ma wymaganych uprawnień i możliwości organizacyjno-technicznych,

Obowiązek ten, czytamy dalej w wewnętrznych wytycznych oddziału GDDKiA, „...ustawowo należy do jednostek ratownictwa chemicznego działającego w ramach krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, właściciela odpadów (sprawcy wypadku) oraz do właściwego terytorialnie starosty i regionalnego dyrektora ochrony środowiska. Oddział zarządcy drogi wspiera działania Policji oraz kierującego działaniami ratowniczymi (jako organów uprawnionych) w egzekwowaniu od starosty obowiązku usunięcia z administrowanego pasa drogowego pojazdów, które mogą zagrażać bezpieczeństwu lub porządkowi ruchu drogowego albo utrudniać prowadzenie akcji ratowniczej. Źródłem tego zadania jest wydana staroście dyspozycja...”.

Nie ulega wątpliwości, że obok wytwórcy odpadów ich posiadaczem w przypadku dróg krajowych jest GDDKiA. Wynika to

## Przypisy

- [1] Wyniki badań własnych dotyczących działań Państwowej Straży Pożarnej.
- [2] Ustawa z 14 grudnia 2012 r. o odpadach (DzU z 2013 r., poz. 21 ze zm.).
- [3] Rozporządzenie Rady Ministrów z 4 lipca 1992 r. w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez kierującego działaniami ratowniczymi (DzU z 1992 r. nr 54, poz. 259).
- [4] Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 18 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (DzU z 2011 r. nr. 46, poz. 239).
- [5] Wyniki badań własnych dotyczących działań Państwowej Straży Pożarnej.
- [6] Ustawa z 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (tekst jedn. DzU z 2015 r., poz. 460 ze zm.).
- [7] Art. 2a, ust. 1 i 2 ustawy o drogach publicznych.
- [8] Art. 4 ust. 1 pkt 4 ustawy o ochronie przeciwpożarowej.
- [9] Art. 4 ust. 1, 5 ustawy o ochronie przeciwpożarowej.
- [10] § 2 ust. 1 rozporządzenia ministra infrastruktury z 23 września 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków zarządzania ruchem na drogach oraz wykonywania nadzoru nad tym zarządzaniem (DzU z 2003 r. nr 177, poz. 1729).
- [11] J. Bohatkiewicz, *Zarządzanie ruchem drogowym – wizja czy konieczna zmiana podejścia?*, „Zeszyty Naukowe SITK w Krakowie” nr 65 (2005).
- [12] R. Socha, *Bezpieczeństwo na lądzie, morzu i w powietrzu w XXI w.*, pod redakcją dr. Jacka Zboiny, CNBOP-BIP, Józefów 2014, s.53-54.
- [13] K. Jamroz, L. Michalski, M. Budzyński, W. Kustra „Zwiększenie potencjału na rzecz bezpieczeństwa ruchu drogowego – oparte na ryzyku metody zarządzania bezpieczeństwem infrastruktury drogowej”, Politechnika Gdańska, Wydział Inżynierii Lądowej, Katedra Inżynierii Drogowej, s. 9.
- [14] Art. 20 ustawy o drogach publicznych.
- [15] § 1 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 4 lipca 1992 r. w sprawie zakresu i trybu korzystania z praw przez kierującego działaniami ratowniczymi.

- [16] Zasady postępowania jednostek ochrony przeciwpożarowej w związku ze zdarzeniami na drogach, zatwierdzone przez komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej w listopadzie 2012 r., s. 9-13.
- [17] Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (tekst jedn.: DzU z 2015 r., poz. 355 ze zm.).
- [18] Wytyczne nr 3 komendanta głównego Policji z 5 lipca 2007 r. w sprawie postępowania policjantów na miejscu zdarzenia drogowego.
- [19] Art. 20 pkt 4, 11 i 14 ustawy o drogach publicznych.
- [20] Ustawa z 25 lutego 2011 r. o substancjach chemicznych i ich mieszaninach (tekst jedn. DzU z 2015 r., poz. 1203).
- [21] Wyniki badań własnych dotyczących działań Państwowej Straży Pożarnej.
- [22] Pismo WIOŚ/o Legnica nr DL-DI.7021.404.2013 z 15 lipca 2015 r.
- [23] Rozporządzenie ministra środowiska z 9 września 2002 r. w sprawie standardów jakości gleby oraz standardów jakości ziemi (DzU z 2002 r. nr 165, poz. 1359).
- [24] Rozporządzenie ministra środowiska z 1 września 2016 r. w sprawie sposobu prowadzenia oceny zanieczyszczenia powierzchni ziemi (DzU z 2016 r., poz. 1395).
- [25] Wystąpienie pokontrolne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lutego 2015 r. w zakresie prowadzenia działań ratowniczych na drogach przez komendanta miejskiego PSP we Wrocławiu.
- [26] Ustawa z 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (tekst jedn. DzU z 2016 r., poz. 672 ze zm.).
- [27] Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – z upoważnienia ministra – na interpelację nr 18634 w sprawie zasad postępowania jednostek ochrony przeciwpożarowej w związku ze zdarzeniami na drogach.
- [28] Interpelacja nr 24711 do ministra infrastruktury i rozwoju w sprawie obowiązku starostów określonego w dokumencie GDDKiA z 9 grudnia 2013 r. pt. „Zasady postępowania zarządcy drogi podczas zdarzeń na zarządzanej sieci dróg krajowych w świetle obowiązujących przepisów”.

choćby z definicji odpadów zawartej w art. 3 ust. 1 pkt 19 ustawy o odpadach: „Za posiadacza odpadów rozumie się wytwórcę odpadów lub osobę fizyczną, osobę prawną oraz jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej, będącą w posiadaniu odpadów”. Dodatkowo wskazana ustawa nie zawiera definicji pojęcia „władającego powierzchnią ziemi”. Jednak zgodnie z art. 3 pkt 44 ustawy Prawo ochrony środowiska [26] jest nim właściciel nieruchomości.

Powyższy przedmiot sporu kompetencyjnego jest również elementem wielu interpelacji poselskich, wystąpień ministra spraw wewnętrznych [27] z 2013 r. i opinii prawnych Związku Powiatów Polskich [28]. Stanowi też przyczynę sporów kompetencyjnych na szczeblu powiatowym i wojewódzkim.

## Rozwiązanie?

Czy zatem można spodziewać się jednoznacznego rozwiązania tego problemu? Jest na to szansa, ponieważ w drugiej połowie 2016 r. Państwowa Straż Pożarna zostanie skontrolowana właśnie w tym zakresie przez Najwyższą Izbę Kontroli. Należy zatem oczekiwać, że wyniki tej kontroli przyczynią się do sprecyzowania

obowiązków właścicieli terenu, jak również do lepszej współpracy wszystkich służb biorących udział w zdarzeniach na drogach. Taka współpraca musi być jednoznacznie określona i doprecyzowana zarówno w zakresie przygotowania i utrzymania drogi, jak i usuwania zagrożeń oraz ich skutków. Tylko wówczas możliwy jest wzrost bezpieczeństwa na polskich drogach.

Pragmatyka organizacji działań ratowniczo-gaśniczych na drogach definiuje bezwzględne priorytety w ich realizacji. Są to:

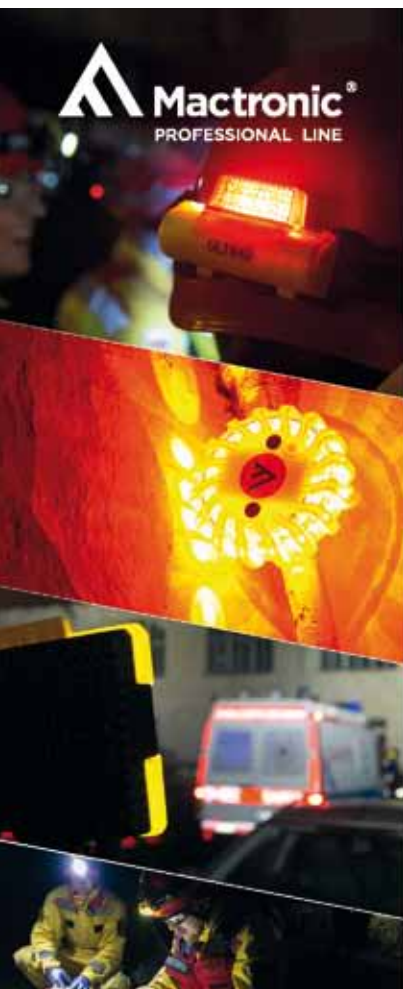
- czas dojazdu do zdarzenia służb realizujących działania ratownicze i współdziałających podmiotów,
- profesjonalna realizacja działań ratowniczych, w tym zabezpieczenie terenu akcji w aspekcie organizacyjnym i technicznym,
- współpraca wszystkich służb i podmiotów biorących udział w zabezpieczaniu, realizacji działań ratowniczych oraz usuwaniu skutków zdarzeń drogowych.

Rozwiązaniem docelowym powinno być jednolite dla całego kraju uregulowanie wspólnych zasad organizacji działań ratowniczych na drogach publicznych, w szczególności autostradach i drogach

ekspresowych. Uzgodnienia na szczeblu wojewódzkim powinny dotyczyć lokalnych uwarunkowań, jak na przykład przejazdu przez bramki na autostradach.

Należy przede wszystkim doprowadzić do odpowiedzialności właściciela autostrady i drogi ekspresowej za bezpieczeństwo, w tym za jej patrolowanie z wyposażeniem niezbędnym do ewentualnych prac interwencyjnych oraz nakazać organizowanie ćwiczeń i ułatwień dla służb ratowniczych. Problem braku obecności zarządców podczas zdarzeń, kwalifikowanie plam substancji ropopochodnych wynikających z normalnej eksploatacji dróg jako zagrożeń chemiczno-ekologicznych, odbiór odpadów powypadkowych i inne problemy nie mogą być przyczyną sporów, obniżających poziom bezpieczeństwa. Chodzi o współpracę wszystkich służb, określenie, do którego momentu obecność zastępów jednostek ochrony przeciwpożarowej jest konieczna oraz wzajemne wspieranie się i rozwiązywanie problemów. Wpływie to korzystnie na bezpieczeństwo na polskich drogach, skrócenie czasu prowadzenia działań oraz komfort kierujących działaniami ratowniczymi. ■

REKLAMA



## Niezawodny zespół ratowniczy Mactronic

### Oświetlenie i oznakowanie zdarzeń drogowych

#### Najjaśniejsza Twin

PFL0012

**13000-14400 LUMENÓW**

Przenośny system oświetleniowy o dużej mocy z dwoma głowicami

2 x [24 x Samsung® 3535 LED]  
Pb accu 12V 35000 mAh / 6 h

180°  
360°  
100m



#### M-Fire 03 - baterijna latarka Ex-ATEX

PHH0012

Cree® XP-G2 / 157 lm / 4 x AA / 6 h 10 min  
3 423 cd

**157 LUMENS**



	100%	6 h 10 min
	45%	13 h
	172 x 47 x 47 mm	
	240 g	

#### Niezatapialne dyski sygnalizacyjne z magnesem

L-DS-PACK-AMBER-AKU-Z

16 x LED  
Li-Ion battery 3,7V 700 mAh / 5 h  
14 cd



Wersja Amber



#### Ultimo - Ładowalna latarka czołowa z kompletem akcesoriów

PHL0011

**300 LUMENÓW**

140m



1 x Luxeon™ T LED - 1 x 5mm Red LED  
300 lm - 3 lm / 18650 Li-Ion accu 3.7V 2000 mAh / 5,5 h  
5 000 cd

# Ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu MAN TGM 18.34

**W** ubiegłym roku do wybranych jednostek ratowniczo-gaśniczych trafiło dziesięć ciężkich samochodów ratowniczo-gaśniczych na dwuosowym podwoziu MAN TGM 18.340 BB (4x4). Zostały one zakupione w ramach projektu *Wsparcie techniczne ratownictwa ekologicznego i chemicznego* współfinansowanego ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. Samochody te zostały zbudowane przez PUH Moto-Truck Leszek Chmiel.

Do przewozu załogi służy sześciuosobowa kabina w układzie 1+1+4. Z przodu kabiny zamontowano elektryczną wyciągarke linową Goodwinch typ Kingone TDS-16,5C o uciążu 7485 kg, z liną o długości 27 m.

Konstruktorzy tego pojazdu doskonale poradzili sobie z dostosowaniem nadwozia pożarniczego do określonej funkcji, choć pewnym utrudnieniem było umieszczenia za kabiną po prawej stronie kompaktowego systemu oczyszczania spalin z filtrem cząstek stałych (DPF).

Zabudowa pożarnicza to konstrukcja kompozytowa. Ma ona dziewięć skrytek sprzętowych – po cztery z każdej strony i jedną z tyłu. Zarówno przednie, jak i tylne skrytki mają zamontowane od-

dołu odchylane podesty robocze, zapewniające łatwy dostęp do sprzętu znajdującego się na górnych półkach. Na środku pojazdu można wykorzystać nadkola zabudowy, aby dostać się do górnych skrytek.

Półki na sprzęt wykonane są z zamkniętych, skręconych profili aluminiowych. Są one mocowane do zabudowy za pomocą prowadnic (także wykonanych z profili aluminiowych), które ułatwiają ustawienie półek na dowolnej wysokości, w zależności od potrzeb i gabarytów przewożonego sprzętu.

Z tyłu użytkowego dachu zamontowano działko wodno-pianowe Pohorje Mirna GT-3200 o wydajności 3200 l/min. Dach zabezpieczają kompozytowe burty będące przedłużeniem bocznych ścian nadwozia.

W tylnej części zabudowano dwuzakresową autopompę Moto-Truck HMT A32/10-4/40 o wydajności 4260 l/min przy ciśnieniu 8 barów lub 560 l/min przy ciśnieniu 40 barów. W wyposażeniu pojazdu znajduje się również motopompa pływająca Posejdon MP-4/2 o wydajności 400 l/min przy ciśnieniu 2 barów.

Samochód ma zbiornik na wodę o pojemności 5070 l i zbiornik na środek pianotwórczy, którego pojemność wynosi 510 l. Obydwa



fol. Maciej Buszczak

# -gaśniczy 0 BB (4x4)

## Oznaczenie pojazdu wg normy PN-EN 1846 S-2-6-5000-8/3200-1 (GCBA 5/32+4)

zostały umieszczone w środkowej części zabudowy i wykonane są z kompozytu poliestrowo-szklanego.

Listwy LED wmontowane są w górną część każdego z boków, wzdłuż nadwozia, nad żaluzjami, a także na górnej części kabiny, nad wejściem do przedziału załogi – zapewniają zewnętrzne oświetlenie pojazdu podczas działań w porze nocnej. Włącznik oświetlenia zewnętrznego znajduje się na głównym pulpicie w kabinie kierowcy.

Poza tym samochód jest wyposażony w pneumatyczny maszt oświetleniowy z dwoma reflektorami (LED), każdy o mocy 216 W. Łączna moc ich strumienia świetlnego wynosi 30 000 lm.

**Paweł Frątczak  
Janusz Woźniak**

PODWOZIE Z ZABUDOWĄ	
Kabina	Liczba miejsc (układ): 1+1+4 Liczba drzwi: 4
Silnik	Producent: MAN Typ: D0836LF177 Pojemność: 6871 cm <sup>3</sup> Moc: 251 kW (340 KM) Max moment obrotowy/zakres obrotów: 1250 Nm/1200-1800 obr./min
Układ jezdzny	Liczba osi: 2 Liczba osi napędzanych: 2 Blokady: blokada tylnego, przedniego i centralnego mechanizmu różnicowego Przełożenie przekładni głównej: $i = 4,33$
Skrzynia biegów	Rodzaj: zaumiatyzowana, zsynchronizowana Typ: ZF 12 AS 1210 OD TipMatic Liczba przełożeń: 12+1
Wymiary zewnętrzne pojazdu	Di. x szer. x wys.: 8390 x 2600 x 3240 mm Rozstaw osi: 4500 mm Zwis przedni: 1700 mm Zwis tylny: 2205 mm Kąt natarcia: 26,5° Kąt zejścia: 26,6°
Prześwit	Pod osią przednią: 245 mm Pod osią tylną: 255 mm Poza osiami: 315 mm
Masa	DMC: 18 000 kg
Zabudowa	Materiał: stal nierdzewna, kompozyt wielowarstwowy (GRP), aluminium Konstrukcja: szkieletowa Szkielet: stal nierdzewna Poszycie zewnętrzne: kompozyt wielowarstwowy Dach: aluminiowa blach ryflowana Liczba skrytek/strona zabudowy: siedem (4+4+1)
Pojemność zbiorników na środki gaśnicze	Woda: 5070 l Materiał: kompozyt Środek pianotwórczy: 510 l Materiał: kompozyt

WYPOSAŻENIE	
Maszt oświetleniowy	Producent: Moto-Truck Typ/model: Tech-MOT Wysokość wysuniętego masztu od podłoża: 6200 mm Wysokość od poziomu dachu: 3000 mm Liczba najaśnic (moc): 2 x 216 W Moc strumienia świetlnego: 30 000 lm
Wyciągarka	Producent: Goodwinch Typ/model: Kingone TDS-16,5C Miejsce montażu: przód Siła: 7485 kg Długość liny: 27 m
Agregat prądowórczy	Producent: Eisemann Typ/model: H 3001 Moc: 2,5 kVA Liczba gniazd 230 V: 3
Działko wodno-pianowe	Producent: Pohorje Mirna Typ/model: GT-3200 Wydajność: 3200 l/min
Motopompa	Producent: Kadimex SA Typ/model: Posejdon MP-4/2 Wydajność: 400 l/min przy 2 barach
Skokochron	Producent: Lubawa SA Typ/model: Moratex Max wysokość ewakuacji: 16 m
Agregat oddymiający	Producent: Tempest Technology Typ/model: DD Eco 16 Wydajność nominalna: 20 000 m <sup>3</sup> /h

UKŁAD WODNO-PIANOWY	
Autopompa	Producent: Moto-Truck Typ/model: HMT A32/10 – 4/40 Wydajność: 4260 l/min przy 8 barach (560 l/min przy 40 barach)
Liczba nasad	Tłoczne: 4 x 75 mm (2 x lewa i 2 x prawa), 2 x 75 mm (napełniania hydrantowego), 1 x 25 mm (środek pianotwórczy) Ssawne: 2 x 110 mm (tył)
Linia szybkiego natarcia	Liczba zwijadeł: jedno Miejsce montażu: z tyłu w skrytce po prawej stronie Długość węży: 60 m Średnica: 19 mm
Instalacja zraszaczowa	Liczba zraszaczy: 4 Miejsce montażu: z przodu i tyłu podwozia
Dozownik środka pianotwórczego	Producent: Moto-Truck Typ/model: DSP 150 Rodzaj: automatyczny i mechaniczny, zintegrowany z autopompą

**W**spieranie szefa, czyli osoby, której polecenia musimy wykonywać, a która wcale nie musi nas słuchać i korzystać z naszych rad – nie jest sprawą łatwą. Może to bowiem być odczytane, że stawiamy się powyżej przełożonego i chcemy decydować, co powinien robić. Wywieranie wpływu na szefa kojarzy się z manipulacją i kombinatorstwem. W literaturze znajdziemy wiele pozycji dotyczących sztuki manipulowania ludźmi, niestety często wątpliwych etycznie. Szef z pewnością woli sam decydować o tym, co się dzieje wkoło, a nie ulegać czyimś wpływom. Zadajmy więc sobie pytanie: *po co chcemy wspierać szefa? Czy pragniemy zysków, poparcia, awansu?* Jeśli to nasza motywacja, lepiej zawróćmy z tej drogi. Prawdziwe przywództwo opiera się na wywieraniu wpływu na ludzi dla ogólnej korzyści, na motywowaniu ich, by osiągnęli więcej, by się rozwijali, by organizacja pracowała lepiej. Wynika nie z próżności, ale poczucia odpowiedzialności za swoją jednostkę, wydział czy komendę. Jeśli chcemy zdobywać wpływy, by coś ugrać, prędzej czy później wyjdzie to na jaw i przylgnie do nas latka lizusa. W opozycji do takiego myślenia jest solidna, wyróżniająca się służba, wspieranie swojego dowódcy w jego pracy, a z czasem budowanie dużego zaufania, tak że zacznie na nas polegać, a nawet prosić o radę. Poniżej kilka rozwiązań przedstawianych przez J.C. Maxwella, które warto wprowadzić do swojej służby, bo zdecydowanie poprawią relacje z szefem. Pamiętajmy jednak, że nie mamy żadnej kontroli nad osobami stojącymi w hierarchii służbowej powyżej nas i musimy liczyć się z tym, że może nigdy nie zdobędziemy na nie wpływu.

## Zacznij od siebie

Jakim jesteś pracownikiem? Jeśli twój dowódca musi za każdym razem interweniować, gdy sobie nie radzisz, stale cię kontrolować, sprawdzać jakość twojej pracy (notatki, dokumenty, raporty), nigdy nie będzie patrzył na ciebie jak na pomoc, ale raczej jak na dodatkowy problem. Jeśli stale dokładasz szefowi zmartwień, nie wzbudzisz jego zaufania. Każdy naczelnik i dowódca chciałby mieć przy sobie kompetentnych ludzi, którzy będą wsparciem w rozwiązywaniu problemów w służbie i pomogą mu rozwijać organizację. Jeśli nie radzisz sobie ze swoją pracą, twój lider musi tracić swoje siły na ciebie, a to nie



kpt. Marek Wyrozębski jest dowódcą zmiany w JRG 3 w Warszawie

# Wesprzeć szefa (cz. 1)

**Naturalne wydaje się, że możemy przewodzić ludziom, mając nad nimi określoną władzę. Ale czy podwładny może wpływać na przełożonego?**

**MAREK WYROŻĘBSKI**

przysporzy ci jego sympatii. Jeśli zaś rozwijasz się, uczysz zarządzania sobą i własną pracą, nie trzeba cię kontrolować, a nawet sam zauważasz, że coś jest do zrobienia w JRG i wykazujesz się inicjatywą – który dowódca by cię nie cenił?

Kolejna sprawa to nastawienie do pracy, służby. Jaką atmosferę roztaczasz wokół siebie? Jakie emocje kierują tobą w biurze, podczas akcji gaśniczej? Emocje pomagają nam wyrazić to, co czujemy – jeśli mamy dobrą wiadomość, pomogą zarazić entuzjazmem, ale jeśli jesteśmy rozgniewani, przybici – również odbiją się na otoczeniu. Emocje są dobrymi sługami, ale złymi królami – trzymaj je na wodzy i zastanów się: czy potrafisz je kontrolować, czy też nie? Nasze emocje mają wpływ na atmosferę w pracy. Jeśli wprowadzamy nerwowość, atakujemy innych albo stale narzekamy i biadolimy na wszystko, ludzie będą się przy nas męczyć i nas unikać – nasi dowódcy również. Kto będzie chciał słuchać naszych rad, jeśli ciągle wypowiadamy słowa krytyki?

Wszyscy dowódcy cenią działanie. Omówiliśmy to krótko w poprzednim artykule. „Nie mów mi, co umiesz, tylko pokaż, co potrafisz” – mawiał trener koszykówki John Wooden, na którego powołuje się Maxwell. Ważnym aspektem pracy nad sobą jest ciągła chęć do nauki. Czasem, gdy ludzie osiągną wymarzone stanowisko albo określony staż, spoczywają na laurach, przestają się rozwijać i dawać coś z siebie.

Wykonują swoją pracę poprawnie, ale nie wyjdą poza swoje obowiązki ani nie wykażą inicjatywy. Nastaw się na osobisty rozwój, a nie na cel. Zwiększaj swoje kompetencje i umiejętności. Pracownicy zwykle przychodzą do pracy nastawieni na wykonywanie zadań, przywódcy – by przez pracę rozwijać siebie i innych. Fachowców szanują wszyscy, zwłaszcza ich szefowie. Z kolei niekompetentni pracownicy szybko tracą wiarygodność, choć swoim gadulstwem starają się zakryć brak wiedzy i umiejętności.

To, jakim jesteś pracownikiem, w dużej mierze przełoży się na twoją relację z szefem. Jeśli chcesz mieć wpływ na to, co się dzieje w pracy, musisz wymagać od siebie nieco więcej.

## Pomóż swojemu przełożonemu

Maxwell w jednej z książek przywołuje wypowiedź prezydenta USA Harry'ego Trumana do słuchaczy akademii wojskowej: „Wiadomo, że w poniedziałek rano, po skończonym meczu, nawet boczny obrońca bez trudu powie, co trener powinien był zrobić. Ale gdy stajesz przed decyzją (...), to po prostu musisz ją podjąć”. Znamy to doskonale. Po mniej udanej akcji ratowniczej pojawia się mnóstwo komentarzy: jak powinno się gasić pożary, jak ratować, działać. Zanim więc skrytykujemy, pomyślmy: teraz siedzimy w wygodnym fotelu, mamy pełny ogląd sytuacji: zdjęcia, nagrania, analizę na biurku, znamy przebieg akcji i jej skutki. Ale tam, gdy brakowało czasu, informacji, rozeznania – nas nie było, to nie my podejmowaliśmy



decyzje. Twój dowódca również jest człowiekiem i może podejmować błędne decyzje, poniesie ich konsekwencje. Jeśli chcesz go wesprzeć, musisz pomóc mu podejmować dobre decyzje. Skoro stale pracowałeś nad sobą i zdobyłeś zaufanie, to w chwili niepewności możesz mieć szansę to zrobić. Dowódca może do wielu rzeczy oddelegować ludzi, może też tłumaczyć się z porażki, ale odpowiedzialności z siebie nie rzuci – szczególnie podczas działań ratowniczo-gaśniczych.

Jako pracownik masz zatem wybór – albo dołożyć szefowi zmartwień i ciężarów, albo część z nich od niego przejąć. Gdy twój przełożony (dowódca zmiany, JRG, naczelnik) wywiązuje się ze swoich obowiązków, zyskuje cała komórka (zmiana, jednostka, wydział). Jeśli więc ma mnóstwo pracy, którą może się podzielić, przejmij jakieś zadanie lub zagadnienie. Ale uwaga – jeśli wykonasz je byle jak, dołożysz mu tylko frustracji przy nanoszeniu poprawek. Pomaganie pozwala nam wybić się ponad przeciętność, ale musi być to nawyk, a nie akcja raz na jakiś czas. Jeśli pomożesz raz, usłyszysz „dziękuję”, ale jeśli robisz to wiele razy, będziesz swojemu przełożonemu po prostu potrzebny. Powtórzę: niezmiernie ważna jest nasza motywacja – jeśli liczysz, że przypodobasz się szefowi, bo będziesz wykonywał dla niego dodatkową pracę, to możesz się zdziwić. Tu trzeba grać do jednej bramki, dla jednego zespołu, nie własnych korzyści. Pamiętajmy też, że biorąc pracę od swojego dowódcy, dokładasz jej sobie. Zastanów się, czy masz na to siły w danej chwili, bo nie możesz brać zadań od szefa i jednocześnie zaniedbywać swoją pracę. Jeśli jednak przełożony szuka kogoś do nowego zadania, masz dwie możliwości. Możesz schować się z nadzieją, że ktoś się zgłosi lub szef wybierze kogoś innego (choć i tak zawsze pada na ciebie, prawda?) albo zgłosić się na ochotnika. W pierwszej sytuacji albo zadanie cię ominie, albo padnie na ciebie w „losowaniu” (po chwili frustracji szefa, gdy nikt się go nie podejmie). Jeśli jednak sam się zgłosisz, wychodzisz wprawdzie przed szereg, ale zdobywasz uznanie, wyróżniasz się, bo z ochotą zabierasz się do pracy. Ktoś i tak musi to zrobić. Jeśli podobne sytuacje zdarzały się często, to po pierwsze przejmując zadanie, zdobędziesz nowe doświadczenie, a po drugie – twój przełożony będzie wiedział, że może na ciebie liczyć. Bądź pierwszym ochotnikiem, gotowym robić to, czego inni nie chcą. Ten, kto zgłasza się na ochotnika jako drugi, zapamiętywany jest już mniej, a trzeci – wcale. Nie bój się trudnych zadań, bo to właśnie one rozwijają najbardziej, choć niewątpliwie wymagają więcej trudu. Dotyczy to zarówno spraw organizacyjnych w jednostce, jak i działań ratowniczo-gaśniczych. Kategorie bronienie się i mówienie, że coś nie należy do naszych obowiązków, pokazuje nasz stosunek do służby i nie będzie dobrze odebrane. Na zaufanie trzeba sobie zasłużyć.

Skoro już zgłosisz się do pomocy szefowi, pokaż, że panujesz nad swoim czasem i że nie trzeba cię pilnować. Że jesteś osobą odpowiedzialną i nie boisz się nowych wyzwań. Gdy dowódca otworzy się w końcu na współpracę, bo zobaczy twoje zaangażowanie i jego efekty, możesz iść o krok dalej i próbować poznać go lepiej. Zastanów się, w których tematach twój dowódca czuje się mocny, a w których to ty jesteś w stanie mu pomóc. Warto też budować zwykłą relację międzyludzką, również przy okazji mniej formalnych spotkań. To procentuje w służbie. Pamiętaj też, że nie da się wspierać przełożonego, jeśli w rzeczywistości go nie szanujesz albo z jakiegoś powodu nim gardzisz.

## Ceń czas przełożonego

Jeśli chcesz mieć wpływ na przełożonego, nie marnuj jego czasu, a gdy wezwie cię na rozmowę, bądź przygotowany. Jeśli masz już zadania, proś szefa o pomoc tylko wtedy, gdy wykraczają one poza twoje kompetencje i nie masz możliwości ich rozwiązać samemu. Jeśli to on przedstawia ci problem, nad którym rozmyśla, postaraj się wnieść coś wartościowego do dyskusji – przynosząc nowe pomysły, rozwiązania.

Jeśli nie możesz pomóc od razu, zaproponuj, że zajmiesz się tematem i poszukasz rozwiązania. Jeśli zaś chcesz coś zaprezentować, nie rozwlekaj swojej wypowiedzi, przedstaw zwięźle problem i podaj rozwiązanie. Ważne są konkrety. Trzeba mówić tak, by szef zrozumiał, nie tracić jego czasu i energii na wyjaśnianie. Twój szef nie musi słyszeć, jak doszedłeś do rozwiązania problemu, ale chce wiedzieć, że jakąś sprawę może skreślić z listy zadań. Przeszkody pokonywać, o sukcesach meldować – jak mawiało się w wojsku.

Nie wynajduj nowych problemów w jednostce czy komendzie – jest ich z pewnością dosyć. Poszukaj rozwiązań, mów o nich, podsuwaj propozycje i pomysły. Bądź odpowiedzią na problemy, a nie ich twórcą. Przedstawiaj pomysły szefowi, zgłaszaj się na ochotnika do zadań, zdobywaj wpływ na swoje miejsce pracy, ale pamiętaj – to przełożony ma decydujące słowo. Dlatego ważne, by miał do ciebie zaufanie. Część problemów lepiej wyjaśniać samemu, między ludźmi i bez angażowania przełożonych. Jeśli w sytuacji konfliktowej jesteśmy w stanie się dogadać, odejmujemy nowy problem liderowi – jeśli nie, dodajemy nowy, najczęściej w najgorszym możliwym momencie.

\*\*\*

Aby wywierać wpływ na swojego przełożonego, musimy być dobrymi pracownikami – takimi, których się ceni. Jeśli radzimy sobie ze swoją pracą, możemy również pomóc szefowi, a to zaprocentuje dla wszystkich. Nie możemy narzucać się jednak z pomocą i naszymi pomysłami. Potrzebne jest wycucie. Kiedy więc nalegać, a kiedy się wycofać i co robić, jeśli to nasz przełożony jest generatorem problemów? Tym zagadnieniem przyjrzymy się w kolejnym artykule. ■

*W pracy nad artykułem korzystałem z książek J.C. Maxwella: 360° Lider; Logos, Warszawa 2007, Prawa przywództwa, Emka, Warszawa 2001 oraz Przywództwo – złote zasady, MT Biznes, Warszawa 2010.*

PROMOCJA



## Pasjonaci historii pożarnictwa!

Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach organizuje 15 listopada br. konferencję naukową pt. „Muzealnictwo pożarnicze w Polsce na tle dziejów ochrony przeciwpożarowej”. Impreza ta wpisuje się w rok obchodów jubileuszu 100-lecia Związku Floriańskiego. Jej celem jest integracja środowiska związanego z muzealnictwem pożarniczym (pracowników muzeów, pasjonatów historii techniki pożarnictwa) oraz rozpoczęcie dyskusji na temat historii, stanu, potrzeb i perspektyw rozwoju muzealnictwa pożarniczego w Polsce. Osoby zainteresowane szczegółami i udziałem w konferencji prosimy o kontakt mailowy:

[sekretariat@cmp-muzeum.pl](mailto:sekretariat@cmp-muzeum.pl)

lub przesłanie wiadomości bezpośrednio do koordynatora przedsięwzięcia:

[dfalecki@cmp-muzeum.pl](mailto:dfalecki@cmp-muzeum.pl)

Serdecznie zapraszamy!

## Co możemy zrobić, by poprawić jakość swojego życia?

MAGDALENA ŻMIJEWSKA

**J**edna ze ścieżek, która do tego prowadzi, to znalezienie odpowiedzi na pytanie – co jest dla mnie ważne?

### Pozbyć się nadmiaru

Kiedy w pewnym momencie uporządkowałam swoją hierarchię wartości, uświadomiłam sobie, że szczególne znaczenie mają dla mnie trzy kwestie. Pierwsza – nie mieć za dużo, ale za to wszystko to, czego naprawdę potrzebuję. Tę wartość nazywam dojrzałym minimalizmem z wyboru. Co jest dla mnie bezcenne? Ile tego jest tu i teraz, a ile chcę, by było w przyszłości? Co jest mi niepotrzebne? Co mi przeszkadza? Co mogę usunąć z mojego życia bez żalu? Początkowo to mentalne ćwiczenie może wydawać się dla niektórych dość trudne, bo wytrąca ze strefy komfortu. Ale po chwili zorientujecie się, że uwalnia od nadmiaru, bagażu rzeczy i przedmiotów, którymi w codziennej pogoni zaśmiecamy swoją przestrzeń – i fizyczną, i mentalną. Minimalizm z wyboru sprawia, że w naszym życiu pojawia się przestrzeń na nowe przemyślenia, przekonania, refleksje i nowe wartości. Te z kolei uruchamiają nowe umiejętności i zachowania. To motywuje nas do działania i kreowania swojego życia w zgodzie ze sobą i tym, co dla nas najważniejsze.

### Ćwiczenie na minimalizm – krok pierwszy

Wygoszpodaruj chwilę dla siebie. Najlepiej taką, by być same-mu w domu lub biurze. W ciszy i spokoju zastanów się, które rzeczy ze swojego otoczenia możesz wyrzucić. Co tylko wprowadza bałagan? Które przedmioty przekładasz jedynie z miejsca na miejsce? Pomyśl też o rzeczach, które nie były używane przez ostatni rok. Czas się z nimi rozstać. Jeśli ich nie



Magdalena Żmijewska jest trenerem biznesu – talent coachem

# Minimalizm z wyboru

używasz, to znaczy, że ich nie potrzebujesz. Może przydadzą się komuś innemu? Może uczynisz kogoś szczęśliwym, dzieląc się z nim swoim nadmiarem? W ten sposób pozostaną ci rzeczy, które nadają się już tylko do wyrzucenia. Spakuj je i od razu wyrzuć. Bez poczucia winy. Niech świadomie podjęta decyzja da ci poczucie kontroli, sprawczości i odpowiedzialności za swoje życie. A jeśli przy okazji sprawi ci to radość...

### Ćwiczenie na minimalizm – krok drugi

Zastanów się teraz: co chcę wyrzucić z głowy? To zwykle okazuje się znacznie trudniejsze niż uprzątnięcie mieszkania. Postaraj się przez miesiąc być na siebie uważnym. Ile jest we mnie skostniałych, starych, ograniczających mnie przekonań? Które dodają mi skrzydeł, a które odbierają mi chęć do działania? Które przekonania chciałbym usunąć ze swojego życia? Jedno, drugie, a może nawet trzecie...

### Luksus inaczej rozumiany

Skoro zrobiliśmy tyle nowego miejsca, dobrze jest zacząć wypełniać je tym, co dla nas budujące. I tutaj pojawia się kolejna wartość, która w mojej hierarchii zajmuje wysokie miejsce. Jest nią luksus, definiowany jako wolność wyboru i wolność powiedzenia „nie” bez poczucia winy. Luksus to praca, którą wykonuję z przyjemnością i dla przyjemności, bezstresowe życie, spełnienie osobiste, równowaga wewnętrzna, podróż do ważnych miejsc. Czasem wystarczy drobiazg lub chwila refleksji, które sprawiają, że zatrzymujemy się na chwilę i dostrzegamy to, co naprawdę ważne. Okazuje się więc, że luksus to po prostu nieprzegapione życie, bycie

w ważnej strefie rozwoju, miłości do siebie i innych.

### Ćwiczenie na luksus

W wolnej chwili znajdź swoje ulubione miejsce – to, w którym dobrze się czujesz.

Usiądź wygodnie.

Zrelaksuj się. Wyobraź sobie, jak by wyglądało twoje życie, gdybyś miał o nim powiedzieć, że jest życiem luksusowym.

Co robisz?

Jak wyglądasz?

Gdzie się jesteś?

Co znajduje się dookoła ciebie? Jakie kolory, przedmioty, kształty cię otaczają?

Jakie emocje masz w sobie?

Kto ci towarzyszy, a kogo na pewno tam nie ma?

Jakie wartości i przekonania masz w sobie?

Po co to wszystko, czyli jaką misję życiową realizujesz?

I czy na pewno to twoja własna misja?

Kim jesteś?

A kim chciałbyś być?

Jaką rolę zawodową pełnisz?

Jak teraz zdefiniujesz swój osobisty luksus?

### Czas jest wartością

Droga pełna uważności na siebie prowadzi do trzeciej wyjątkowej wartości. Jest nią czas. Niby wszyscy mamy go tyle samo, ale... Tylko od nas zależy, jak nim zarządzamy, a raczej – jak sobą zarządzamy w czasie, który został nam dany. Benjamin Hoff w *Tao Kubusia Puchatka* napisał: „Podstawowe nieporozumienie w tej obsesji oszczędzania czasu jest bardzo proste: czasu nie da się zaoszczędzić. Można go jedynie spędzać. A spędzać go można mądrze lub głupio”. To, jak spędzamy czas, wpływa na efektywność naszego zarządzania sobą w całym naszym życiu, a to

przekłada się na życiową satysfakcję lub jej brak.

#### Ćwiczenie na czas

Wyobraź sobie, że masz otwarte konto w banku. Codziennie rano na twój rachunek przelewana jest suma 86 400 USD. Jest to kwota, z którą możesz zrobić, co chcesz. Jednak jeśli tego nie zrobisz, bank wieczorem likwiduje saldo. Kredyt się kończy. Konto zostaje wyzerowane. Cele, jakie można za jego pomocą osiągnąć w danym dniu, bezpowrotnie przepadają. I tak dzieje się każdego dnia.

Każdy z nas ma taki bank. To CZAS. Codziennie udziela ci kredytu w wysokości 86 400 sekund. Każdej nocy zabiera to, czego dobrze nie zainwestowałeś w ciągu dnia. Nie przenosi tego, co pozostało, na następny dzień. Nie pozwala przekroczyć kredytu. Każdego dnia otwiera dla ciebie nowe konto. Wieczorem niszczy wszystko to, co pozostało. Jeśli nie wykorzystasz swojego dziennego kredytu, będzie to tylko twoją stratą.

Tu nie ma powrotu. Tu nie można żyć na konto jutra. Musisz żyć teraz. Czas biegnie. Wykorzystaj każdy dzień!

Jaką wartość ma dla ciebie twój czas? Już wiesz? To w takim razie podsumujmy, z jakiego powodu czas powinniśmy umieścić wysoko w hierarchii wartości. Udało mi się stworzyć listę dziesięciu korzyści wynikających z lepszego zarządzania sobą w czasie:

- 1) realizacja nawet tych samych zadań, ale mniejszym nakładem sił,
- 2) lepsza organizacja własnej pracy,
- 3) lepsze wyniki pracy,
- 4) mniej chaosu i stresu,
- 5) większe zadowolenie z pracy,
- 6) większa motywacja,
- 7) czas na realizację zadań „wyższego rzędu”,
- 8) mniejsza presja w pracy i nacisk na wydajność,
- 9) mniej błędów popełnianych podczas realizacji zadań,
- 10) szybsze osiągnięcie celów zawodowych i prywatnych.

Powyższe rozważania prowadzą nas poprzez codzienne funkcjonowanie tu i teraz. W kolejnym kroku zaproponuję bardzo głębokie ćwiczenie, które pokazuje ważność zarządzania sobą w czasie w kontekście długoterminowym.

#### Ćwiczenie „zegar życia”

1. Narysuj tarczę zegara.



#### Jaką wartość ma rok?

Zapytaj studenta, który nie zdał decydującego egzaminu.

#### Jaką wartość ma miesiąc?

Zapytaj matkę, która urodziła przedwcześnie dziecko.

#### Jaką wartość ma tydzień?

Zapytaj wydawcę tygodnika.

#### Jaką wartość ma dzień?

Zapytaj robotnika, który znalazł jednodniową pracę i ma dzieci do wykarmienia.

#### Jaką wartość ma godzina?

Zapytaj zakochanych, którzy czekają na to, by się zobaczyć.

#### Jaką wartość ma minuta?

Zapytaj kogoś, kto spóźnił się na swój pociąg, autobus, samolot.

#### Jaką wartość ma sekunda?

Zapytaj osobę, która uniknęła wypadku.

#### Jaką wartość ma milisekunda?

Zapytaj osobę, która po wielu latach ciężkich treningów i wyrzeczeń zdobyła srebrny medal na igrzyskach olimpijskich.

2. Zaznacz główne godziny (jak na rysunku obok).
3. Przyjmijmy, że czas na tarczy mierzony od 12.00 do 24.00 w nocy symbolizuje całe nasze życie. Zdecydujemy teraz, ile lat chcemy żyć. Jeżeli chciałbyś żyć 120 lat, to godz. 6.00 znajduje



się dokładnie w połowie twojego życia. Ile życia ci jeszcze zostało?

4. Zaznacz na tarczy zegara, w którym momencie życia jesteś teraz, zgodnie z metryką urodzenia.

**To co chcesz robić przez resztę swojego życia?**

### Minimalizm jako filozofia

Minimalizm to swoista filozofia, model bycia i budowania na niej postawy świadomego życia, zarówno prywatnego, jak i zawodowego. We współczesnym świecie wszystkiego jest za dużo. Jedzenia, przedmiotów, dóbr, ale także słów, myśli, planów, pogoni za sukcesem, łączywego łapania czasu, przymusu bycia zadowolonym zawsze i wszędzie. Za dużo do-

świadczamy wszechotaczającego „dobrobytu”. Nie zauważamy, że ten rozszalały konsumpcjonizm i nadmiar wszystkiego nas przytłacza. W szybkim tempie stajemy się niewolnikami posiadania, kolekcjonowania rzeczy i informacji. Tak jakby ten nadmiar wszystkiego miał uchronić nas przed katastrofą i zapewnić wieczne poczucie bezpieczeństwa. Ale uwaga – tutaj właśnie powinna zapalić się czerwona lampka!

Zajmując się tematem minimalizmu, stawiamy jakość nad bylejąkością. Wszystko to, co nas przytłacza i zniewala, powoduje konieczność wyostrzenia zmysłów, skupienia się na tym, co istotne oraz konsekwentnego trzymania się raz obranego kursu. Ważna jest koncentracja na celach strategicznych, które są w zasadzie naszymi wartościami. Każdy poszukuje tego, co dla niego ważne. Tego, do czego został powołany na ten świat. Warto to sobie co jakiś czas aktualizować, tak jak aktualizujemy oprogramowanie w swoich komputerach. Zapraszam was do zrobienia w swoim świecie miejsca na dojrzały minimalizm, który prowadzi do luksusu i efektywnego gospodarowaniu najważniejszym zasobem, jaki mamy – czasem.

# Pomagamy dzieciom bohaterów

**Fundacja Dorastaj z Nami wspiera dzieci, których rodzice zginęli lub zostali poszkodowani w trakcie pełnienia służby publicznej. W ciągu 5 lat istnienia pomogła już prawie 200 dzieciom strażaków, żołnierzy, policjantów i ratowników górskich oraz pracowników innych służb.**

**N**igdy nie jest się przygotowanym na nagłe odejście kogoś bliskiego. Nawet wtedy, gdy ta możliwość jest obarczona dużym prawdopodobieństwem ze względu na wykonywany zawód. A przecież czasem strażak nie wraca ze służby lub wraca z niej

poważnie okaleczony. To dla jego rodziny oznacza ogromne zmiany. Dotychczasowe role ulegają zachwianiu. Dzieci muszą szybko dorosnąć, by poradzić sobie z trudną sytuacją w domu. Ich dzieciństwo kończy się szybciej, niż powinno, a wraz z nim nierzadko kończy



się też czas potrzebny na naukę i rozwój. Zaczyna brakować pieniędzy. Kto pamięta o dzieciach poszkodowanych strażaków? Jak skutecznie pomagać rodzinom dotkniętym traumą nagłego wypadku na służbie? Odpowiedzi na te pytania znalazła Fundacja

foto: Maksymilian Figamont/  
Fundacja Dorastaj z Nami

**Fundacja „Solidarni” objęła opieką kilkuset podopiecznych z całego kraju. Z każdym rokiem liczba ta wzrasta. O dokonaniach i planach na najbliższą przyszłość Fundacji w rozmowie z prezesem jej zarządu Markiem Garniewiczem.**



## Razem przeciwko losowi

### Jaki jest główny cel Fundacji?

To działalność społecznie użyteczna dla dobra funkcjonariuszy pożarnictwa, pracowników, emerytów i rencistów Państwowej Straży Pożarnej oraz członków ich rodzin, a w szczególności niesienie pomocy materialnej i finansowej. Swoją opieką obejmujemy poszkodowanych, którzy do-

znali trwałej bądź częściowej utraty zdrowia w wyniku choroby lub wypadku – także wypadku na służbie, a także wdowy, wdowców i dzieci osierocone przez strażaków, którzy zginęli na służbie, gdy ich rodziny mają trudne warunki materialne. Mogą liczyć na nasze wsparcie w razie ciężkiej choroby lub niepełnosprawności wyma-

gającej wysokich kosztów leczenia, konieczności rehabilitacji oraz dostosowania budynku mieszkalnego do prawidłowego funkcjonowania wnioskodawcy lub członka jego rodziny. W naszym regulaminie uwzględniliśmy także wypadki losowe, takie jak powódź czy pożar, na skutek których mienie wnioskodawcy zostało zniszczone.

foto: arch. Marka Garniewicza



Dorastaj z Nami. – *Przede wszystkim chcemy umożliwić tym dzieciom normalne życie, by odnalazły swoją drogę i uzyskały takie wykształcenie, jakie mogłyby mieć, gdyby oboje rodzice żyli, byli sprawni i pracowali* – mówi Magdalena Pawlak, prezes Zarządu Fundacji.

## Stypendia

Fundacja powstała w 2010 r., po to, by opiekować się dziećmi poszkodowanych i tych, którzy zginęli na służbie. Pomaga dzieciom strażaków, żołnierzy, policjantów czy ratowników górskich wyjść z cienia rodzinnej tragedii. Wspiera swoich podopiecznych tak, by zapewnić im jak najlepsze warunki do dorastania. Fundacja przyznaje stypendia naukowe, które można przeznaczyć na opłacenie czesnego, wynajem stancji, korepetycje, wyprawki szkolne oraz różne kursy (artystyczne, językowe i sportowe). Każdy podopieczny Fundacji może dzięki temu wybrać swoją własną drogę życiową.

## Pomoc psychologiczna

Tata Karoliny i Aleksandra prowadził wóz strażacki, który zderzył się czołowo z TIR-em. Przeżył, ale stracił obie nogi. Ma 160% uszczerbek na zdrowiu i nie wróci już do zawodu strażaka. Justyna i Kamil lubią wspominać, jak razem z tatą majsterkowali w garażu. Ich tata zginął podczas gaszenia pożaru – zsunęły się na niego płonące elementy budynku. Traumatyczne przeżycia związane z wypadkiem lub nagłym odejściem jednego z rodziców zostawiają w psychice dziecka ślady. – *Bez poradzenia sobie z traumą dziecko może*

*mieć problemy z harmonijnym rozwojem. My staramy się być dla niego codziennym oparciem, na które zawsze może liczyć* – zaznacza Magdalena Pawlak. Fundacja zapewnia wsparcie psychologiczne dla dzieci. Program obejmuje finansowanie kosztów opieki psychologicznej, rozumianej jako indywidualne spotkania z psychologiem, warsztaty grupowe, wyjazdy terapeutyczne czy inne formy, w zależności od potrzeb.

## Wspieranie rozwoju

Fundacja oferuje swoim podopiecznym wsparcie osobistego doradcy edukacyjnego. Spotkania doradcy z podopiecznym mają na celu rozwijanie potencjału dziecka oraz motywowanie go do samodzielnej pracy. Doradca pomaga dziecku odkryć jego realne potrzeby i pragnienia, a potem wspólnie z dzieckiem przechodzi przez proces wyznaczenia celów i drogi ku ich realizacji. Przez lata program ewoluował, aby ostatecznie w 2016 r. stać się autorskim projektem Fundacji. Warto zaznaczyć, że Fundacja zapewnia też pomoc w uzyskaniu praktyk i staży dla swoich podopiecznych w zaprzyjaźnionych firmach. Młodemu ludziom łatwiej dzięki temu wkroczyć na rynek pracy. ▶

### W jaki sposób można uzyskać pomoc Fundacji?

Wszystko zaczyna się od złożenia odpowiedniego wniosku. Są one dostępne na naszej stronie internetowej. Zawsze można też skontaktować się z nami – na pewno pomożemy.

### Jak duży odsetek beneficjentów Fundacji stanowią dzieci?

Wnioskowana pomoc dla dzieci to prawie połowa wszystkich rozpatrywanych spraw. Niestety, w wielu przypadkach występujące schorzenia mają charakter przewlekły czy wręcz nieusuwalny, a zatem nasza pomoc musi się powtarzać. Do tej pory udzieliliśmy jej 165 razy, mając pod opieką 123 dzieci do 25. roku życia.

### Są jakieś ograniczenia tej pomocy?

Niestety nie możemy wspomóc wszystkich, choć oczywiście bardzo byśmy chcieli. Przede wszystkim jednak warto nadmienić, że nie pomagamy w spłacie zadłużenia, celem naszej pomocy nie jest także poprawa sytuacji bytowej. Nie udzielamy też żadnych niskoprocentowanych pożyczek.

### Fundacja działa od czterech lat, jest kontynuacją Funduszu Pomocy Poszkodowanym Ratownikom. Jak pan ocenia ten okres?

Formuła, w której funkcjonujemy, przeżyła próbę czasu z dobrym skutkiem – to moja pierwsza myśl. Nie ukrywam, że wiele osób wyrażało wcześniej obawy, czy utworzenie ponadzwiązkowej organizacji charytatywnej działającej w realiach służby mundurowej jest dobrym pomysłem. Wspólna wizja przewodniczących central krajowych związków zawodowych prowadzących działalność w Państwowej Straży Pożarnej, wbrew prognozowanym trudnościom, przynosi dziś owoce w postaci faktycznej pomocy dla podopiecznych Fundacji.

### Jakie trudności się pojawiały?

W ciągu minionych lat udało się nam przezwyciężyć poważne przeszkody organizacyjne. W odróżnieniu od Funduszu, działającego wcześniej przez 11 lat przy komendancie głównym PSP, nie mieliśmy praktycznie żadnej struktury administracyjnej. Podobnie jak wewnętrzne procedu-

ry – tworzyliśmy ją „na gorąco”, by udzielana pomoc mogła jak najszybciej dotrzeć do potrzebujących. Przypominam sobie przypadek, w którym poszkodowanym był młody strażak, bezdzietny kawaler. W jego imieniu o pomoc wystąpili rodzice. Musieliśmy więc pilnie wnioskować do Rady Fundacji o zmianę regulaminu przyznawania pomocy, bo tworząc zasady dotyczące wnioskowania, zupełnie nie przewidzieliśmy takiej sytuacji. Zgodnie z naszym regulaminem, jeśli wnioskodawca jest nieprzytomny, czy pozostaje w śpiączce, może się do nas zgłosić współmałżonek lub pełnoletnie dzieci. W tym konkretnym przypadku zmieniliśmy regulamin, uwzględniając podobne sytuacje.

Trochę to trwało, ale teraz mogę śmiało stwierdzić, że udało się nam przezwyciężyć początkowe trudności. Co więcej, stworzyliśmy wspaniały zespół. Mam dzisiaj zaszczyt współpracować z ludźmi, którzy stanowią dla młodych strażaków wzór godny naśladowania. Warto podkreślić, że w Zarządzie Fundacji i innych jej organach statutowych wykonujemy swoje obowiązki nieodpłatnie, w ramach wolon- ▶

## ► Misja: Semper Fi – razem dla dzieci bohaterów

Obecnie Fundacja ma pod swoją opieką czternaścioro dzieci ze strażackich rodzin. To właśnie do nich trafiają stypendia ufundowane w ramach Misji: Semper Fi – w hołdzie polskiemu strażakom, programu stypendialnego realizowanego przez Fundację przy wsparciu środowisk biznesowych. W 2015 r. zebrała 35 tys. zł dla dzieci poszkodowanych i poległych strażaków.

Misja: Semper Fi to nie tylko akcja stypendialna, lecz także projekt integrujący środowisko strażackie. Przedstawiciele Fundacji i Państwowej Straży Pożarnej uczestniczyli wspólnie w Biegu Konstytucji w Warszawie, Biegu Powstania Warszawskiego oraz Biegu Niepodległości. W ubiegłym roku grupa strażaków, która wspierała projekt, wzięła udział w World Police & Fire Games 2015 – Międzynarodowych Zawodach Strażaków i Policjantów. Drużyna zdobyła na zawodach cztery medale.

### Cena bezpieczeństwa

Pracownicy służb mundurowych realizują, także w czasach pokoju, rzeczy wielkie i odważne. Służąc ojczyźnie, służą ludziom.

Jak pokazują badania Domu Badawczego Maison, przeprowadzone w 2015 r. na zlecenie Fundacji Dorastaj z Nami, niemal dwie trzecie Polaków zgadza się, że pracowników służb mundurowych można określić mianem współczesnych bohaterów. W badaniach uwidacznia się również poczucie osobistej wdzięczności. Fundacja Dorastaj z Nami dąży do tego, by ludzie nie tylko czuli wdzięczność, lecz mieli poczucie odpowiedzialności za los tych bohaterów (i ich rodzin), którzy nie wrócili szczęśliwie ze służby. Wspieranie dzieci poszkodowanych funkcjonariuszy to wyraz wdzięczności i pamięci dla pracy służb mundurowych. Fundacja mówi głośno o trudnościach i niebezpieczeństwach tej pracy. – *Zależy nam, by każda rodzina poległego lub tragicznie okaleczonego żołnierza, policjanta, strażaka, ratownika górskiego wiedziała, że jesteśmy wdzięczni za jego poświęcenie* – podkreśla Magdalena Pawlak. Właśnie dlatego Fundacja wraz z Magdaleną i Maksymilianem Rigamonti wydała album „Dorosnąć do śmierci” [o tej publikacji w *To warto przeczytać*]. Więcej informacji na temat Fundacji i form wsparcia, które oferuje, można znaleźć na [www.dorastajz nami.org](http://www.dorastajz nami.org).

red.

► tariat. Połową zespołu są emeryci PSP, którzy po zakończeniu służby dalej realizują swoje powołanie do niesienia pomocy. Tak właśnie materializuje się powiedzenie, że bycie strażakiem nie jest zawodem, lecz sposobem na życie.

### Co pana zdaniem stanowi największe wyzwanie w codziennej pracy Fundacji?

Z mojego punktu widzenia najtrudniej wziąć odpowiedzialność za los naszych podopiecznych. To odczucie bardzo podobne do tego, którego doświadczałem w podziale bojowym. Podobnie jak w służbie: od trafności naszych decyzji zależy jakość życia i zdrowia osób, którym pomagamy. Każdy wniosek jest rozpatrywany w Fundacji indywidualnie i niezwykle dokładnie, co powoduje, że osoby, których historie poznajemy, stają się nam w naturalny sposób bliskie. Dlatego czasem trudno jest nam zapomnieć o ich problemach i spokojnie przejść do innych spraw, niezwiązanych z działalnością Fundacji.

Od strony organizacyjnej największym wyzwaniem jest układanie harmonogramu

prac Fundacji w taki sposób, by mogli w nich uczestniczyć wszyscy członkowie. Należy bowiem pamiętać, że spośród dwunastu osób pełniących funkcje w organach statutowych tylko cztery mieszkają w Warszawie lub okolicach. Ja dojeżdżam z Poznania, a niektórzy mieszkają jeszcze dalej.

### Czego można państwu życzyć na najbliższy okres prac?

Przed wszystkim: sporej dawki optymizmu i pozytywnej energii, która jest niezbędna w tej działalności. Żebyśmy śmiało i z ufnością patrzyli w przyszłość, czego życzymy również naszym podopiecznym. Każdy uśmiech kierowany pod adresem Fundacji będzie dla nas nagrodą i pomocą w dalszych działaniach.

rozmawiała Beata Sawoni

# Multime

**W**śród dotychczas otwieranych sal edukacji dla najmłodszych Centrum Edukacji Przeciwpożarowej wyróżnia się rozmachem technologicznym i zasięgiem oddziaływania.

### Ważna inicjatywa

Zostało utworzone w zaadaptowanym pomieszczeniu nieużywanego podziemnego magazynu (o powierzchni 800 m<sup>2</sup> i kubaturze 3200 m<sup>3</sup>) w siedzibie Komendy Miejskiej PSP w Chorzowie. Tę imponującą przestrzeń podzielono na dwie części: Ścieżkę Bezpieczeństwa i Małą Strażnicę. – *Pomysł na centrum zrodził się u zastępcy śląskiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Jeremiego Szczygłowskiego w 2014 r. Zostałem przez niego wyznaczony wraz z ówczesnym naczelnikiem ds. szkolenia w KW PSP do odwiedzenia podobnej sali w Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach. Po wizycie uznałem, że jesteśmy w stanie zrealizować podobny, a nawet znacznie większy projekt na terenie KM PSP w Chorzowie. Opracowałem wraz z pracownikami komendy projekt programu profilaktyczno-edukacyjnego dla dzieci i młodzieży i koncepcję wyposażenia centrum. Nasz pomysł został zaakceptowany, a ja rozpocząłem proces pozyskiwania środków na ten cel* – mówi komendant miejski PSP w Chorzowie bryg. Janusz Gancarczyk.

Zajęcia i warsztaty są prowadzone przede wszystkim dla klas II i III szkół podstawowych, dwa razy w ciągu dnia od poniedziałku do piątku. Tygodniowo CEP odwiedza około 200 osób. Mogą je też zobaczyć zorganizowane grupy pozaszkolne. Planowane jest ponadto uruchomienie zajęć dla uczestników indywidualnych w zorganizowanych grupach, w niektóre soboty. Warsztaty są prowadzone przez przeszkolonych strażaków, którzy przekazują wiedzę w zakresie dostosowanym do możliwości percepcyjnych dzieci. – *Zajęcia w Centrum Edukacji Przeciwpożarowej są uzupełnieniem zajęć szkolnych z zakresu bezpieczeństwa prowadzonych na podstawie podstawy programowej, nie mają ich zastąpić. Nasza działalność to rodzaj edukacji pozaszkolnej, która ma na celu bardziej realistyczne, obrazowe przekazanie wiedzy zdobywanej w szkole. Mam nadzieję, że*

# dialnie o zagrożeniach

**W Centrum Edukacji Przeciwpożarowej, które powstało w Chorzowie, zastosowano najnowocześniejsze rozwiązania multimedialne. Nauka bezpieczeństwa staje się tutaj pasjonującą, a przez to łatwo zapadającą w pamięć przygodą. Dzieciaki są zachwycone!**



zajęcia prowadzone u nas utrwalą wiadomości przekazane w szkole i pozostaną w świadomości dzieci przez wiele lat – zaznacza bryg. Janusz Gancarczyk.

## Nauka i zabawa

Ścieżka Bezpieczeństwa podzielona została na sektory tematyczne. Dzieci poznają w nich różnorodne zagrożenia wynikające z rozwoju cywilizacyjnego i sił natury.

Zajęcia rozpoczynają się od przybliżenia ryzyka zatrucia tlenkiem węgla. Mowa jest o podstawowych zasadach bezpiecznego użytkowania urządzeń grzewczych gazowych i wentylacyjnych. Krótki i ciekawy film edukacyjny w przystępny sposób przekazuje elementarną wiedzę. Drugi sektor tematyczny utworzony został z dwóch identycznych pokoi z aneksem kuchennym, w którym znajdują się elementy wyposażenia wnętrz. W pierwszym pokoju wyeksponowano problem zagrożenia pożarem. Drugie pomieszczenie ukazują widok po pożarze. Tutaj dzieci

poznają najczęstsze przyczyny pojawiania się pożarów i mogą się przekonać naocznie, jak tragiczne mogą przynieść skutki. Aranżację wzbogacono o prezentację filmu edukacyjnego i efekty specjalne, np. w postaci nieprzyjemnego swądu spalenizny i sztucznego dymu.

Kolejny sektor poświęcony został pożarom lasów. Scenografię tworzą naturalne oraz sztuczne elementy imitujące drzewa, zarośla i ściółkę leśną w skali zbliżonej do rzeczywistości. Zwiedzający poznają najczęstsze przyczyny powstawania pożarów w lesie i na nieużytkach rolnych oraz ich skutki dla środowiska naturalnego.

Sektor dotyczący zdarzeń na drodze przedstawia dwa samochody, które uległy zderzeniu, wraz z poszkodowanymi osobami, strażaka oraz sprzęt używany przez służby ratownicze. Tutaj także obejrzymy krótki poruszający film z wypadku drogowego oraz akcji ratowniczej. Został on zrealizowany specjalnie na potrzeby CEP.

Ścieżka Bezpieczeństwa kończy się... katastrofą budowlaną. Aranżacja przedstawia fragment budynku zniszczonego na skutek wybuchu gazu. Symulacja wybuchu w budynku mieszkalnym to mocny efekt specjalny, który z pewnością na długo pozostanie dzieciom w pamięci.

CEP to nie tylko miejsce nauki, ale i zabawy. W Małej Strażnicy najmłodszy zobaczą sprzęt i ubrania strażackie, sprawdzą swoją wiedzę podczas gry edukacyjnej. Będą mogli też poczuć specyfikę pracy strażaka, zjeżdżając na dół po ześlizgu czy siadając za kierownicą pojazdu strażackiego i – dzięki wizualizacji jazdy alarmowej w skali 1:1 – zmierzając do pożaru.

## Investycja w przyszłość

Koszt całego projektu wyniósł około 480 tys. zł. Środki finansowe pochodziły m.in. z budżetów UM w Chorzowie, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, CEZ Chorzów, WFOŚiGW w Katowicach oraz Państwowej Straży Pożarnej. W formie rzeczowej do powstania centrum przyczyniło się również 28 różnych firm i instytucji. Co warto podkreślić, koszty znacznie ograniczyło osobiste zaangażowanie strażaków z KM PSP w Chorzowie w realizację przedsięwzięcia. Teraz trzeba jeszcze zadbać o środki na funkcjonowanie CEP. – *Utrzymanie centrum to konkretne koszty. Liczymy na pomoc Urzędu Miasta Chorzów, który jeszcze nigdy nie odmówił nam pomocy; Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz innych instytucji, które zechcą nas wesprzeć przy realizacji warsztatów dla dzieci. Z centrum korzystają szkoły z całego województwa. Koszt jego funkcjonowania to bardziej inwestycja w bezpieczeństwo niż strata i z pewnością stanowić będzie mały procent lub nawet promil w stosunku do korzyści, również materialnych, które wynikną z bezpiecznego zachowania się w dorosłym życiu dzieci odwiedzających dzisiaj nasze centrum* – podkreśla bryg. Janusz Gancarczyk.

Profilaktyka i edukacja społeczna prowadzona przez PSP to coraz istotniejszy element naszego codziennego bezpieczeństwa. Z pewnością CEP stanie się jednym z ważniejszych ogniw prewencji pożarowej wśród dzieci.

EP

**W pierwszej części artykułu przedstawiłam zmiany w prawie zamówień publicznych dotyczące planowania zamówień, opisu przedmiotu zamówienia i ustalania jego wartości, ustalania kryteriów oceny ofert oraz formularza JEDZ. To jednak nie koniec rewolucji.**

**MARTA DUBIEC**

**S**porą nowością będzie także przejście na komunikację elektroniczną między zamawiającym a wykonawcami. Przede wszystkim chodzi tu o konieczność zastosowania środków elektronicznych na wszystkich etapach postępowania o zamówienia publiczne, łącznie z elektronicznym przekazywaniem ofert. Celem nowelizacji jest ponadto stworzenie elektronicznej platformy zamówień publicznych *e-Zamówienia*, na której będzie znajdował się biuletyn zamówień, profil nabywcy oraz aukcje elektroniczne. Dzięki temu zwiększona zostanie dostępność oraz przejrzystość realizowanych procesów.

Trzeba przyznać, że powyższe założenia wydają się dziś nieco abstrakcyjne. Czy powinniśmy zatem denerwować się już teraz, że nie jesteśmy w stanie sprostać wymogom technicznym? Na szczęście unijny legislator dał państwu członkowskim czas na wdrożenie tych zmian. Centralne jednostki zakupujące będą zobligowane do wykorzystywania elektronicznej komunikacji dopiero od 18 kwietnia 2017 r., natomiast pozostałe – od 18 października 2018 r.

### **Nowe przesłanki wykluczenia wykonawcy**

Nowelizacja rozszerzyła katalog przesłanek będących podstawą do wykluczenia wykonawcy z przetargu. Zmiana polega przede wszystkim na tym, że wprowadzono podział na obligatoryjne i fakultatywne przesłanki wykluczenia. Jedną z nowych, fakultatywnych przesłanek dotyczy zapobiegania konfliktowi interesów. Zgodnie z art. 17 ustawy w procesie przygotowania zamówienia po stronie zamawiającego nie mogą uczestniczyć m.in. osoby, które ubiegały się o udzielenie tego zamówienia, ich małżonkowie, krewni, byli pracownicy firm, które ubiegały się o zamówienie, czy inne osoby, które pozostają z wykonawcą w takim stosunku prawnym lub faktycznym, że może to budzić uzasadnione wątpliwości co do ich bezstronności. Nowa regula-

# Rewolucja w zamówieniach publicznych (cz. 2)

cja zapewniła także dodatkowe zabezpieczenie, a mianowicie zgodnie z art. 24 ust. 5 pkt 3 ustawy, jeżeli wykonawca lub osoby uprawnione do reprezentowania go pozostają w wymienionych wcześniej relacjach (małżeństwo, pokrewieństwo etc.) z zamawiającym bądź np. członkami komisji przetargowej – to ten fakt także może być przesłanką do wykluczenia wykonawcy (przesłanka fakultatywna).

W myśl nowelizacji wykluczeniu podlegają także wykonawcy, którzy bezprawnie wpływali lub próbowali wpłynąć na czynności zamawiającego lub pozyskać informacje poufne, mogące wpłynąć na uzyskanie przez nich przewagi w postępowaniu o udzielenie zamówienia, którzy zawarli porozumienia w celu zakłócenia konkurencji między wykonawcami w postępowaniu o udzielenie zamówienia, a także wykonawcy, którzy zalegali z podatkami lub składkami na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, jeśli zapadł w tej sprawie wyrok sądu lub wydano ostateczną decyzję administracyjną.

Wiele kontrowersji budzi regulacja zawarta w art. 24 ust. 12 ustawy, zgodnie z którą zamawiający może wykluczyć wykonawcę na każdym etapie postępowania o udzielenie zamówienia. Czy w związku z powyższym można wykluczyć wykonawcę już po podpisaniu umowy, gdy przystąpił on do wykonania zamówienia? Jeżeli tak, to co z kosztami, które już poniósł?

Zgodnie z doktryną zamawiający ma możliwość wykluczenia wykonawcy jedynie do momentu zawarcia umowy! Osobiście zgadzam się z tym stanowiskiem. Potwierdza je chociażby fakt, że postępowanie o udzielenie zamówienia kończy się z momentem podpisania umowy. Nie można więc mówić o „etapie postępowania o udzielenie zamówienia” już w trakcie realizacji zamówienia przez wykonawcę.

### **Selfcleaning**

Istotną nowością jest bez wątpienia wprowadzenie do znowelizowanych przepisów idei *selfcleaning*. Zakłada ona, że wykonawca może odzyskać uprawnienie do uczestnictwa w przetargu, jeśli udowodni zamawiającemu, że podjął środki gwarantujące w przyszłości eliminację działań będących podstawą wykluczenia. Zasada ta została uregulowana w art. 24 ust. 8 oraz 9 ustawy. Przepisu tego nie stosuje się jednak, jeżeli wobec wykonawcy będącego podmiotem zbiorowym prawomocnym wyrokiem sądu orzeczono zakaz ubiegania się o udzielenie zamówienia oraz nie upłynął określony w tym wyroku okres obowiązywania zakazu.

Wykonawca nie podlega wykluczeniu, jeżeli zamawiający, uwzględniając wagę i szczególne okoliczności czynu wykonawcy (czyn nieuczciwej konkurencji, przestępstwo lub przestępstwo skarbowe – czyli czyn, który wpłynął na wykluczenie



*Marta Dubiec jest radcą prawnym, specjalistą w Wydziale Kontrolno-Rozpoznawczym KW PSP w Gorzowie Wielkopolskim*



wykonawcy z przetargu; podstawa prawna – art. 24b ustawy), uzna za wystarczające dowody przez niego przedstawione. Jakże to mogą być dowody?

Ustawa nie przedstawia zamkniętego katalogu, wskazuje jedynie przykłady. Chodzi tu w szczególności o dowody dotyczące naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem lub przestępstwem skarbowym, zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę lub naprawienie szkody, wyczerpujące wyjaśnienie stanu faktycznego i współpracę z organami ścigania oraz podjęcie konkretnych środków technicznych, organizacyjnych i kadrowych, które są odpowiednie dla zapobiegania dalszym przestępstwom lub przestępstwom skarbowym lub nieprawidłowemu postępowaniu wykonawcy. Jak już wspomniałam, to od zamawiającego zależy, czy uzna je za wystarczające, czy też nie.

## Rażąco niska cena

Inną bardzo ważną zmianą jest nowa regulacja w zakresie oceny wystąpienia rażąco niskiej ceny. Po wejściu w życie nowelizacji zamawiający będzie wszczynał procedury wyjaśnienia niskiej ceny, gdy wyda się ona rażąco niska w stosunku do przedmiotu zamówienia i wzbudza wątpliwości zamawiającego co do możliwości wykonania zamówienia zgodnie z określonymi wymaganiami lub wynikającymi z odrębnych przepisów. Ustawa wprowadza dodatkowo próg 30% od wartości zamówienia lub średniej arytmetycznej cen wszystkich złożonych ofert. Chodzi tu o sytuację, w której jeden z wykonawców poda znacznie zawyżoną cenę usługi w swojej ofercie, co spowoduje, że cena całkowita oferty innego wykonawcy będzie niższa o co najmniej 30% wartości zamówienia (powiększonej o należny podatek od towarów i usług), ustalonej przed wszczęciem postępowania zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 lub średniej arytmetycznej cen wszystkich złożonych ofert (mimo że przedmiotowa cena jest kwotą realną i absolutnie nie zaniżoną). Wówczas zamawiający będzie zobowiązany do wezwania wykonawcy do wyjaśnień, a więc wszczęcia procedury wyjaśniającej. Samo udowodnienie, że oferta nie zawiera rażąco niskiej ceny, będzie spoczywało na wykonawcy.

Co w przypadku, gdy wykonawca nie zdoła wykazać, że cena nie jest rażąco niska? Zgodnie z nową regulacją art. 89 ust. 1 pkt 4 ustawy zamawiający ma obowiązek odrzucić ofertę, która zawiera cenę lub koszt rażąco niskie w stosunku do przedmiotu zamówienia. Już budzi to wiele kontrowersji.

Rozważmy teraz sytuację, w której jedna ze składających ofertę osób poda bardzo wysoką cenę, zupełnie nieadekwatną i ewidentnie zawyżoną w stosunku do przedmiotu zamówienia. W takiej sytuacji zamawiający będzie zmuszony do wezwania do złożenia wyjaśnień pozostałych wykonawców, choćby ich oferty de facto nie zawierają ceny rażąco niskiej. Pozostaje mieć nadzieję, że orzecznictwo zweryfikuje tę niejasną regulację i wypracuje jakieś rozsądne rozwiązanie.

## Solidarna odpowiedzialność przy udostępnieniu zasobów

Bez wątpienia jedna z najważniejszych zmian wprowadzonych do ustawy Prawo zamówień publicznych dotyczący solidarnej odpowiedzialności podmiotu udostępniającego swoje zasoby na podstawie art. 22a ust. 5. Zgodnie z nowymi przepisami wykonawca będzie mógł polegać na zasobach podmiotów trzecich w odniesieniu do ich wiedzy i doświadczenia, potencjału technicznego, osób zdolnych do wykonania zamówienia lub zdolności finansowych. W tej sytuacji podmiot taki będzie jednakże ponosił solidarną odpowiedzialność z wykonawcą za szkodę zamawiającego powstałą wskutek nieudostępnienia tych zasobów, chyba że nie ponosi on winy za nieudostępnienie.

## Odrzucenie oferty

W poprzedniej ustawie w art. 89 enumeratywnie wskazano powody odrzucenia oferty przez zamawiającego:

- 1) niezgodność oferty z ustawą,
- 2) treść nieodpowiadająca treści specyfikacji istotnych warunków zamówienia,
- 3) złożenie oferty stanowiło czyn nieuczciwej konkurencji w rozumieniu przepisów o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji;
- 4) oferta zawierała rażąco niską cenę w stosunku do przedmiotu zamówienia,
- 5) złożenie oferty przez wykonawcę wykluczonego z udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia lub niezaprozzonego do składania ofert,
- 6) błędy w obliczeniu ceny,
- 7) wykonawca w terminie trzech dni od dnia doręczenia zawiadomienia nie zgodził się na poprawienie omyłki,
- 8) nieważność oferty na podstawie odrębnych przepisów.

Ustawodawca dodał w nowelizacji kilka przesłanek:

- oferta zawiera rażąco niską cenę lub koszt w stosunku do przedmiotu zamówienia,
- oferta została złożona po upływie terminu składania ofert,
- wykonawca nie wyraził zgody na przedłużenie terminu związania ofertą, o której mowa w art. 85 ust. 2 ustawy,
- wadium nie zostało wniesione lub zostało wniesione w sposób nieprawidłowy, jeżeli zamawiający żądał wniesienia wadium,
- oferta wariantowa nie spełnia minimalnych wymagań określonych przez zamawiającego (art. 83 ust. 1a ustawy),
- przyjęcie oferty naruszałoby istotny interes lub bezpieczeństwo państwa, a ich ochrona nie może zostać zagwarantowana w inny sposób. ▶

REKLAMA

JEDNOSTKA RATOWNICZO-GAŚNICZA PSP

WUS  
BRZEZINY

**TWOJE  
BEZPIECZEŃSTWO  
NASZYM  
PRIORYTETEM**

*Ponad 55 lat  
doświadczenia!*

WYTWÓRNIĄ  
UMUNDUROWANIA  
STRAŻACKIEGO

WWW.WUSBRZEZINY.PL

► Oprócz powyższych przesłanek dotyczących konieczności odrzucenia oferty dodano ponadto kilka sytuacji, w których zamawiający nie może jej odrzucić:

- w postępowaniach o udzielenie zamówienia na dostawy lub usługi zamawiający nie może odrzucić oferty wariantowej tylko dlatego, że jej wybór prowadziłby do udzielenia zamówienia na usługi, a nie zamówienia na dostawy, albo do udzielenia zamówienia na dostawy, a nie zamówienia na usługi.

- jeżeli opis przedmiotu zamówienia odnosi się do norm, europejskich ocen technicznych, specyfikacji technicznych i systemów referencji technicznych (o których mowa w art. 30 ust. 1 pkt 2 oraz ust. 3 ustawy), zamawiający nie może odrzucić oferty tylko dlatego, że roboty budowlane, dostawy lub usługi będące przedmiotem oferty nie są zgodne z normami, europejskimi ocenami technicznymi, specyfikacjami technicznymi i systemami referencji technicznych, do których się ona odnosi, jeżeli wykonawca udowodni w ofercie, w szczególności przez przedstawienie certyfikatu wydanego przez jednostkę oceniającą zgodność lub sprawozdania z badań przeprowadzonych przez tę jednostkę (art. 30b ust. 1 ustawy), że proponowane rozwiązania w równoważnym stopniu spełniają wymagania określone w opisie przedmiotu zamówienia,

- w przypadku gdy opis przedmiotu zamówienia odnosi się do wymagań dotyczących wydajności lub funkcjonalności, o których mowa w art. 30 ust. 1 pkt 1 ustawy, zamawiający nie może odrzucić oferty zgodnej z Polską Normą przenoszącą normę europejską, normami innych państw członkowskich Europejskiego Obszaru Gospodarczego przenoszonymi normy europejskie, z europejską aprobatą techniczną, ze wspólną specyfikacją techniczną, z normą międzynarodową lub z systemem referencji technicznych ustanowionym przez europejski organ normalizacyjny, jeżeli te normy, aprobaty, specyfikacje i systemy referencji technicznych odnoszą się do wymagań dotyczących wydajności lub funkcjonalności określonych przez zamawiającego. W takim przypadku wykonawca w ofercie musi udowodnić, w szczególności za pomocą środków, o których mowa w art. 30b ust. 1 ustawy, że obiekt budowlany, dostawa lub usługa spełniają wymagania dotyczące wydajności lub funkcjonalności określone przez zamawiającego. Zgodnie z przytoczonym art. 30b ust. 1 ustawy zamawiający może wymagać od wykonawców przedstawienia certyfikatu wydanego przez jednostkę oceniającą zgodność lub sprawozdania z badań przeprowadzonych przez tę jednostkę jako środka dowodowego potwierdzającego zgodność z wymaganiami lub cechami określonymi w opisie przedmiotu zamówienia, kryteriach oceny ofert lub warunkach realizacji zamówienia.

## Zmiana umowy o zamówienie publiczne

Polski ustawodawca uregulował kwestię dotyczącą zmian umowy o zamówienie publiczne w art. 144 ust. 1 ustawy. W nowelizacji zdecydowano się na spore rozbudowanie zapisów regulujących dopuszczalność zmian umowy o zamówienia publiczne.

Zgodnie z nowymi przepisami możliwe będą trzy rodzaje zmian:

- 1) przewidziane w ogłoszeniu o zamówieniu lub specyfikacji istotnych warunków zamówienia,

- 2) wymienione wprost w art. 144 ust. 1 ustawy,

- 3) nieistotne.

Mając powyższe na uwadze, najlepiej, aby zamawiający w celu zapewnienia sobie możliwości wprowadzenia ewentualnych zmian w umowie o zamówienie publiczne przewidział ich wprowadzenie już na etapie poprzedzającym wszczęcie postępowania, umieszczając stosowne informacje już w ogłoszeniu. W ten sposób nie zamknie sobie drogi do zmian przy ewentualnych koniecznych modyfikacjach umowy. Warto jednak pamiętać, że wprowadzone modyfikacje nie mogą prowadzić do zmiany charakteru umowy.

Dodatkowo ustawa zawiera katalog możliwych modyfikacji umowy (art. 144 ust. 1 ustawy). Bezcelowe byłoby wymienianie wszystkich zawartych tam przesłanek, ponieważ jest ich dosyć dużo. Na kilka jednak warto zwrócić szczególną uwagę. Co do zasady dopuszczalne będą zmiany, których wartość nie przekracza tzw. progów unijnych i zarazem jest mniejsza od 10% wartości zamówienia określonej w umowie w przypadku usług lub dostaw, względnie 15% w przypadku robót budowlanych. Nowe przepisy dopuszczają zmianę umowy lub umowy ramowej, jeśli taka konieczność wynika z zaistnienia okoliczności, których zamawiający, działając z należytą starannością, nie mógł przewidzieć, a jednocześnie wartość zmiany nie przekracza 50% wartości zamówienia określonej pierwotnie w umowie lub umowie ramowej.

Ostatnią przesłanką, o której należy pamiętać, są tzw. nieistotne zmiany. Zgodnie z definicją zawartą w art. 144 ust. 1e ustawy zmianę uważa się za istotną, jeżeli:

- 1) zmienia ogólny charakter umowy lub umowy ramowej w stosunku do charakteru umowy lub umowy ramowej w pierwotnym brzmieniu;

- 2) nie zmienia ogólnego charakteru umowy lub umowy ramowej i zachodzi co najmniej jedna z następujących okoliczności:

- a) zmiana wprowadza warunki, które, gdyby były postawione w postępowaniu o udzielenie zamówienia, mogłyby spowodować, że w tym postępowaniu wzięliby lub mogliby wziąć udział inni wykonawcy lub przyjęto by oferty innej treści,

- b) zmiana narusza równowagę ekonomiczną umowy lub umowy ramowej na korzyść wykonawcy w sposób nieprzewidziany pierwotnie w umowie lub umowie ramowej,

- c) zmiana znacznie rozszerza lub zmniejsza zakres świadczeń i zobowiązań wynikających z umowy lub umowy ramowej,

- d) polega na zastąpieniu wykonawcy, któremu zamawiający udzielił zamówienia, nowym wykonawcą, w przypadkach innych niż wymienione w ust. 1 pkt 4.

A contrario dozwolone będą wszystkie zmiany, które są przeciwieństwem powyższego wyliczenia – czyli tzw. zmiany nieistotne.

## Partnerstwo innowacyjne

Nowelizacja wprowadza nowy tryb udzielania zamówień publicznych, przewidziany do nabywania szczególnie innowacyjnych produktów, usług lub robót budowlanych. Chodzi przede wszystkim o takie, które nie istnieją jeszcze w chwili wszczęcia postępowania lub istnieją, jednak muszą być mocno zmodernizowane. Mając jednak na uwadze specyfikę zamówień publicznych w Państwowej Straży Pożarnej, uważam, że partnerstwo innowacyjne będzie miało w tym sektorze zdecydowanie mniejsze znaczenie.

## Większe znaczenie negocjacji

Na uwagę zasługuje również zwiększenie roli negocjacji. Pod rządami starych przepisów zmiany wypracowane w toku negocjacji nie mogły prowadzić do istotnej zmiany przedmiotu zamówienia lub pierwotnych warunków zamówienia. Nowelizacja usunęła to ograniczenie.

## Wyłączenia

Kończąc ten artykuł, warto dodać, że nowelizacja wprowadziła nowe przesłanki wyłączeń stosowania ustawy Prawo zamówień publicznych. Odnoszą się one do usług prawnych, badawczych i finansowych, zamówień audiowizualnych i medialnych, z zakresu leśnictwa, działalności kulturalnej i oświatowej, a także związanych z ochroną informacji niejawnych. ■

# Mistrzostwa pełne niespodzianek

**Strażacy pływonurkowie stanęli do sportowej rywalizacji podczas XXIV Międzynarodowych Mistrzostw Polski Strażaków Pływonurków rozgrywanych w Bornem-Sulinowie.**



**M**istrzostwa odbyły się na jeziorze Pile. W konkurencjach drużynowej i indywidualnej wystartowało 15 drużyn z PSP – w tym dwie z woj. łódzkiego, które miało taki przywilej z uwagi na wygraną podczas ostatnich zawodów, drużyna z SGSP, cztery drużyny z OSP oraz cztery drużyny zagraniczne: Czechy Praga, Czechy České Budějovice, Bułgaria i Niemcy Berliner Feurewehr. Łącznie w konkurencjach indywidualnej oraz drużynowej wystartowało 106 zawodników. Organizatorem zawodów była Komenda Główna PSP, a Komenda Wojewódzka PSP w Szczecinie wraz z Wojewódzkim Ośrodkiem Szkolenia PSP w Bornem-Sulinowie – ich gospodarzami. Mistrzostwa od 2008 r. rozgrywane są co dwa lata. Komenda Wojewódzka PSP w Szczecinie w roli gospodarza wystąpiła już po raz jednasty.

## Pływonurkowie w akcji

Po uroczystym otwarciu mistrzostw przez zachodniopomorskiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Jacka Staśkiewicza zawodnicy rozpoczęli zmagania na poligonie wodnym ośrodka szkolenia. Pierwszego dnia rozegrana została konkurencja indywidualna. Zawodnicy startowali z dwóch torów jednocześnie. Pierwsze zadanie każdego z pływonurków polegało na wykonaniu rzutu przygotowaną wcześniej rzutką z pomostu startowego pomiędzy dwie boje. Po udanym rzucie lub pięciu nieudanych (co skutkowało przyznaniem punktów karnych) pływonurkowi musiał wykonać skok ratowniczy do wody. W wodzie czekały na niego kolejne dwa zadania. Najpierw przy pierwszej boi musiał wydobyć spod wody manekina i odholować go do pomostu, a następnie opływał łodzią jedną z boi i płynął do mety.

Konkurencja wykonywana była na czas. O jej wyniku stanowiła liczba punktów, również karnych.

W drugim dniu zmagania na poligonie wodnym ośrodka szkolenia przeprowadzona została konkurencja drużynowa, startowały w niej trzyosobowe zespoły. Tym razem starty odbywały się pojedynczo na jednym torze. W konkurencji drużynowej również liczył się jak najlepszy czas. Po sygnale startu zawodnicy musieli dobiec do łodzi i na jej pokładzie dopłynąć do pierwszej boi. Tam jeden z nurków musiał wydobyć spod wody manekin i holować go do drugiej boi. Następnie drużyna płynęła w komplecie do boi nr 5, gdzie należało wynieść spod wody ciężar za pomocą balonu wypornościowego. Po jego wypłynięciu dwóch nurków płynęło pod powierzchnią wody na azymut w stronę mety. Zawodnik znajdujący się na łodzi płynął za nurkami, asekurując ich.

## Podkarpacie na tronie

Po dwóch dniach pełnych emocji zmagania wyniki końcowej klasyfikacji wyglądały następująco. Pierwsze miejsce, z czasem 95,52 s, wywalczył Adam Markiewicz z woj. łódzkiego. Drugie miejsce, z czasem gorszym o niespełna 2 s, zajął zwycięzca poprzednich mistrzostw Karol Subdarszewski, reprezentujący woj. wielkopolskie. Ostatnie miejsce na podium przypadło strażakowi ochotnikowi z woj. zachodniopomorskiego Marcinowi Krzyckiemu. Przypomnijmy, że w poprzednich mistrzostwach podium w klasyfikacji indywidualnej zajęli w całości zawodnicy z PSP i OSP woj. wielkopolskiego.

W konkurencji drużynowej również nastąpiła zmiana w porównaniu do wyników ostatnich mistrzostw. Dotychczasowi triumfatorzy – woj. łódzkie zajęli drugie i trzecie miejsce, z czasami odpowiednio 227,64 s i 230,19 s. Pierwsze miejsce, z czasem 222,58 s, wywalczyła drużyna z woj. podkarpackiego, która podczas ostatnich mistrzostw była druga na podium. Tym samym w kolejnej edycji Międzynarodowych Mistrzostw Polski Strażaków Pływonurków woj. podkarpackie będzie miało przywilej zgłoszenia do zawodów dwóch drużyn.

Spśród drużyn zagranicznych najlepszy czas – 390,82 s miała drużyna z Pragi (Czechy). Najlepszym zawodnikiem z zagranicy okazał się natomiast Jakub Karvánek, z wynikiem 121,76 s. Pełna tabela wyników dostępna jest na [www.szczecin.kwpsp.gov.pl](http://www.szczecin.kwpsp.gov.pl) w zakładce *Aktualności*.

**Agata Leśkiewicz**



## System sygnalizacji pożarowej



# CSP

## niezawodny system wykrywania i sygnalizacji pożaru

Znajomość potrzeb i oczekiwań rynku, jak również ponad 20 letnie doświadczenie, pozwoliło stworzyć CSP - nowoczesny i zaawansowany w swojej klasie system sygnalizacji pożarowej. Dużym atutem systemu CSP jest system zapewnienia jakości, obejmujący 100% testowanie produkowanych urządzeń dzięki czemu charakteryzują się one wysoką niezawodnością. Atrakcyjne wzornictwo urządzeń powoduje, że doskonale komponują się one zarówno z nowoczesnym, jak i tradycyjnym wystrojem wnętrza.

### Zalety systemu **CSP**:



programowanie za pomocą komputera, ułatwia skonfigurowanie i uruchomienie systemu



wirtualny panel centrali dostępny przez Internet, umożliwia szybkie diagnozowanie systemu na odległość



liczne ułatwienia dla instalatora i personelu konserwującego system, takie jak jednoosobowy test czujek, czy pojedynczy akumulator 12 V zapewniający zasilanie awaryjne

# Satel

ul. Budowlanych 66, 80-298 Gdańsk  
tel.: 58 320-94-00, fax: 58 320-94-01  
e-mail: satel@satel.pl, www.satel.pl

REKLAMA

# Mistrz

## jest tylko jeden



### W Licheniu Starym odbyły się jubileuszowe X Mistrzostwa Polski Strażaków Ochotników w Ratownictwie Wodnym i Powodziowym.

**Z**awody na jeziorze Licheńskim zgromadziły 168 strażaków-ratowników, reprezentujących 44 załogi OSP, w tym pięć załóg kobiecych.

Rywalizacja obejmowała siedem konkurencji podstawowych: budowę wału przeciwpowodziowego, rzuty ratownicze kołem i rzutką, ratowanie zagrożonego przez powódź przy użyciu łodzi motorowej, wyścig łodzi wiosłowych, holowanie łodzi wiosłowej łodzią motorową, podejście tonącego przy użyciu łodzi wiosłowej i spektakularny slalom łodzi motorowych.

Po niezwykle emocjonującej rywalizacji mistrzem Polski w klasyfikacji generalnej – po raz piąty z rzędu – została drużyna OSP Licheń Stary I. Kolejne miejsca na podium zajęły załogi OSP Wilczyn i OSP Licheń Stary II, reprezentujące województwo wielkopolskie. Najlepszą załogą kobiecą została OSP Licheń Stary. Drugie miejsce zajęła załoga OSP Bratian z woj. warmińsko-mazurskiego, a trzecie OSP Brdów z woj. wielkopolskiego. Konkurencję specjalną Water Fighters wygrali strażacy-ratownicy z OSP Kuligów w woj. mazowieckim.

Zmaganiom zawodników przyglądali się m.in. przedstawiciele Komendy Głównej PSP, Zarządu Głównego ZOSP RP, Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu, Agencji Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa, Komendy Miejskiej PSP w Koninie, Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Koninie, miasta i gminy Ślesin oraz władz samorządowych.

Zwycięzcy klasyfikacji generalnej oraz poszczególnych konkurencji otrzymali puchary, dyplomy i nagrody finansowe. Nagroda główna – łódź pontonowa Brig z silnikiem zaburtowym na przyczepie – trafiła do OSP Licheń Stary.

red.

for. MŁ

# Czerwony kur na Opolszczyźnie

**Ziemia opolska, leżąca na pograniczu polsko-czeskim, jest regionem niezwykle bogatym kulturowo. Na obszarze tym przenikają się wpływy kultury polskiej, śląskiej, niemieckiej, czeskiej i morawskiej.**

## KRYSZTOF SOBKOWICZ

**W**ędrując po województwie opolskim, można napotkać wiele wizerunków św. Floriana na frontonach domów. Nasi przodkowie wierzyli, że będzie on chronił osadę lub domostwo przed ogniem, który był plagą tamtych czasów. Pożary zabudowań drewnianych i krytych słomą od najdawniejszych lat były zjawiskiem powszechnym i zawsze wywoływały trwogę. Stanowiły jedną z najdotkliwszych klęsk. Ludzie ufali, że obroni ich przed nimi św. Florian. Znamienne, że w sytuacjach zagrożenia następował znaczący wzrost religijności.

### Kogut zamiast świętego

W niektórych regionach, także na Opolszczyźnie, wizerunki św. Floriana były zastępowane przez... koguta. Kogut swoim pianiem oznajmiał wschód słońca i tak jak dzwony kościelne budził ludzi do pracy. Uważany był za ptaka nie tylko czujnego, lecz także przewidującego, np. pianie koguta w progu oznaczało przybycie gości, zaś jego trzykrotne pianie mogło wróżyć

śmierć lub pożar. Przepowiadał też pogodę, a raczej wieszczył jej zmianę. W przewidywaniu pogody pomagała obserwacja obracającego się na dachu blaszanego kurka, wskazującego kierunek wiatru. Stąd mówi się o kimś, kto często zmienia zdanie, że obraca się jak kurek na wietrze albo z której strony wiatr zawieje, taką opcję przyjmie.

Ognisty czerwony grzebień i połyskujące w świetle pióra sprawiły, że kogut stał się symbolem płomieni, pożaru i błyskawic jako czerwony kur. Z drugiej jednak strony przypisywano mu zdolność do pokonywania złych mocy – jego pianie odwracało zło, nieszczęście lub niebezpieczeństwo.

### Utracona moc

Na Opolszczyźnie kogut jest bardzo popularną ozdobą dachów domostw, kościołów, kapliczek i krzyży przydrożnych. Koguta w formie metalowego wiatrowskazu lub ceramicznego gąsiora na kalenicy domu umieszczano tam, gdzie wcześniej płonął dach lub budynek. A gdy pożar miał miejsce dwukrotnie, występowały nawet dwa koguty. Czasami wzór koguta układano z dachówek. Był to znak niegdyśszego pożaru w obrębie danego gospodarstwa, ale przede wszystkim symboliczna ochrona domostwa przed ponownym czerwonym kurem. Obecnie na nowo wybudowanych budynkach także często stawia się ceramicznego lub metalowego



gąsiora z kogutem, ale ma on wyłącznie ozdobny charakter. Młodzi mieszkańcy regionu nie znają symboliki koguta, jedynie starsi ludzie mówią, że ma on chronić przed pożarem, piorunami czy gradobiciem. Niestety, dawne wierzenia i obyczaje stopniowo się zacierają, a kogut na dachach staje się powoli pustym znakiem.

Powszechnie wiadomo, że dachy samochodów uprzywilejowanych wyposażone są w tzw. koguty, które wysyłają sygnały świetlne i dźwiękowe o zmiennym tonie. Ostrzegają i informują o niebezpieczeństwie lub zagrożeniu. Mają też, jak koguty na dachach budynków, chronić i zabezpieczać jadących w nich strażaków, policjantów, lekarzy itp. Niewiele jest już dziś osób, które kojarzą nazwę koguta samochodowego z symboliką koguta.

### Gromotrzask

Na Ziemi Opolskiej (choć nie tylko) wierzono, że usytuowane na fasadach budynków i dachach krzyże, gniazda bocianie bądź jaskółcze, a także... gromotrzaski ustrzegą domostwo przed różnego rodzaju nieszczęściami. Gromotrzask (zwany również hromotrzaskiem i rojnikiem) to roślina, która miała za zadanie chronić domy przed uderzeniem pioruna i ewentualnym pożarem. Wierzono, że „gdzie gromotrzask, tam piorun nie uderzy”. Inna jego nazwa – trojan – wyraźnie nawiązuje do Tworzyjana, czyli Floriana (w słowniku polskim). Etnografowie podkreślają, że gromotrzaski sadzono na dachach domów, by chroniły je przed piorunami. W tamtych czasach gospodarstwa zabezpieczano na wszystkie sposoby i dlatego na jednym budynku można było zobaczyć wizerunek św. Floriana, koguta i gromotrzask. ■



*kpt. Krzysztof Sobkowicz jest dyżurnym operacyjnym w KW PSP w Opolu*

**Miłośnicy i kolekcjonerzy sprzętu pożarniczego znanej w okresie międzywojennym czeskiej firmy Stratílek już po raz trzeci spotkali się na rynku w mieście Wysoké Mýto w Czechach.**

**MAREK PISAREK**

**C**zescy strażacy z 50 jednostek OSP przywieźli 66 całkowicie sprawnych technicznie eksponatów technicznych, w tym 36 motopomp przewoźnych dwukołowych, 10 motopomp przenośnych, osiem samochodów, dziewięć sikawek czterokołowych przystosowanych do pociągu konnego, dwie dwukołowe oraz małą przenośną sikawkę ręczną, tzw. berlovkę. Najstarsza z prezentowanych sikawek dwukołowych wykonana została w 1903 r., zaś najstarsza czterokołowa kuzynka rok później.

### Z historii firmy

Stratílek to jedna z najstarszych firm europejskich produkujących sprzęt pożarniczy. Istnieje i funkcjonuje do dziś, choć ulegała daleko idącym przekształceniom własnościowym i niejednokrotnie zmieniała nazwę. Została założona w 1899 r. przez Václava Ignáca Stratílkę i w pierwszych latach istnienia produkowała ręczne sikawki dwu- i czterokołowe przystosowane do zaprzęgu konnego wraz z wyposażeniem pożarniczym. V.I. Stratílek stopniowo rozszerzał produkcję o motopompy przenośne i przewoźne, autopogotowia i pompy pożarnicze. Autopogotowia i samochody rekwizytowe były zabudowywane na różnych typach i modelach samochodów ciężarowych rodzimej konstrukcji, w tym Škodach i Pragach. Firma produkowała również własne silniki spalinowe



*bryg. w st. sp.  
Marek Pisarek jest  
pasjonatem techniki  
pożarniczej*

# Stratílek – czesk



dwu- i czterosuwowe o mocy od 26 do 60 KM, przystosowane do napędu pomp pożarniczych, zamocowywanych na podwoziach dwu i czterokołowych.

W 1936 r. V.I. Stratílek przekazał firmę swoim synom – Vlastimilovi i Václavovi. W 1948 r. nastąpiło upaństwowienie zakładu, a dwa lata później zmieniono jego nazwę na THZ – Továrny hasičích zařízení (Fabryka Urządzeń Strażackich). Cztery lata później THZ został połączony z Przedsiębiorstwem Państwowym Karosa. W 1985 r. produkcja sprzętu pożarniczego z Wysokého Mýta została przeniesiona do zakładu Karosy, który znajdował się w Poličce. Dopiero po 1989 r. firma zaczęła się stopniowo uniezależniać od Karosy. Aż wreszcie w 1994 r. usamodzieliła się i zmieniła nazwę na THT – Továrna hasičí techniky (Fabryka Techniki Strażackiej). Pod tą nazwą funkcjonuje do dziś i chętnie odwołuje się do swoich korzeni. Warto też podkreślić, że nawet w realiach gospodarki wolnorynkowej stara

się wykonywać zabudowy pożarnicze tak jak Stratílek – na krajowych podwoziach samochodów ciężarowych (na różnych modelach Tatry).

### Samochód rekwizytowy na podwoziu Škody

Jednym z ciekawszych pojazdów zaprezentowanych na zlocie był samochód rekwizytowy wykonany na podwoziu Škody typ 125. Został wyprodukowany w 1928 r. Podwozie napędza silnik o mocy 19 kW/26 KM. Szybkość maksymalna to 60 km/h. Samochód jest przystosowany do przewozu dziesięciu strażaków wraz z kierowcą. Długość pojazdu to 5580 mm, szerokość – 1760 mm, zaś wysokość – 2320 mm. Masa pojazdu wynosi 1700 kg. Zabudowę (otwartą typu skrzyniowego) wykonała firma Sodomka. Dach zamocowany został na rurkach stalowych do dolnej części zabudowy. Otwory między dolną zabudową a dachem są osłonięte zwijaną tkaniną brezentową. Wyposażenie pożarnicze dostarczył Stratílek. Z tyłu pojazdu zamontowano zdejmowane dwukołowe zwijadło samochodowe

# a jakość



na węże tłoczne. Na dachu przewożone są dwie drewniane drabiny hakowe. Ponadto, by samochód mógł pełnić zadania typowego autopogotowia, miał z tyłu zaczepianą dwukołową przewoźną motopompę z wyposażeniem w armaturę wodną i sprzęt pożarniczy. Pojazd był wykorzystywany także jako sanitarka.

## Autopogotowie zabudowane na podwoziu Škody

Duże zainteresowanie uczestników zlotu wzbudzało autopogotowie zabudowane na podwoziu samochodu ciężarowego Škoda typ 154 z 1929 r. Należy ono do Ochotniczej Straży Pożarnej w Olomouc-Chválkovice i bez większych napraw i uszkodzeń służy strażakom do dziś. Pojazd napędza silnik benzynowy o mocy 24 kW/33 KM (mógł być też uruchamiany ręczną korbą rozruchową). Jego długość całkowita to 4840 mm, szerokość – 1700 mm, a wysokość 2150 mm. Prędkość maksymalna wynosi 60 km/h. Zabudowa pożarnicza typu otwartego przystosowana jest do przewozu ośmiu strażaków. Kabina kierowcy nie ma drzwi,

kierownicę zamontowano po prawej stronie. Szkielet zabudowy wykonano z drewna, a elementy mocujące z metalu. Pod stopniami ułatwiającymi wsiadanie znajdują się skrytki na sprzęt i armaturę pożarniczą. Z tyłu pojazdu, w osłoniętej od góry blachą stalową konstrukcji zabudowy, zamocowano autopompę o wydajności do 1400 dm<sup>3</sup>/min przy ciśnieniu 8 barów. Wyposażona jest w dwie nasady tłoczne i dwie nasady ssawne. W tylnej części zabudowy, po prawej i lewej stronie, zaczepione są dwa zdejmowane ręczne zwijadła na węże tłoczne. Tam też na metalowych kształtownikach jest przewożone zdejmowane dwukołowe zwijadło samochodowe (koła drewniane z obręczami metalowymi). Z przodu po prawej stronie na stopniach ułatwiających wsiadanie zaczepiono smok ssawny i rozdzielacz. Z lewej strony znajduje się nadszkieletowy stojak hydrantowy. Po prawej i lewej stronie zamocowano koła zapasowe.

## Sikawka ręczna z 1903 r.

Najstarsza zaprezentowana na zlocie sikawka ręczna została wykonana w 1903 r. na podwoziu dwukołowym. Przystosowana jest do zaprzęgu konnego, mogła być też ciągnięta na krótkie odległości przez strażaków. Wyposażono ją w ręczny mechaniczny hamulec klockowy (drewniany), który dociska się na stalowe obręcze drewnianych kół. Zbiornik górny został wykonany z blachy stalowej, łączonej w technologii nitowania. Osadzony jest na resorowanej drewnianej ramie. Po prawej stronie w uchwytach przewożone są węże ssawne. Sikawkę wyposażono w dwa skośnie zamocowane tłoki i powietrznik. Z przodu zaczepiono zdejmowane zwijadło ręczne na węże tłoczne, za nim znajduje się drewniana zamykana skrzynka na sprzęt pożarniczy, w tym m.in. prądownice wodne. Stalowe ramiona do pompowania wody zamocowano na profilowanych kształtownikach przykręconych do kołnierza zbiornika. Sikawka ma cztery uchwyty z prętów stalowych, dzięki czemu można ją przenosić ręcznie.

## Ręczna sikawka jednotłokowa

Na zlocie można było też zobaczyć prawdziwy unikat – przenośną ręczną sikawkę jednotłokową ze zbiornikiem na wodę o pojemności około 20 dm<sup>3</sup>. Wyposażono ją w krótki wąż tłoczny zakończony prądownicą wodną. Zasięg rzutu strumienia zwartego wody przy średnicy tłoka 70 mm wynosił maksymalnie 15 m. Sikawka mogła być

przenoszona ręcznie za pomocą uchwytu zamocowanego w górnej części drewnianego zbiornika lub przewożona na tacze. Przeznaczona była do gaszenia małych pożarów, w pierwszej fazie rozwoju. Stanowiła wyposażenie nie tylko straży pożarnej, lecz także obiektów (w tym przypadku stacji kolejowej), jako podręczny sprzęt gaśniczy. Została naprawiona i częściowo zrekonstruowana, ponieważ drewno, z którego wykonany był zbiornik, zbutwiało. Rocznie firma Stratílek produkowała do 500 egzemplarzy tego typu sikawek.

## Motopompy przewoźne

Duże zainteresowanie budziły trzy odrestaurowane motopompy przewoźne na podwoziach dwukołowych. Każda zamocowana została na ramie wykonanej z kształtowników stalowych i wyposażonej w uchwyt przystosowany do zaczepiania do samochodu pożarniczego rekwizytowego lub autopogotowia. Napęd zapewnia silnik benzynowy czterocylindrowy i czterosuwowy o mocy 32 KM, produkowany przez firmę Stratílek. Silnik razem ze zbiornikiem paliwa ma obudowę typu zamkniętego wykonaną z profilowanej blachy stalowej. Po prawej i lewej stronie zabudowy znajdują się podnoszone do góry zamknięcia ułatwiające dostęp do silnika i jego osprzętu. Z tyłu do obudowy osłony silnika zamocowano zdejmowane ręczne zwijadło metalowe na węże tłoczne. Na tych samych uchwytach (za osłoną, a przed zwijadłem) znajdują się dwie wysuwane podpory stabilizujące. Z przodu zamocowano trzypiętrową odśrodkową pompę o wydajności 1250 dm<sup>3</sup>/min przy ciśnieniu 8 barów. Do zasysania wody służą dwie nasady ssawne rozmieszczone po prawej i lewej stronie pompy. Nasady tłoczne mają podobne rozmieszczenie. Na błotnikach zaczepiono po dwa odcinki węży ssawnych. Prądownice wodne, rozdzielacz oraz smok ssawny przewożone są na ramie. Do górnej części osłony zaczepiono lampę oświetleniową.

\*\*\*

Czescy strażacy dbają o stary sprzęt pożarniczy, a zwłaszcza ten rodzimej produkcji, czego przykładem była duża ilość sprawnego technicznie sprzętu zgromadzonego na rynku Wysokiego Mýta. Spotkanie zakończył pokaz działania sikawki ręcznej i motopompy przewoźnej (wraz z podaniem prądów gaśniczych wody) oraz najnowszego samochodu ratowniczo-gaśniczego na podwoziu Tatry z zabudową pożarniczą wykonaną przez firmę THT Polička. ■

PAWEŁ ROCHALA

# Naprzeciw pogłoskom

**G**dyby to były głosy w dyskusji na temat szkolnictwa, można by przedstawić własne argumenty, analizy i dane statystyczne, świadczące, że likwidacja pionu kontrolno-rozpoznawczego w PSP skończyłaby się nie tylko krzywdą dla życia, zdrowia i mienia mieszkańców kraju, lecz także dla naszej formacji. Niestety, na ogół żadnej otwartej dyskusji nie ma, za to są pogłoski. Obawiam się, że jak to w naszej historii regularnie bywało, antyprzewencyjny głos strażackiego środowiska, nawet jeśli nie zyska prawnego wymiaru wypchnięcia zapobiegania pożarom z PSP, to przez pragmatykę służbową ustawi je na samym końcu potrzeb ochrony przeciwpożarowej.

Ostatnio usłyszałem nawet o pomysłach, aby w Szkole Głównej Służby Pożarniczej kierunek mundurowy uczynić całkowicie taktycznym, a zapobiegania pożarom uczyć tylko na kierunku cywilnym.

Pragnę zaprotestować przeciw sformalizowaniu tej tendencji. Na poparcie protestu nie przytoczę samych tylko argumentów własnych, bo to wielokrotnie czyniłem na łamach „Przeglądu Pożarniczego”, lecz sięgnę do jawnej dyskusji nad kształceniem kadry dowódczej zawodowych strażaków, która odbyła się 91 lat temu.

## Krótko o Tuliszkowskim

Wkrótce po wywalczeniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. strażacy wszystkich trzech zaborów zjednoczyli się. Byli to głównie strażacy ochotnicy, bo na kilka tysięcy działających wówczas straży pożarnych niepełna trzydziści było zawodowymi. Ponieważ władze strażackie pochodziły z wyborów, strażacy zawodowi raczej nie dostawali się do nich, chyba że prócz działalności zawodowej zajmowali się również społeczną.

Józef Tuliszkowski był wykształconym politechnicznie inżynierem kilku kierunków, a przy tym profesjonalnym strażakiem, potrafiącym łączyć życie zawodowe z działalnością obywatelską. Za rosyjskiej okupacji współtworzył zręby ochrony przeciwpożarowej polskich ziem,

**W polskiej ochronie przeciwpożarowej co pokolenie dochodzą do głosu skrajni pasjonaci gaszenia, święcie przekonani, że zapobieganie pożarom powinno zostać usunięte z obowiązków zawodowych strażaków.**

w tym Towarzystwo Św. Floriana, za niemieckiej – Związek Floriański, a po odzyskaniu niepodległości (w 1918 r. czynnie rozbrajał Niemców na czele warszawskich strażaków zawodowych) trafił do władz Głównego Związku Straży Pożarnych i ostał się w nim, mimo niechęci środowiska, siłą inercji – jako prezes Związku Wołyńskiego. Czy to na polu zawodowym, czy społecznym, osiągnięcia miał imponujące. Praktycznie nie do wiary, by za sprawą osobistej działalności jednego człowieka powstało kilkaset straży i kilkadziesiąt firm budowlanych, a to są fakty. Był też projektantem ogniotrwałych budynków. Działał jako rzeczoznawca do spraw zabezpieczeń przeciwpożarowych w pełnym tego słowa znaczeniu, bo projektował kompleksowe zabezpieczenia przeciwpożarowe wielkich fabryk, magazynów i budynków użyteczności publicznej. Stworzył ochronę przeciwpożarową dla wojska i kolei żelaznych. No i przy tym wszystkim dowodził ochotniczymi i zawodowymi strażami zarówno w sensie administracyjnym, jak i taktycznym. Osobiście uratował z pożarów kilkoro ludzi, a przy jednej z akcji uległ poważnym poparzeniom. Opatentował szereg wynalazków ułatwiających działania ratowniczo-gaśnicze, w tym podpinkę do węży, a na jeden z konkursów w latach 20. XX w. zaprojektował hełm o kształcie podobnym do obecnie używanych. Ogromną wiedzą

dzielił się nader chętnie i bardzo komunikatywnie, o czym mogą się przekonać czytelnicy jego dowcipnych, a pełnych wiedzy fachowej sprawozdań z wyjazdów zagranicznych, które przypomniał nam ostatnio PP. Te opowieści to wisienka na torcie olbrzymich dokonania publicystycznych Tuliszkowskiego z zakresu budownictwa, chemii, hydrauliki, armatury gaśniczej, sprzętu ratowniczego i organizacji życia zawodowego straży. No i seria podręczników taktycznych – coś, czego znajomość czyniłaby zbędnymi wiele dyskusji, w tym niniejszy artykuł.

Mając taki obraz postaci, wiemy już, że Tuliszkowski był szczególnie uprawniony do zabierania w sprawach ochrony przeciwpożarowej kraju głosu, który powinien być wysłuchiwany z wielką uwagą. Tak jednak nie było. Nie z powodu zawiści czy innych niskich pobudek, choć i one odgrywały jakąś rolę. Powód środowiskowej nieprzychylności wobec Tuliszkowskiego był jeden: niemal wszyscy strażacy utożsamiali się z działaniami gaśniczymi, a co choć trochę trąciło zapobieganiem, darzyli mniejszą lub większą niechęcią. Co gorsza, pojawił się całkiem szybko jeszcze jeden element, być może przesądzający o trwałym odseparowaniu od strażaków nawet zaczątków myślenia zapobiegawczego. W połowie lat 20. politykierzy zorientowali się, jak ogromnym potencjałem jest nie tylko zjednoczona strażacka organizacja, lecz także jej powiatowe człony. Raczujące zapobieganie pożarom, jako umiejętność wymagająca wiedzy znacznie wyższej niż ta potrzebna do kupna taboru gaśniczego czy wygłaszania



st. bryg. Paweł Rochala jest zastępcą dyrektora Biura Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP



pustych oracji o bohaterstwie strażaków, padło ofiarą niekompetencji politycznej. Ucierpiał na tym nie tylko inż. Józef Tuliszkowski, ale jeszcze większy niż on autorzytet, mianowicie mgr Bolesław Chomicz – pierwszy prezes zjednoczyciel wszystkich strażaków, bo i on od jednych za wiele wymagał, a drugim przeszkadzał.

## Wizja szkolna Józefa Tuliszkowskiego – odsłona I

16 marca 1924 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych. Prezes Chomicz przygotował obszerny referat [1], będący odpowiedzią na szereg bolączek środowiska. Jednym z punktów wystąpienia prezesa, a co za tym idzie – dyskusji, która się po nim wywiązała, było szkolnictwo strażackie. Ideą Chomicza było upowszechnianie wzorca strażaka ochotnika, a nie strażaka zawodowca, tymczasem rzeczywistość przedstawiała się tak, że wiele zadań, które chciał nałożyć na straże ogniowe, wymagało całkiem sporej dozy fachowości. W toku dyskusji Józef Tuliszkowski, prący ku uzawodowieniu ochrony przeciwpożarowej, ujawnił przykry fakt: ochotnicze straże pożarne są rażąco mniej skuteczne w działaniach od zawodowych. Podniósł zatem konieczność utworzenia zawodowego ośrodka szkolenia dla strażackich dowódców, gdyż dotychczasowe, sześciotygodniowe kursy nie pełniły dobrze swojej funkcji. Docelowo domagał się utworzenia szkoły pożarniczo-technicznej. Postulat ten nie był nowy, bo na fali ogólnej euforii został ujęty w uchwale delegatów strażackich z całego kraju w czasie pierwszego (zjednoczeniowego) Ogólnopanstwowego Zjazdu Straży Pożarnych w 1921 r., a w postaci projektu był zaproponowany już w 1919 r.

Prezes Chomicz nie sprzeciwiał się pomysłowi Tuliszkowskiego, ale z braku możliwości finansowych proponował odłożenie tematu na później, a jako działanie doraźne proponował (...) utworzenie specjalnego wydziału przeciwpożarowego w jednym z istniejących wydziałów technicznych, chociażby w Warszawie (...) [2]. W toku gorącej dyskusji prezes wyjaśnił, że jego referat zasadniczo był poświęcony sprawom ochotniczych straży ogniowych na terenach gmin wiejskich, gdzie nie ma finansowych możliwości założenia straży zawodowych i na tym problemie pragnąłby skupić uwagę Rady. W tej sytuacji Tuliszkowskiemu na koniec chodziło choćby o symbol – zakup gruntów pod szkołę i wylanie fundamentów, co nie musiało być tak wielkim kosztem, jak zbudowanie jej całej, a da-

wałoby dobry początek. Celem Chomicza nie była jednak budowa fundamentów pod zawodową ochronę przeciwpożarową, która siłą rzeczy trafiłaby głównie do miast, mogących sobie i tak na nią pozwolić bez angażowania pieniędzy społecznych, a o rozruch i kształcenie w duchu obywatelskim ochotniczych straży ogniowych na biednych obszarach wiejskich Kongresówki i Galicji, gdzie stan jakiegokolwiek ochrony przeciwpożarowej przedstawiał się tragicznie. Podjęto uchwały zgodne z postulatami Chomicza, w tym o zwołaniu na sierpień w Warszawie wielkiego, powszechnego zjazdu strażackiego (drugiego w niepodległej Polsce). Wówczas zagadnienia przedstawione wiosną w gronie Rady Naczelnej zamierzono wygłosić tyśięcnej reprezentacji strażackiej, która zdecyduje o kierunku rozwoju formacji. Sprawę szkolnictwa zawodowego odłożono na później – również z tego względu, że nikt Tuliszkowskiego nie poparł, ale też jeszcze nie zaprzeczano jego twierdzeniom.

## Wizja szkolna Józefa Tuliszkowskiego – odsłona II

Tuliszkowski, niezrażony oporem materii, opublikował kolejną broszurę, o znamienym tytule „Szkoła pożarniczo-budowlana”. Znamienym, bo dotychczasowe słowo „techniczna” zastąpił po kilkuletnich przemyśleniach słowem „budowlana”. W jego pojęciu strażak zawodowy, żeby dobrze gasić budynki, musiał znać się na budownictwie. Projekt zakładał, że będzie to dwuletnia szkoła, z miesięcznymi wakacjami, gdzie kursanci będą poznawać nauki teoretyczne, jeździć do pożarów oraz spędzać czas na innych zajęciach praktycznych, w tym budowlanych. Zajęcia teoretyczne: 760 godzin, w tym: matematyka 80, fizyka 120, przyrodnictwo 40,

historia Polski i powszechna 40, literatura 40, mechanika 80, chemia 80, technologia 80, elektrotechnika 80, topografia 40, zajęcia specjalne 1160 (w tym 360 godzin wiedzy pożarniczej). Łącznie 1920 godzin teorii, a do tego 1920 godzin praktyki zawodowej. Jak na dwa lata kształcenia, program całkiem intensywny, z bardzo dużą liczbą zajęć praktycznych, ale też z solidną porcją technicznej wiedzy ogólnej.

16 sierpnia 1924 r., w czasie drugiego zjazdu, Tuliszkowski wygłosił do zebranych strażaków referat pt. „Podstawy naukowe pożarnictwa i jego rozwój w przyszłości w zastosowaniu lotnictwa i gazownictwa”. Referat nie był poświęcony idei szkoły pożarniczo-budowlanej, a problemowi wykorzystania zdobyczy nauki i techniki w ochronie przeciwpożarowej, w tym w działaniach ratowniczo-gaśniczych. W pierwszej części stanowiąc bardzo rozbudowany przegląd nauk i wykazanie ich związku z pożarami, mowa była o chemii, mechanice, hydraulice, wytrzymałości materiałów, mechanicznej teorii ciepła, gazownictwie. W drugiej autor omówił ówczesne i przyszłe techniki wojskowe, które można będzie wykorzystać w działaniach gaśniczych: peryskop, samoloty, „helikoptery”. W trzeciej odniósł się do stanu liczebnego polskich straży ogniowych i życzył sobie i innym, żeby powstało ich jeszcze 40 tysięcy – czyli dziesięć razy więcej. Na koniec zgłosił do uchwał zjazdowych dwa wnioski, w tym taki:

*II-gi Zjazd Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, uznając w zupełności, że nauka i technika muszą być podstawami nauki pożarnictwa, usilnie zaleca, aby, zanim powstanie uchwalona przez I Ogólny Państwowy Zjazd Straży Pożarnych szkoła pożarnicza, ▶*

Pierwsza część artykułu poświęconego powołaniu szkoły pożarniczej opublikowana przez Józefa Tuliszkowskiego w „Przeglądzie Pożarniczym” nr 11-12 z 1919 r.



► *kursy pożarnictwa dla instruktorów były minimum 2-u miesięczne, a technika i taktyka pożarna oraz budownictwo ogniotrwałe były traktowane na kursach, jako główne przedmioty teoretyczne.*

Jak widać, Tuliszkowski starał się uświadomić setkom strażackich delegatów, że kształcenie, w obliczu rozwoju cywilizowanego świata, nie jest żadną fanaberią, a koniecznością. W krótkim postulatcie końcowym potrzebę powołania do życia szkoły pożarniczej traktował jako oczywistość, odsuniętą tylko w czasie z przyczyn obiektywnych. Jednocześnie zarysował trzy podstawowe działy tematyczne, niezbędne do kompletnego wykształcenia profesjonalnego strażaka: technika pożarna, taktyka i budownictwo ogniotrwałe.

Wnioski te uchwalono bez zmian w ich treści [3], bo w natłoku innych referatów, a i pod wrażeniem niemalże fantastycznych informacji Tuliszkowskiego, jego postulat dotyczący szkolnictwa wydawał się czymś umiarkowanym i do przyjęcia. Jednak nad istniejącą wyłącznie papierowo szkołą, a zwłaszcza nad jej częścią budowlaną, miały wkrótce zebrać się potężne chmury strażackiej niechęci.

## Krytyka, czyli czego strażacy nie chcą się uczyć

Jakiś czas musiał minąć, nim pomysł Tuliszkowskiego na szkolnictwo zawodowe przeszedł do etapu środowiskowych dyskusji. Gdy tak się stało, zawrzało ono oburzeniem, zapewne podsycanym istotną obawą o to, że jeśli na rynku znajdują się ludzie wykształceni według pomysłu Tuliszkowskiego, to osoby dysponujące samą niewiedzą, jeśli nie uzupełnią wykształcenia, będą musiały odejść do lamusa. W 1925 r. z otwartą, bardzo obszerną i starannie przygotowaną krytyką projektu Tuliszkowskiego wystąpił na łamach „Przeglądu Pożarniczego” tylko jeden człowiek, za to wybitny, mianowicie inż. Tadeusz Brzozowski, szef jednego z łódzkich oddziałów zawodowej straży pożarnej – prywatnie Tuliszkowskiego nie lubiący, z wzajemnością.

Brzozowski zawzięcie podważał dosłownie każdy z aspektów powołania szkoły, nie znajdując ani jednego powodu, by zaistniała: od spraw programowych, przez utrzymanie jej, aż po celowość. Zarzucił przeładowanie programu zagadnieniami ogólnymi, ogromny koszt budowy oraz wychowywanie w niej przemądrzałych dyletantów. Uznał, że zajęcia z pożarnictwa są zbyt krótkie, gdyż obejmują tylko 360 godzin, a tymczasem innych zajęć jest bez porów-

nania więcej. Brzmiało to efektownie, jednak w tym problem, że aby dobrze zrozumieć zajęcia z pożarnictwa, należało (i należy) zapoznać się z naukami ogólnymi. Dotychczasowe, całe kursy dla instruktorów pożarnictwa, których rozbudowanie Brzozowski jednocześnie polecał, nie trwały nawet 360 godzin, nie mówiąc już o zawartości w nich nauk pożarniczych. Nie podobała się również krytykowi liczba godzin z przyrody (hippiki – 40 godzin), choć konie były wówczas przeważającą siłą napędową ówczesnych pojazdów pożarniczych. A najbardziej krytykował pomysł na to, by siłami studentów wznosić budynki szkoły, a jednocześnie ci murarze mieliby jeździć do pożarów, których w Warszawie było... za dużo (!) na taki tryb zajęć praktycznych. Wyobrażał sobie, a ten obraz sugerował czytelnikom, że studenci rzucają kielnie i hurmem jeżdżą do częstych pożarów, a budowa czeka niczym wieża Babel. Uważał też, że wiedza przychodzi nie tyle z wykształceniem, co raczej z wiekiem. Oczywiście miał po części rację, ale pomijał regułę, że raczej tylko młodych ludzi można nauczyć czegoś nowego i na jakąś modłę ich wychować. W taki oto sposób całkiem sprytnie omijał istotę problemu:

*Niepodobna jednak myśleć o tem, aby z młodzieńców 18-20-letnich, przy ich 6-klasowym przygotowaniu w 2-ach zaledwie latach pobytu w uczelni specjalnej można było wytworzyć „wykwalifikowanych techników budowlanych, gruntownie obeznaných z pożarnictwem” [4].*

Wypada w tym miejscu zauważyć, że istniała wówczas polska instytucja państwowa znacznie silniejsza od społecznej formacji, jaką w istocie był Główny Związek Straży Pożarnych, która nie obawiała się systemu kształcenia własnych kadr na sposób ludzaco podobny do tego, jaki dla strażackich dowódców-techników zaproponował Tuliszkowski. Wojsko działało o poziom wyżej, bo przyjmowało do swoich szkół młodych, zdrowych młodzieńców 18-20-letnich z maturą, by w dwa lata zrobić z nich wykwalifikowanych oficerów, zdolnych tuż po ukończeniu uczelni do dowodzenia plutonami czy działaniami, a po kilku latach praktyki – kompaniami, szwadronami i bateriami. Przyszli oficerowie uczyli się tam od podstaw wojskowej murarki: rozbierania, czyszczenia i składania broni, obsługi koni, kopania okopów i budowania schronów, bardzo dużo przy tym biegali i gimnastykowali się. Prócz strzelania byli uczeni zasad dobrego wychowania, tańców towarzyskich i historii kraju. Jeśli przyjąć myślenie krytyka, tym

oficerom powinna wystarczyć sama umiejętność strzelania, niczym w straży lania wody, jednak szkolono ich wszechstronnie, by wiedzieli, czego i jak mają bronić oraz za co ginąć. Ponadto w całym cywilizowanym świecie szkoły wojskowe kształciły w trybie mundurowej dyscypliny nie tylko wojskowych, ale i urzędników administracji cywilnej. A jednak to, co robiło wojsko, inż. Brzozowski uznał za niedopuszczalne w strażach pożarnych:

*Stwierdzam nadto, że szkoły takiej, jaką zainicjował Autor, nie ma żadne z państw cywilizowanych, znacznie od Polski zasobniejszych, a tworzenie przeto sumptem z górą miliona złotych noworodka szkolnego nie wytrzymuje krytyki i byłoby czynem mało rozważnym [5].*

Czemu nie chciano kształcić strażackich oficerów na zaproponowany przez Tuliszkowskiego wzór uczelni wojskowych, możemy dowiedzieć się z nieostrożności autora krytyki, który wygłosił jedną z mantr, jaką wypracowało sobie strażackie środowisko do ustawicznego powtarzania:

*Pozostawiając przeto naukę budownictwa innym, dobrze prowadzonym szkołom fachowym, których Polska, niezależnie od politotechnik, liczy kilka, zajmijmy się jako strażacy tem, co nas żywotnie obchodzi i krytycznie zauważmy, jaką drogą pragnie Autor szkoły przeprowadzić w niej studia pożarnicze [6].*

Jakże dziwnie znajomo brzmi ten głos: zostawmy sprawy budowlane budowlancom, a pożarami niech się zajmują strażacy! Zupełnie tak samo, jak będące nadal w użyciu hasło: niech prewencją zajmują się prewencyści, a gaszeniem taktycy!... *Zajmijmy się tem, co nas żywotnie obchodzi... Czyli czem?!*

Krytyk proponował, by ambitni ludzie, chcący odgrywać poważną rolę w ochronie przeciwpożarowej, szli w ślady jego i Tuliszkowskiego, to jest ukończyli uczelnie politechniczne, a potem aplikowali do straży. Zapomniał jednak, że taki proces trwa minimum pięć lat.

Tuliszkowski z łatwością odparł wszystkie zarzuty, rzetelnie informując:

*Jedynie obawa, którą mi nasunęły rozmowy z kilkoma wytrawnymi strażakami, że technik pożarniczo-budowlany będzie mógł łatwiej zdobyć pracę w zakresie budowlanym, niż w pożarnictwie, które przez to nie zyska jak najwięcej sił wykwalifikowanych (...) wpłynęła na zmianę poglądu i zgodziłem się (...), aby szkoła była techniczno-pożarnicza, z zastrzeżeniem jednak bardzo obszerne-go traktowania budownictwa, szczególnie ogniotrwałego. (...)*

Urządzenie specjalnych wykładów pożarnictwa w szkołach technicznych jest projektem bardzo nieudolnym, ponieważ właśnie pożarnictwo nie zadowala się samą teorią, lecz wymaga bezwzględnie przedewszystkiem zajęć praktycznych i ćwiczeń, a głównie praktyki na pożarach. (...)

Tylko przesilenie gospodarcze, jakie przeżywa Rzeczypospolita nasza i trudne warunki finansowe zmuszają nas na razie do odroczenia tej ważnej sprawy na pewien czas.

W obronie Tuliszkowskiego nie stanął wówczas dosłownie nikt, a redakcja PP oficjalnie odcięła się od zajęcia stanowiska. Już nigdy więcej nie opublikowano tak otwartej wymiany poglądów.

## Efekty

Po zmuszeniu do odejścia Chomicza, który nakłaniał otoczenie do ciągłych wysiłków intelektualnych, i zmarginalizowaniu Tuliszkowskiego, który chciał kłaść strażakom do głów budownictwo, w 1926 r. ster straży pożarnych przejęli technokraci etatyści, władzy politycznej spolegliwi i za wszystko jej dziękujący. Nawet oni stawali przed dylematem, czy ograniczone środki kierować na rozwój ilościowy ochotniczych straży ogniowych, czy też na uzawodowienie. „Niedouczeni zapaleńcy” – jak to ich nadmiernie do brotliwie Tuliszkowski nazywał – wybrali pierwsze rozwiązanie niczym Chomicz, ale z innych niż on powodów, bo jako łatwiejsze. Podobnie związki wojewódzkie jednomyślnie zajmowały się tem, co ich żywotnie obchodziło, a co dla zmylenia otoczenia i samych siebie nazywano akcją przeciwpożarową.

W latach 30. zainteresowało się strażackim ruchem wojsko (podówczas rządzące również sprawami wewnętrznymi), jako gotowym zapleczem do obrony przeciwgazowo-przeciwlotniczej i partyzantki. Wtedy miało się okazać, że to spośród absolwen-

tów wojskowych szkół oficerskich (jakich inż. Brzozowski w świecie nie widział) bierze się w Polsce kandydatów na strażackich oficerów. Doszkalano ich, na skutek braku uczelni z prawdziwego zdarzenia – na kilkumiesięcznych kursach, w warunkach lokalowych urągających zarówno dydaktyce, jak i ludzkiej godności: przysłała elita strażacka jadła, uczyła się, zdawała egzaminy i spała w jednej i tej samej sali. By to zmienić, w 1936 r. wysłano kilkusobową delegację za granicę, żeby zapoznała się z systemami kształcenia strażackiego Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Po powrocie zgodnie stwierdzono, że nasze rodzime pożarnictwo, w porównaniu z zagranicznymi jednostkami, jest znacznie opóźnione, wybudowanie zaś pożarniczego ośrodka naukowo-badawczego jest koniecznością [7]. Dlatego w 1937 r. popołniono czyn mało rozważny: rozpoczęto budowę Centralnego Ośrodka Wyszczolenia Pożarniczego. Pierwszy kurs oficerski, tym razem złożony z kandydatów niewojskowych, rozpoczął się w marcu 1939 r., czego zmarły nagle w styczniu Józef Tuliszkowski już nie zobaczył. W programie znalazły się przedmioty o nazwie „Budownictwo” i „Zabezpieczenie przeciwpożarowe”.

Tymczasem wojsko ze zdziwieniem spostrzegło, że naprawdę nadciąga oczekiwana wojna, a z nią masowe pożary od bomb lotniczych. A spalone miasta to dla wojska rzecz straszna – nie ma dokąd się cofać. Więc oprócz pomocy medycznej, musztry i strzelania zaaplikowali wojskowi strażakom konieczność kontrolowania budynków. Oto przykład, jak to ostatnie zadanie wyszło w praktyce jednej z najlepszych w kraju OSP.

W 1938 r. w ramach obrony przeciwlotniczej i pożarowej straż skontrolowała strychy i poddasza budynków w Kielcach. Dokonała również pod tym kątem przeróbek w swojej siedzibie [8] – tak właśnie zdano sobie

wreszcie sprawę ze średniowiecznej wiedzy, mianowicie jakimi drogami i dlaczego rozprzestrzeniają się pożary. Przy tej okazji wyszło na jaw, że niby kiedyś tam uchwalono, żeby uczyć budownictwa na kursach pożarniczych, ale nie po to przecież, żeby tym sobie głowę zaprztać, tylko żeby Tuliszkowski już o tym więcej nie gadał. Więc gdy druhowie po raz pierwszy w życiu zadziałali w charakterze policji ogniowej, natychmiast wyciągnęli z własnych działań całkiem logiczne wnioski. Straż wystąpiła do zarządu miejskiego z propozycją zatrudnienia specjalnego instruktora-referenta, który byłby częściowo opłacany przez miasto [9]. Potrzebny on był do prowadzenia działalności szkoleniowo-księgowej straży ochotniczych oraz do (...) sporządzania planów obrony obiektów specjalnego znaczenia, przeprowadzania kontroli strychów itp. [10] – ów trzyliterowy skrót „itp.” oznacza, że nie potrafiono przytoczyć z pamięci, przy okazji pisania pisma, żadnych innych konkretnych działań, dzięki którym w razie pożaru łatwiej byłoby życie ludzi ratować i skuteczniej ich mienie gasić.

Apeluję o to, by nawet w myślach nie cofać przyszłych strażackich oficerów do poziomu owego „itp.”! ■

## Przypisy

- [1] B. Chomicz: *Program naszej działalności, czyli jej wytyczne i sposoby urzeczywistnienia*, „Przegląd Pożarniczy” nr 6/1924, s. 79.
- [2] Tamże, s. 83.
- [3] „Przegląd Pożarniczy” nr 17/1924, s. 260.
- [4] T. Brzozowski, *Uwagi krytyczne w sprawie szkoły pożarniczo-budowlanej*, „Przegląd Pożarniczy” nr 3/1925 s. 44-45 i znr 4/1925 s. 64-66.
- [5] Tamże.
- [6] Tamże.
- [7] H. Turska, *Centralny Ośrodek Wyszczolenia Pożarniczego*, [w:] „Tradycje Szkoły Główniej Służby Pożarniczej”, Warszawa 1989, s. 15.
- [8] U. Oettingen, *Ochotnicza straż pożarna w Kielcach 1919-1939*, Kielce 2012, s. 65.
- [9] Tamże, s. 65.
- [10] Tamże, s. 65.

REKLAMA

ADRem – kompleksowe elektroniczne opracowanie umowy ADR

DEKRA

Aby użytkownik umowy ADR poprawnie sklasyfikował, zapakował, oznaczył opakowania lub jednostkę transportową, musi przeszukać dziesiątki odnośników w ramach poszczególnych postanowień prawnych. Nawet doświadczona osoba może nie zauważyć lub zapomnieć o niektórych zapisach. Z tego powodu DEKRA CZ a.s., przy współpracy z MEDISTYL s.r.o., stworzyła elektroniczne opracowanie umowy ADR – program ADRem – którego celem jest zasadnicze uproszczenie i podniesienie jakości pracy z przepisami ADR. Podczas tworzenia programu położono nacisk na jego zrozumiałość dla użytkowników, tzn. na przejrzystość, prosty i szybki dostęp do wszystkich wymaganych i powiązanych informacji. Niektóre informacje zawarte w umowie ADR w formie pisemnej, jak oznaczenie pojazdów pomarańczowymi tabelami i tablicami ostrzegawczymi, przedstawiane są w formie ilustracji.

ADRem



### Funkcjonalność i możliwości programu:

- ▶ aktualne brzmienie umowy ADR w formie elektronicznej,
- ▶ informacje o właściwościach substancji wg 12-tej kolumny IMDG CODE,
- ▶ tworzenie, edycja i druk dokumentów przewozowych,
- ▶ graficzne przedstawienie oznakowania pojazdów,
- ▶ pisemne instrukcje w razie wypadku,
- ▶ karta kontrolna pojazdu (Checklist),
- ▶ aktualne umowy wielostronne wg 1.3.1. ADR,
- ▶ możliwość wydruku informacji zbliżonych dla poszczególnych substancji,
- ▶ wyliczenie ilości wg wyłączenia 1.3.3.6.

Przedstawiciel na Polskę:

DGSA, info: Anna Łuczak  
tel.: +48 696 459 037  
e-mail: anna.luczak@dgsa.info  
http://www.dgsa.info

Wersja demo programu ADRem jest udostępniona na stronach spółki [www.dgsa.info](http://www.dgsa.info)

**Pod koniec lat 20. XX w. pojawiły się w wyposażeniu osobistym strażaka maski gazowe.**

# Kariera maski Degea

**DARIUSZ FALECKI**

**P**rzybyło ich wraz z rozwojem broni chemicznej, straże pożarne realizowały bowiem zadania obrony przeciwgazowej. W Centralnym Muzeum Pożarnictwa przypominają o tym wątku w historii maski firmy Degea.

## Potrzebne maski

Polskie straże pożarne współpracowały z założoną w 1928 r. Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W jednostkach strażackich organizowano stanowiska oficerów gazowych i sekcje do prowadzenia akcji ratowniczych osób zatrutych gazem. W latach 30. XX w. prowadzono na szeroką skalę ćwiczenia przeciwgazowe. Gwałtownie zwiększyło się zapotrzebowanie na sprzęt tego typu. Ponadto w 1934 r. sejm RP przyjął ustawę o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Straże pożarne uzyskały na jej mocy szerokie kompetencje.

## Chemik i handlowiec

Centralne Muzeum Pożarnictwa prezentuje ten fragment historii na przykładzie maski przeciwgazowej Degea. Wyprodukowała ją firma Deutsche Gasglühlicht AG (w skrócie Degea), która powstała w 1892 r. w Berlinie. Założyli ją Leopold Koppel i Karl Auer. Organizacją sprzedaży zajmował się L. Koppel, zaś kwestiami branżowymi K. Auer – z zawodu chemik i wynalazca. Światową sławę zdobyły tzw. koszulki (lub siatki) Auera, które rozszerzały się w płomieniu gazowym do wysokiej temperatury i wysyłały silny strumień białego światła. W międzywojniu firma produkowała na szeroką skalę maski dla straży pożarnych. Hale fabryczne

znajdowały się przy ul. Warszawskiej w Berlinie. Deutsche Gasglühlicht AG miała filie w Austrii, Anglii i Stanach Zjednoczonych.

## Degea w akcji

Maska przeciwgazowa Degea składała się ze skórzanej profilowanej części twarzowej, okularów i pokrowca. Sercem maski był pochłaniacz z filtrem, uniemożliwiający dostanie się szkodliwych substancji do dróg oddechowych. Pochłaniacz dokręcało się do maski za pomocą połączenia gwintowego. Tuż przed akcją należało dokręcić pochłaniacz, a następnie założyć maskę na głowę, naciągając ją, począwszy od podbródka. Maski Degea miały regulację pozwalającą na dopasowanie ich do wielkości głowy. Po założeniu należało delikatnie poruszyć maską i sprawdzić, czy szczelnie przylega do skóry. W miarę możliwości trzeba było przed wejściem w obszar całkowicie zagazowany wykonać próbę szczelności. Po użyciu zalecano wytarcie maski szmatką i schowanie jej do opakowania.

Firma Degea oferowała w zestawie blaszane opakowanie typu wojskowego. Od 1926 r. wprowadzono opakowania ze skóry i drelichu. Dzięki temu maska po schowaniu nie odkształcała się. W opakowaniu znajdowały się rezerwowe okulary. Aby maskę przechowywać w jeszcze bezpieczniejszych warunkach, wprowadzono drewniane skrzyneczki, całkowicie wykluczające jej odkształcenie się. Eksploatacja maski zależała od częstotliwości użycia i natężenia gazów. Przy równomiernej eks-



*Dariusz Falecki jest naczelnikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach*

ploatacji można ją było stosować nawet przez kilkanaście miesięcy bez konieczności wymiany pochłaniacza. W następnych latach powstały różne typy masek Degea, jednak sposób montażu pochłaniacza nie zmieniał się.

## Maski Degea w Polsce

W latach 20. XX w. fabryka poszukiwała rynków zbytu. Głównym przedstawicielem na Polskę została firma Laboratorium

Doktorów Braci Hepner w Warszawie. Powstała w 1926 r., prowadzili ją bracia Adam i Benedykt Hepnerowie. Roczny obrót wynosił ok. 100 tys. zł. Firma sprzedawała także respiratory i okulary ochronne. Roczna sprzedaż samych tylko masek gazowych wynosiła około tysiąca egzemplarzy. Maski Degea nagrodzono srebrnym medalem na wystawie sanitarno-higienicznej w Warszawie w 1927 r. Hepnerowie oferowali także trzy rodzaje apteczek: automobilową, dla Polskiego Czerwonego Krzyża i strażacką. Apteczka strażacka przeznaczona była dla drużyn sanitarnych i przeciwgazowych. Zawierała: płyn Burowa, olej lniany, wodę wapienną, jodynę, amoniak, glicerynę, krople walerianowe, bandaże, gazy, opatrunki, plaster, menzurkę, pincetę, lancet lekarski, nożyczki, agrałki, wazelinę borsną, strzykawkę Record i szyny.

W zbiorach Centralnego Muzeum Pożarnictwa znajdują się dwie maski firmy Degea. Pierwszą z nich, zachowaną w bardzo dobrym stanie, wyeksponowano w zbiorach specjalnych w segmencie „Straże pożarne w zada-



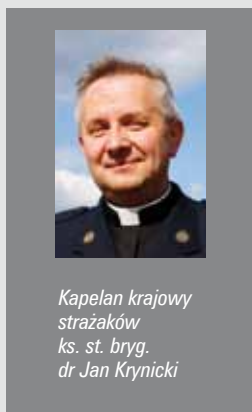
**Maska przeciwgazowa Degea ze zbiorów Centralnego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach**

**w ramce:** Fragment anonsu reklamowego z maską Degea (innego typu), zamieszczony w „Przeglądzie Pożarniczym” z 1928 r.

niach obrony przeciwgazowej”. Na ścianie pochłaniacza zachowała się sygnatura firmy i oryginalna kolorystyka całości. Ekspонат ten pozyskano w 1977 r. W drugiej masce tej firmy nie zachował się pochłaniacz, a część twarzową wykonano z nietrwałego gumowego płótna. Tę maskę przekazał do CMP Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemianowicach Śląskich. ■

#### Literatura

- [1] Archiwum Państwowe w Katowicach, Akta miasta Lubliniec, korespondencja firmy Hepner ze strażami pożarnymi.
- [2] „Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu”, 1934.
- [3] Instrukcja obsługi maski Degea z 1926 r.



*Kapelan krajowy strażaków ks. st. bryg. dr Jan Krynicki*

## Różaniec – niezastąpiona modlitwa

**M**odlitwa to część człowieczeństwa i pierwszy warunek prawdziwej i pełnej wolności ludzkiej duszy. Stanowi ona źródło naszej duchowej siły, będąc czymś znacznie więcej niż tylko ucieczką od codziennych trosk, kłopotów i obowiązków. Głęboka modlitwa, prowadząc do przemiany serc, oczyszcza z tego wszystkiego, co oddziela nas od Boga i od innych ludzi. Jest swoistym oddechem wiary, niezwykłym dialogiem ludzkiej duszy ze swoim Stwórcą.

Modlić można się, a nawet trzeba, na różne sposoby. Rozmaitość ta wychodzi niejako na przeciw różnym potrzebom i sytuacjom życiowym, w których zwracamy się do Boga. Modlitwą, z którą wielu z nas styka się przeważnie od początku swego życia, jest Różaniec. W październiku, a często i w listopadzie miliony ludzi klękają do modlitwy z różańcami w dłoniach. W tradycji polskiego katolicyzmu niezwykle silnie zakorzenione jest przeświadczenie o tym, jak szczególna i ważna jest to modlitwa. Święto Matki Bożej Różańcowej zostało ustanowione i wprowadzone do kalendarza liturgicznego przez papieża Piusa V, aby upamiętnić zwycięstwo floty chrześcijańskiej nad przeważającą flotą turecką pod Lepanto 7 października w 1571 r. Zwycięstwo antytureckiej koalicji powiązane z modlitwą różańcową zaleconą przez papieża czyni z Różańca już od wieków stały oręż walki z pokusami i najróżniejszymi formami zła.

W ciągu ostatnich dwóch wieków za każdym razem, gdy Maryja objawiała się ludziom, prosiła przede wszystkim o to, aby odmawiać Różaniec. Ukazywała go jako modlitwę potężną i stanowiącą ratunek dla świata. To zaproszenie Matki Bożej jest w dzisiejszych czasach wciąż aktualne. Ta modlitwa jest niejako syntezą naszego credo, nosząc w sobie ogromne bogactwo treści teologicznych i duchowych. W jej trakcie nie tylko przypominamy sobie wszystkie etapy życia Jezusa, ale pragniemy w nich uczestniczyć. I nie chodzi tu jedynie o ćwiczenie pamięci biblijnej dotyczącej różnych wydarzeń z dziejów zbawienia...

Rozważając poszczególne tajemnice kolejnych części Różańca, odbywamy wędrówkę od miasta Nazaret, w którym anioł zwiastuje Maryi nadejście czasu wypełnienia Bożych obietnic i narodzenie Jej Boskiego Syna, aż do Niebieskiego Jeruzalem, dokąd Maryja została wzięta z duszą i ciałem. Różaniec to wspaniała modlitwa serca, podczas której powtarzanie słów „Zdrowaś Maryjo” kieruje myśl i uczucie ku Chrystusowi, by następnie zwrócić się z pełnym ufnością błaganem do Jego i naszej Matki.

Kiedy przed kilkunastu laty Jan Paweł II przygotowywał specjalny dokument na temat Różańca, sądzono, że o tej modlitwie właściwie już nic nowego powiedzieć się nie da. A jednak list apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, ogłoszony w październiku 2002 r., okazał się wręcz rewolucją. Ojciec Święty nie tylko zebrał w nim dotychczasowe nauczanie na temat Różańca, ale rozszerzył go o pięć nowych tajemnic.

Spoglądając na świętych, nie sposób nie zauważyć, że Różaniec dla wielu z nich był modlitwą fundamentalną. Ojciec Pio odmawiał codziennie około 60-70 Różańców, modląc się w dzień i noc. Otrzymał w pewnym momencie łaskę mistycznego odmawiania Różańca, modląc się nim nawet we śnie. Święty Jan Maria Vianney powtarzał, że jedno dobrze odmówione *Zdrowaś Maryjo* wstrząsa całym piekłem, a co dopiero cały Różaniec. Nic więc dziwnego, że Jan Paweł II nadał Różańcowi moc egzorcyzmu, uznając, iż stanowi on szczególną modlitwę skierowaną przeciwko mocom ciemności. Nawet wtedy, gdy przesuując paciorki różańca, czujemy się zmęczeni i senni, odzyskujemy duchową siłę i wolność. Jedynym kluczem do serca Boga jest miłość, a Różaniec ma ogromną moc, gdyż często staje się znakiem niezwykłej miłości.

Papież Franciszek, zwracając się do wiernych w Roku Wiary, uznał Różaniec za swoistą inwestycję w wieczność i nazwał go szczególnym duchowym lekarstwem nasercowym. Nie bójmy się po nie sięgać, mierząc się z wyzwaniem życia rodzinnego czy służby. Niech dar różańcowej modlitwy napelnia nas mocą i nadzieją.

*Wam kapelan  
K. Jan Krynicki*

## 32. Mistrzostwa Świata Drwali



# Pod dyktando STIHL-a!

**32. Mistrzostwa Świata Drwali** rozegrane zostały w dniach **8-11 września w Wiśle**. W rywalizacji **uczestniczyło 110 zawodników z 27 krajów**. Po **pięciu konkurencjach** stało się jasne, że **najlepsi drwale świata wybrali pilarki STIHL!**

**W**alka o mistrzowskie tytuły rozgrywa się co dwa lata. Zawodnicy rywalizują w pięciu konkurencjach: ścinka drzew (oceniana jest m.in. precyzja obalania i prędkość pracy), przygotowanie pilarki do pracy (zmiana prowadnicy i łańcucha tnącego), precyzyjna przerzynka (przecięcie kłody bez naruszenia podłoża), złożona przerzynka (precyzyjne przecięcie krążków drewna z dwóch kłód) oraz okrzesywanie (szybkie i dokładne oczyszczenie przygotowanej kłody z gałęzi).

W klasyfikacji generalnej z tytułu mistrza świata cieszył się Białorusin Valery Durovich, który niezwykle szybko i precyzyjnie posługiwał się pilarką STIHL MS 460. Pozostałe miejsca na podium najlepszych drwali świata zajęli także zawodnicy używający sprzętu firmy STIHL.

I nic nie wskazuje na to, aby ta dominacja miała się skończyć, ponieważ na markę STIHL postawiła także młodzież. W rozegranych równocześnie mistrzostwach świata juniorów U-24 na najwyższym stopniu podium stanął Słowak Marek Lubas, posługujący się pilarką STIHL MS 460. W klasyfikacji generalnej wśród 10 najlepszych młodych zawodników aż siedmiu wybrało właśnie pilarki firmy STIHL.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył zespół z Białorusi. Drugie miejsce zajęli drwale z Niemiec, a trzecie ze Szwajcarii. W trakcie imprezy zużyli oni prawie 200 m<sup>3</sup> drewna.

Szczegółowe wyniki zawodów dostępne są na stronie: <http://ialc.azurewebsites.net>



## Zacznij tutaj!

Służba. Słowo dosyć specyficzne, niosące duży ładunek skojarzeń i interpretacji. Czym jest dla nas służba? Bo przecież czymś więcej niż pracą...

Wychodząc od tej myśli, chciałbym zachęcić do zajrzenia na stronę internetową inicjatywy Fully Involved – <http://mark-vonappen.blogspot.com>. To blog motywacyjny dla strażaków, pisany przez Marka VonAppena, kapitana straży pożarnej w Palo Alto (Kalifornia). Sama nazwa jest pewną grą słów – *fully involved* oznacza „w pełni zaangażowany”, ale w języku strażackim także pożar w pełni rozwinięty, obejmujący cały budynek. Poprzez to skojarzenie autor nawiązuje do postaw w służbie – strażak powinien płonąć ogniem pasji do wykonywanej misji ratowniczej, winien być w pełni zaangażowany. Mark, z którym miałem przyjemność rozmawiać kilka razy, swoim przykładem stara się zachęcać strażaków do podążania za czterema prostymi, ale wymownymi hasłami, które określa się mianem The Big 4:



- *do your job* (rób swoją robotę),
- treat people right* (traktuj ludzi dobrze),
- *give an all out effort* (dawaj z siebie wszystko),
- *have an all in attitude* (utrzymuj pozytywne nastawienie).

Tłumaczenia nie są w stanie oddać w pełni znaczenia tych haseł, ale z pewnością uzmysławiają główne przesłanie inicjatywy. Ich autor pochodzi z rodziny o tradycjach sportowych (baseball), jego ojciec był trenerem lokalnej drużyny, więc sztuki motywacji uczył się w domu rodzinnym. A jak powszechnie wiadomo, w zawodowym sporcie tę dziedzic-

nę opanowano do perfekcji – stąd zapewne ogromny sukces *Fully Involved* na całym świecie. Tak właśnie dokonuje się wielkich zmian: robiąc małe kroki. Jednym z nich było wywieszenie w strażnicy tablicy z napisem: *Excellence is my responsibility* („Dokonałość jest moim obowiązkiem”), na której Mark złożył swój podpis, a z czasem znalazły się tam podpisy wszystkich członków departamentu. Dziś media społecznościowe pełne są zdjęć z różnych krajów na całym świecie, na których widnieją podobne tablice. Stają się one symbolem pozytywnych zmian. Wiele jest też zdjęć przedstawiających białą strzałkę na czarnym tle z napisem: *Start here* („Zacznij tutaj” – czyli od siebie). W Polsce projekt FI był jedną z inspiracji do powstania inicjatywy „Projekt LIDER”.

Nie od dziś wiadomo, że uczenie innych własnym przykładem i podkreślanie pozytywów daje lepsze efekty, niż dają kary i ogłędanie się na innych. A ty, strażaku, ratowniku, dowódcu, oficerze – czy jesteś w pełni zaangażowany? Zacznij tutaj!

SKG

✓ TO WARTO  
PRZECZYTAĆ

## Dorosnąć do śmierci



To książka – album, której bohaterami są zwykli ludzie: rodziny osób mundurowych. Stanowi zapis rozmów Magdaleny Rigamonti z rodzinami podopiecznych Fundacji Dorastaj z Nami. To dialogi o radzeniu sobie ze śmiercią i chorobą najbliższych. Uzmysławiają, jaką cenę płacą bliscy tych, którzy na co dzień czuwają nad naszym bezpieczeństwem – strażaków, policjantów, żołnierzy i ratowników górskich.

Jednym z bohaterów jest Sławomir Wilczyński. Stracił na służbie obie nogi. Ma żonę Kasię i dwoje dzieci – Olka i Karolinę. – *Olek stanął przy łóżku i poważnym głosem powiedział: „Wiesz co, tato, mi się okres dojrzewania przyspieszył przez ten twój wypadek”. Wbiło nas w ziemię. Zawsze był poważny. Zawsze mówił jak dorosły, ale wtedy takich słów się nie spodziewaliśmy od ośmiolatka. On się poczuł odpowiedzialny za nas, za rodzinę. Płakałam* – mówi żona Sławomira. W tych trudnych historiach pojawiają się także jasne tony. Tak jak w opowieści o kolegach z pracy S. Wilczyńskiego, która pokazuje, na czym polega prawdziwa strażacka solidarność.

Książka jest prezentem i podziękowaniem dla przyjaciół, wolontariuszy i darczyńców Fundacji Dorastaj z Nami. Niepowtarzalny charakter nadają jej też zdjęcia Maksymiliana Rigamontiego – pokazujące zwykłych ludzi dorastających do śmierci...

EP

Magdalena i Maksymilian Rigamonti, *Dorosnąć do śmierci*, Fundacja Dorastaj z Nami, Warszawa 2016.

STRAŻ NA ZNACZKACH

127



### Przyjaciel strażaka

Na reprodukowanym arkusiku znaczków wydanych w 2009 r. w Republice Gwinei-Bissau zaprezentowano labradora – rasę psów niezwykle przydatnych w akcjach ratowniczych i poszukiwawczych, szczególnie w czasie klęsk żywiołowych. Sylwetkę strażaka i jego wiernego czworonożnego towarzysza możemy dostrzec na środkowym znaczku w dolnym rzędzie.

Maciej Sawoni

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

ROZPOZNAWANIE  
ZAGROZEŃ

TECHNIKA

RATOWNICTWO  
I OCHRONA LUDNOŚCI

SZKOLENIE

Ćwiczenia warte starań STR. 16

7

2016

Rok założenia 1912



Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr inw. 371203 ISSN 0137-8910

Cena 3,85 zł

# przegląd pożarniczy



12 Lanca  
– niezbędny  
ratownika

22 Żeby  
technologia  
nie poszła  
w las

30 Jak gaszą  
ryzyko

32 Mapy własnej  
roboty

42 Sportowa  
Częstochowa

POJAZD MIESIĄCA  
Batalionowy SDI



**TYTANI**  
na bieżni i torze

STR. 44-45

STR. 34

SPORT I REKREACJA

HISTORIA I TRADYCJE

ZDROWIE

PRAWO W SŁUŻBIE

ZA GRANICĄ

ROZMAITOŚCI

ORGANIZACJA

Mnóstwo **przydatnych informacji**,  
które zawsze **łatwo znaleźć**.

Jeszcze więcej na [www.ppoz.pl](http://www.ppoz.pl)